

Wybitni uczeni we wspomnieniach

Stefan Angielski



Stefan Angielski

LAUREACI NAGRODY NAUKOWEJ MIASTA GDAŃSKA
im. JANA HEWELIUSZA

PROFESOR STEFAN ANGIELSKI

Spotkanie z laureatem za rok 1990
23 marca 1995 r. godz. 17.30
Ratusz Staromiejski w Gdańsku ul. Korzenna 33/35

prof. dr hab. Stefan Angielski - ROLA NEREK W UTRZYMYWANIU STABILNOŚCI
ŚRODOWISKA WEWNĘTRZNEGO ORGANIZMU

Gospodarz spotkania
profesor Jan Stepiński

dobroczyńcy:



UNISOFI



Plakat promujący wykład Prof. S. Angielskiego w Ratuszu Staromiejskim w Gdańsku. Źródło: Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku.

Wybitni uczeni we wspomnieniach

Stefan Angielski

POLSKA AKADEMIA NAUK

Redakcja merytoryczna

Prof. dr hab. n. med. Marek Krawczyk

Redaktor prowadzący

Małgorzata Warowny

Koordynator produkcji

Justyna Grzymała-Łuszcz

Opracowanie zdjęcia na okładce

Justyna Grzymała-Łuszcz

Edycja zdjęć

Aleksander Boguta, LogoScript

Projekt graficzny, skład i łamanie

Aleksander Boguta, LogoScript

Druk i oprawa

Agencja Wydawniczo-Poligraficzna Gimpo

ISBN 978-83-66847-70-5

Wydawca

Biuro ds. Komunikacji i Informacji Naukowej PAN

© Autorzy tekstów i zdjęć, 2023

Prawa do tej edycji © Polska Akademia Nauk, 2023

Warszawa 2023

Spis treści

Wstęp

<i>Marek Krawczyk</i>	9
---------------------------------	---

Zamiast biogramu

<i>Ewa Łojkowska</i>	13
Wybitny naukowiec	13
Społecznik i humanista	16
Mąż, ojciec, dziadek i pradziadek	16

Laudacja z okazji nadania prof. S. Angielskiemu tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego

<i>Ewa Łojkowska</i>	19
--------------------------------	----

Profesor Stefan Angielski – wspomnienie o przyjacielu

<i>Jerzy Rogulski</i>	21
Mistrz i nauczyciel	21
„Szczenięce” lata u Mozoła	22
Rockefellerczyk	25
Spod skrzydeł Mozołowskiego do samodzielności	26
Przejęcie Laboratorium Centralnego PSK nr 1	28
Podjęcie nauczania biochemii klinicznej na III roku Wydziału Lekarskiego	30
Zakład Biochemii Klinicznej – wielkie przeobrażenia lat 60. i 70. XX wieku	31
Zmiany w diagnostyce laboratoryjnej	32
Międzynarodowe Sympozjum – „Biochemiczne aspekty funkcji nerek” (1973)	33
Podręcznik <i>Zarys biochemii klinicznej i analityki</i> (1976)	34
Prezesura Polskiego Towarzystwa Diagnostyki Laboratoryjnej (1976–1979)	34

Z perspektywy 10-lecia – lawina szczęśliwych zdarzeń	36
Doktoraty, wyjazdy naukowe, habilitacje	37
Rektorstwo Akademii Medycznej (1990–1993)	41
Program Tempus – podręcznik Biochemia kliniczna	42
Zaangażowanie w życie publiczne – Związek Sybiraków i „Stypendium Sybirackie”	43
Stefan Angielski jako uczony	46
Gdańska Szkoła Biochemii Klinicznej	46
Stefan Angielski jako człowiek („bądź dobry dla ludzi”)	48
Emerytura (1999) i Pracownia Nefrologii Komórkowej PAN	52
Exodus	53
Doktorat honoris causa.	53
Ostatnie chwile	53
Jak zapamiętałam mojego mentora, profesora Stefana Angielskiego	
<i>Wiesława Łysiak-Szydłowska</i>	55
Moje wspomnienia o profesorze Stefanie Angielskim	
<i>Maciej Jankowski</i>	63
Wybitny naukowiec i marzyciel	
<i>Janusz Limon</i>	65
Twórca medycyny laboratoryjnej	
<i>Bolesław Rutkowski.</i>	67
Profesor Stefan Angielski w mojej pamięci	
<i>Edmund Wittbrodt</i>	75
Przyjaźń	
<i>Jacek Merkel.</i>	83
Działalność profesora Stefana Angielskiego w Związku Sybiraków	
<i>Cecylia Riedl.</i>	85
Nasz Tato	
<i>Maria Dubach-Studer</i>	109
Tato	
<i>Ewelina Angielska.</i>	119

Przywołane pamięcią wspomnienie o Stefanie Angielskim

<i>Peter Deeg</i>	127
Rodzina	127
Studia i wykształcenie	128
Pierwsze spotkanie w roku 1978	131
Wymiana naukowa	132
Pobyty za granicą	132
„Chata”	133
„Solidarność” (lata 1981-1983)	135
Rozmowy polityczne	135
Życie w stanie wojennym i po jego zniesieniu	135
Ostatnie lata	138
Śmierć	140
Uznanie	141

Dla mojego Nauczyciela i Mistrza

<i>Anna Krasoń</i>	143
------------------------------	-----

Indeks nazwisk	145
---------------------------------	-----

Wstęp

W 2017 r. z inicjatywy byłego dziekana Wydziału V Nauk Medycznych Polskiej Akademii Nauk prof. Witolda Rużyłło wydano pierwszą monografię z serii *Wybitni uczeni we wspomnieniach*, dotyczącą prof. Tadeusza Orłowskiego, światowej sławy nefrologa. W roku 2018 r. opublikowano biografię wybitnego fizjologa prof. Andrzeja Trzebskiego. Kolejny rok przyniósł wspomnienia o prof. Jerzym Vetulanim, znakomitym psychofarmakologu, neurobiologu i biochemiku. W 2020 r. Wydział V Nauk Medycznych PAN wzbogacił się o pozycję poświęconą prof. Irenie Hausmanowej-Petrusewicz, nestorce polskiej neurologii, znawczyni zwłaszcza chorób nerwowo-mięśniowych. Ostatnia z dotychczas wydanych publikacji przedstawia sylwetkę wybitnego gastroenterologa prof. Kornela Gibińskiego. Wszyscy ci naukowcy to także prawdziwi giganci naszego Wydziału, a właściwie całej Polskiej Akademii Nauk.

Zanim jednak wprowadzę Państwa w tajniki życia i kariery naukowej kolejnego giganta Pana Rektora Stefana Angielskiego, nawiążę do mojego udziału w dotychczasowych publikacjach. W 2018 r. prof. Ewa Szczepańska-Sadowska, koordynująca wydanie biografii prof. Andrzeja Trzebskiego, poprosiła mnie o napisanie rozdziału o moich kontaktach z Panem Profesorem. To było dla mnie ogromne wyzwanie, ale mam nadzieję, że udało mi się mu sprostać. Następ-

na monografia dotyczyła prof. Ireny Hausmanowej-Petrusewicz. Moje kontakty z Panią Profesor były dość ścisłe i tym razem sam wystąpiłem z prośbą o umożliwienie mi napisania krótkich wspomnień. Obecne wyzwanie ma zupełnie inny charakter. Dnia 1 stycznia 2023 r. objąłem urząd dziekana Wydziału V Nauk Medycznych Polskiej Akademii Nauk. Do moich obowiązków przedstawionych przed wyborami należy m.in. kontynuacja serii *Wybitni uczeni we wspomnieniach*. W wyniku ustaleń z prof. Witoldem Rużyłło i prof. Januszem Limonem zdecydowaliśmy się na przedstawienie sylwetki prof. Stefana Angielskiego, wielkiego uczonego, twórcy Gdańskiej Szkoły Biochemii Klinicznej i Analityki Medycznej, którego działalność miała wpływ na rozwój tych dziedzin w całym kraju.

Profesor dr hab. dr h.c. Stefan Angielski był członkiem Polskiej Akademii Nauk od 1989 r. Należy nadmienić, że kontakt Pana Profesora z Polską Akademią Nauk nie zaczął się od momentu wyboru na jej członka, ale już w 1958 r., po obronie pracy doktorskiej, kiedy został kierownikiem Pracowni Biochemii Patologicznej Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN. Po 40 latach powrócił do Polskiej Akademii Nauk, gdy w 1999 r. przeszedł na emeryturę i objął Pracownię Nefrologii Komórkowej PAN, powołaną przy Katedrze Biochemii Klinicznej – na mocy porozumienia między

rektorem Akademii Medycznej w Gdańsku a prezesem PAN prof. Mirosławem Mossakowskim.

O przygotowanie wspomnień zwróciłem się do wielu współpracowników prof. Angielskiego. Jednym z najbliższych, z którym tworzył podwaliny Katedry Analityki, był prof. Jerzy Rogulski. Był on jedyną osobą, która mogła przedstawić ze szczegółami przebieg pracy naukowej i kariery akademickiej prof. Stefana Angielskiego. Zrobił to z ogromnym pietyzmem i zaangażowaniem.

Do podzielenia się swoimi wspomnieniami zaprosiłem wielu współpracowników prof. Stefana Angielskiego, a także inne osoby związane z nim w różnych okresach jego życia. Jedną z nich jest prof. Wiesława Łysiak-Szydłowska, która pracowała w Zakładzie Biochemii Klinicznej 27 lat. Idąc na pierwsze spotkanie z ówczesnym docentem Stefanem Angielskim nie przypuszczała, że jej kariera naukowa tak mocno i na tak długo zwiąże się z jego osobą.

Zupełnie odmienne i niezwykle ważne treści zawarł w swoich wspomnieniach Jacek Merkel, wielki przyjaciel prof. Stefana Angielskiego, choć nie był jego współpracownikiem uczelnianym.

Niezwykle ważkie są wspomnienia prof. Ewy Łojkowskiej z Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego i Uniwersytetu Gdańskiego, którego orędownikiem utworzenia już w 1993 r. był prof. S. Angielski.

Interesujące wspomnienia napisał prof. Maciej Jankowski, zatrudniony w Katedrze i Zakła-

dzie Biochemii Klinicznej Akademii Medycznej w Gdańsku, który żartobliwie informował, że dzięki swojemu mentorowi do końca życia zapamiętał „jak działa nerka”.

Profesor dr hab. inż. Edmund Wittbrodt, były rektor Politechniki Gdańskiej, swoje wspomnienia zaczął od zdania: „Stefan Angielski jest jednym z najwybitniejszych naukowców na Pomorzu i w Polsce, uznanym w nauce światowej”. Czy można lepiej być ocenionym przez innego naukowca i to o zainteresowaniach i wykształceniu odmiennym, bo przecież przez inżyniera. Taka opinia jeszcze bardziej utwierdza mnie w przekonaniu, że bardzo trafnie wybraliśmy kolejną osobowość do upamiętnienia w naszej serii.

Profesor Bolesław Rutkowski współpracował z prof. Stefanem Angielskim przez wiele lat. Sam będąc wybitnym klinicystą, charakteryzuje prof. Stefana Angielskiego w następujący sposób: „Nauka była jedną z Jego największych pasji życiowych. Nigdy nie krył się On ze swoimi uczuciami w tym względzie i zawsze podkreślał, iż jedyne, z czym może kojarzyć się słowo *nauka* to *miłość*. Natomiast Jego fascynację fizjologicznymi i biochemicznymi podstawami funkcjonowania nerek oddaje tytuł jednej z licznych prezentacji Jego autorstwa, który brzmi „Nerki – źródło szczęścia”.

Profesor Janusz Limon, jeden z inspiratorów przygotowania tej biografii, bardzo podkreślał wkład prof. Stefana Angielskiego w kształcenie młodych naukowców. Napisał między innymi: „Poznałem Go jako błyskotliwego wykładowcę

i interlokutora, który pociągnął za sobą wielu studentów i wykształcił grupę zdolnych naukowców. W swoim życiu nie spotkałem tak aktywnego naukowca, który z takim entuzjazmem koordynował badania naukowe stymulujące młodych do pracy naukowej”. Czyż nie taka powinna być rola wielkiego nauczyciela akademickiego?

Życiorys prof. Stefana Angielskiego zawiera mroczny okres związany z zesłaniem do północnego Kazachstanu. Któż inny zatem, jeśli nie prof. Angielski mógłby być w 1989 r. współzałożycielem Gdańskiego Oddziału Wojewódzkiego Związku Sybiraków, organizacji założonej w Polsce w 1928 r. przez V Dywizję Syberyjską Wojska Polskiego.

Profesor Stefan Angielski jako jedenastoletni chłopiec wraz z matką, dziadkami i stryjem 13 kwietnia 1940 r. został wywieziony do północnego Kazachstanu podczas drugiej masowej deportacji Polaków z terenów zajętych przez ZSRR. Powodem wywózki był fakt, że jego ojciec i dziadek zostali zamordowani w Katyniu, a rodziny ofiar tej zbrodni NKWD skazywało na zsyłkę.

Do publikacji dołączyliśmy także przekazany przez Pana Marka Bukowskiego z Muzeum

Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego plakat prezentujący prof. Stefana Angielskiego jako laureata Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza. W ten sposób władze miasta uhonorowały wybitnego przedstawiciela społeczności gdańskiej.

Jedną z najważniejszych części publikacji o prof. Angielskim są wspomnienia członków najbliższej rodziny – córek: Eweliny, Anny, Marii i Jadwigi, zięcia oraz wnuczki. Te ostatnie są słowami pożegnania po śmierci ukochanego Dziadziusia. Wszystkie wypowiedzi dopełniają naszą wiedzę o prof. Stefanie Angielskim – wybitnym naukowcu, członku rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk.

Kończąc pragnę powiedzieć, że czuję się zaszczycony, mogąc bliżej poznać i Państwu przybliżyć znamienitą postać prof. Stefana Angielskiego.

Prof. dr hab. n. med. Marek Krawczyk

Członek rzeczywisty PAN
Dziekan Wydziału V Nauk Medycznych
Polskiej Akademii Nauk
Warszawa, maj 2023 r.

Zamiast biogramu

Profesora Stefana Angielskiego poznałam w październiku 1993 r., w pierwszych dniach mojej pracy w Uniwersytecie Gdańskim. Nasza znajomość trwała zatem ponad 25 lat. Niestety nie miałam przyjemności współpracować z profesorem naukowo, ale przez wiele lat podziwiałam jego wielkie zaangażowanie tak w pracę naukową i organizacyjną, jak i działania na rzecz Polaków, którzy doświadczyli zesłania na Syberię w latach drugiej wojny światowej.

Wybitny naukowiec

Profesor Stefan Angielski urodził się 6 stycznia 1929 r. w Lubomlu na Wołyniu. W roku 1940 wraz z matką, dziadkami i wujem został zesłany na Syberię. Wrócił do Polski dopiero w roku 1946. W 1949 r. ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Jędrzeja Śniadeckiego w Kielcach, a następnie studiował medycynę na Akademii Medycznej w Gdańsku (AMG) w latach 1949–1954. Z tą uczelnią był związany najpierw jako student, potem asystent, adiunkt, profesor i wreszcie w latach 1990–1993 rektor tej uczelni. Ukształtowali go jako naukowca nauczyciele akademicy, pod których pieczęcią studiował, a potem rozpoczął pracę naukową, przede wszystkim profesor Włodzimierz Mozolowski. Stefan Angielski w roku 1954 uzyskał dyplom lekarza, ale już wcześniej był zatrudniony na stanowisku młodszego asystenta

w Zakładzie Chemii Fizjologicznej Akademii Medycznej w Gdańsku, kierowanym przez profesora Włodzimierza Mozolowskiego. W roku 1958 uzyskał stopień doktora nauk medycznych, a już w roku 1959 opublikował wyniki swoich badań w prestiżowym czasopiśmie „Nature”. W roku 1963 uzyskał tytuł doktora habilitowanego za pracę pt. *Działanie i przemiana kwasu maleinowego w nerce*. Tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymał w 1973 r., a zwyczajnego w roku 1980.

W latach 1958–1964 był adiunktem w Pracowni Patobiochemii Instytutu Biochemii i Biofizyki Polskiej Akademii Nauk, a następnie w latach 1964–1999 kierownikiem zorganizowanej przez siebie Pracowni, a potem Katedry i Zakładu Biochemii Klinicznej Akademii Medycznej w Gdańsku.

W latach 1970–1975 profesor był dyrektorem Instytutu Patologii Akademii Medycznej w Gdańsku, w latach 1975–1980 prorektorem ds. Nauki, a funkcję rektora Akademii Medycznej, czyli dzisiejszego Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, sprawował od roku 1990 do 1993.

Bardzo trudno w krótkim wspomnieniu omówić dorobek naukowy Profesora składający się z ponad 250 publikacji (spośród których 130 jest umieszczonych w bazie Web of Science) i cytowanych około 2000 razy w literaturze naukowej. Profesor Stefan Angielski przyczynił się w sposób zasadniczy do rozwoju biochemii kli-

nicznej nie tylko w naszym kraju, ale także na świecie. Jest uważany za współtwórcę podstaw biochemicznej diagnostyki lekarskiej. Jego badania naukowe dotyczyły głównie biochemicznych i bioenergetycznych aspektów funkcjonowania nerek, a w szczególności transportu aminokwasów oraz jonów wapnia. Zespół profesora Angielskiego opisał komórkowy i molekularny mechanizm nefrotoksycznego działania maleinianu oraz mechanizm transportu nerkowego fosforanów i wodorowęglanów wpływających na prawidłowe funkcjonowanie nerek.

Profesor S. Angielski skupiał swoje zainteresowanie na przemianach zachodzących w podocytach (komórkach kłębuszka nerkowego): przemianach i transporcie ATP, jego wpływie na transport glukozy do tych komórek oraz wpływie procesów metabolicznych zachodzących w podocytach na przebieg i rozwój cukrzycy. O fascynacji profesora i oddaniu badaniom nad biochemicznymi i fizjologicznymi podstawami funkcjonowania nerek najlepiej świadczy tytuł jednego z jego licznych z wykładów: *Nerki – źródło szczęścia*.

Profesor Stefan Angielski już w roku 1973 zorganizował w Gdańsku sympozjum *Biochemiczne aspekty funkcji nerek*. Było to wydarzenie bardzo ważne dla nauki gdańskiej, a wzięli w nim udział wybitni przedstawiciele nauk biochemicznych z całego świata. Warto wspomnieć, iż w trakcie sympozjum powołano międzynarodowe towarzystwo mające na celu badanie metabolizmu nerek. W następnych latach profesor był współorgani-

torem wielu konferencji poświęconych biochemii nerek w Europie, Ameryce Północnej i Azji. Był też, razem z profesorem Hansem Krebssem, laureatem Nagrody Nobla w dziedzinie fizjologii i medycyny w 1953 r., współorganizatorem konferencji organizowanej w Montrealu w 1979 r..

Profesor Angielski odbył wiele zagranicznych staży naukowych: pracował w Zakładzie Enzymologii Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku, Zakładzie Chemii Klinicznej w Kopenhadze, Pracowni Fizjologii Nerek w Seattle, Zakładzie Fizjologii i Biofizyki Mayo Foundation w Rochester w USA, Zakładzie Biochemii na Uniwersytecie w Bazylei w Szwajcarii oraz w Klinice Nefrologii w Würzburgu w Niemczech. Większość staży zagranicznych zaowocowała dalszą współpracą naukową i stażami jego młodszych współpracowników we wspomnianych placówkach naukowych. Profesor był opiekunem naukowym i wypromował 34 doktorów medycyny, z których 12 uzyskało stopnie doktora habilitowanego, a kilku tytuły naukowe profesora.

Profesor Stefan Angielski był inicjatorem i wielkim orędownikiem utworzonego w roku 1993 Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii Uniwersytetu Gdańskiego i Akademii Medycznej w Gdańsku, którego pracownikiem jestem od początku jego istnienia. Spotkałam profesora, wtedy rektora seniora AMG, po raz pierwszy na bardzo uroczystej inauguracji roku akademickiego na naszym wydziale w dniu 14 października 1993 r. Od pierwszego spo-

tkania żywiłam dla Pana Profesora wiele uwagi i szacunku. Idea zorganizowania takiego wydziału powstała pod koniec lat 80. XX wieku w USA w Uniwersytecie stanu Wisconsin w Madison w trakcie dyskusji naukowych prowadzonych między profesora Anną Podhajską a wielce zasłużonym dla nauki gdańskiej profesorem Wacławem Szybalskim, pracującym w tym czasie w Madison. Profesor Stefan Angielski, który bardzo dobrze znał prof. Szybalskiego (członek zagranicznego PAN, doktora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego, Akademii Medycznej w Gdańsku i Politechniki Gdańskiej) wspierał bardzo mocno ideę utworzenia wydziału kształcącego biotechnologów i biologów molekularnych na potrzeby medycyny. To właśnie prof. Stefan Angielski, w tym czasie rektor AMG, wspólnie z prof. Zbigniewem Grzonką, ówczesnym rektorem Uniwersytetu Gdańskiego, doprowadził do powstania Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii Uniwersytetu Gdańskiego (MWB UG) i Akademii Medycznej w Gdańsku. O tym, że utworzenie wydziału międzyuczelnianego było czymś niezwykle najlepiej świadczy fakt, iż jest to do dziś jedyna w Polsce międzyuczelniana jednostka naukowo-dydaktyczna.

Profesor Stefan Angielski był częstym gościem na naszym wydziale. W roku 1996 wygłosił w MWB UG i Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego wykład inauguracyjny zatytułowany *Jak patrzyłem i jak teraz patrzę na żywą komórkę*, uczestniczył w organizowanych na wydziale kon-

ferencjach i kształceniu studentów. Ostatni raz zaszczylił nas swoją obecnością podczas konferencji zorganizowanej z okazji obchodów dwudziestopięciolecia MWB UG i GUMed w maju 2018 r.

Profesor Stefan Angielski był zwolennikiem i jednym z prekursorów integracji trójmiejskiego środowiska naukowego, a także jednym z inicjatorów powstania Trójmiejskiej Akademickiej Sieci Komputerowej. W obrębie Akademii Medycznej powołał Oddział Medycyny Laboratoryjnej przy Wydziale Farmaceutycznym GUMed. Po przejściu na emeryturę w 1999 r. został kierownikiem Pracowni Molekularnej i Komórkowej Nefrologii Instytutu Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej PAN (IMDiK PAN), w której pracował i kształcił młodych badaczy. Pracownia Molekularnej i Komórkowej Nefrologii IMDiK PAN, która w ostatnich latach funkcjonowała na Wydziale Chemii UG, obchodziła w roku 2019 dwudziestolecie swojego istnienia. Profesor całe życie pasjonował się biochemią nerek, a prace jego zespołu badawczego skupiają się na molekularnych podstawach funkcjonowania podocytów u chorych na cukrzycę pacjentów.

Jego wkład w rozwój nauki światowej i polskiej był honorowany licznymi wyróżnieniami i nagrodami. Profesor Stefan Angielski był od roku 2002 członkiem rzeczywistym PAN (członkiem korespondentem został w roku 1989), od 2005 r. był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, od 1989 Europejskiej Akademii Nauki i Sztuki i od 1998 r. członkiem Ukraińskiej Akademii Nauk.

Był także członkiem honorowym Amerykańskiego Towarzystwa Fizjologicznego i Polskiego Towarzystwa Nefrologicznego. Został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (1998), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1998) oraz licznymi medalami towarzystw naukowych. W roku 1990 został laureatem najważniejszego gdańskiego odznaczenia naukowego – Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza, a w 2008 r. otrzymał medal „Gloria Medicinæ” nadany przez Polskie Towarzystwo Lekarskie za wybitne zasługi dla rozwoju medycyny.

Spółecznik i humanista

Niezwykłe ważne miejsce w życiu prof. Stefana Angielskiego zajmuje działalność społeczna i humanitarna. W 1989 r. założył Oddział Wojewódzki Związku Sybiraków w Gdańsku. W ramach tej organizacji niósł pomoc ludziom, którzy przebyli zesłania, więzienia i łagry po zajęciu wschodnich ziem Polski przez ZSRR. Potomkom tych osób pomagał podejmować studia na gdańskich uczelniach. Utworzył „Stypendium Sybirackie”, które umożliwiło studia w Polsce około 50 potomkom Sybiraków. Powołał także fundusz umożliwiający odbywanie w Gdańsku studiów doktoranckich Polakom z dawnych Kresów Wschodnich. Przyczynił się do powstania w Gdańsku i Gdyni pomników, a także publikacji upamiętniających ofiary stalinizmu.

Mąż, ojciec, dziadek i pradziadek

Profesor Stefan Angielski był mężem Urszuli z domu Kurasz od 1953 r., ojcem czterech córek: Eweliny, Marii, Anny i Jadwigi, dziadkiem dziewięciorga wnuków i pradziadkiem ośmiorga prawnuków. Zmarł 22 kwietnia 2022 r., jest pochowany na Cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku.

Senat Uniwersytetu Gdańskiego podjął w roku 2019 Uchwałę o nadaniu profesorowi Stefanowi Angielskiemu tytułu doktora honoris causa w dowód szczególnego uznania dla jego wkładu w rozwój światowej i polskiej biochemii klinicznej, integracji gdańskich uczelni wyższych i dążenia do powstania w Gdańsku silnego europejskiego ośrodka akademickiego oraz powstania Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed. Tytuł doktora honoris causa profesor Stefan Angielski otrzymał razem z profesorami Zbigniewem Grzonką (rektorem seniorem UG) i Edmundem Wittbrodtem (rektorem seniorem Politechniki Gdańskiej). Wszyscy trzej byli pierwszymi demokratycznie wybranymi w roku 1990 rektorami największych gdańskich uczelni.

Profesor Stefan Angielski był wybitnym gdańszczaninem, naukowcem o światowej sławie i ogromnym zaangażowaniem w rozwój nauki gdańskiej.

Poczułam się wielce zaszczycona wybraniem mnie na recenzenta dorobku naukowego prof. dr. hab. Stefana Angielskiego w związku z wnioskiem nadania mu godności doktora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego. Cieszę się, że miałam

możliwość przyczynienia się do nadania Panu Profesorowi tego tytułu. Wykonanie recenzji było dla mnie wyróżnieniem, ale także wielką radością.

Miałam również zaszczyt wygłoszenia laudacji na uroczystości wręczenia prof. Stefanowi Angielskiemu dyplomu doktora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego.

Prof. dr hab. Ewa Łojkowska

Przewodnicząca Komitetu Biotechnologii PAN
Zakład Ochrony i Biotechnologii Roślin
Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii
Uniwersytetu Gdańskiego
i Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego

Laudacja wygłoszona przez prof. dr hab. Ewę Łojkowską podczas uroczystości wręczenia prof. Stefanowi Angielskiemu dyplomu doktora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego, która odbyła się w Gdańsku w dniu 5 października 2020 roku w Dworze Artusa, Oddziale Muzeum Gdańska

Magnificencjo! Dostojny Doktorze! Wysoki Senacie! Szanowne Panie i Panowie!

Z radością i satysfakcją przyjął od Jego Magnificencji Rektora UG propozycję pełnienia funkcji promotora doktoratu honoris causa Pana Profesora Stefana Angielskiego, gdyż będąc badaczką i biochemiczką mam świadomość jak wybitnym jest On uczonym i w jak ogromnym stopniu Jego praca naukowa i organizacyjna przyczyniła się do powstania w Akademii Medycznej w Gdańsku (obecnym Gdańskim Uniwersytecie Medycznym) szkoły biochemii klinicznej znanej nie tylko w naszym kraju, ale także na świecie.

Pana Profesora Stefana Angielskiego poznałam w pierwszych dniach mojej pracy w Uniwersytecie Gdańskim, pełnił wtedy funkcję rektora Akademii Medycznej w Gdańsku. W październiku 1993 r. spotkaliśmy się za sprawą Pani Profesor Anny Jagody Podhajskiej na pierwszej, bardzo uroczystej inauguracji roku akademickiego na Międzyuczelnianym Wydziale Biotechnologii UG i GUMed. Od pierwszego spotkania żywiłam dla Pana Profesora wiele uwagi i szacunku.

Profesor Stefan Angielski urodził się w Lubomlu na Wołyniu. W roku 1940 wraz z matką, dziadkami i wujem był zesłany na Syberię. Wrócił do Polski dopiero w roku 1946. W roku 1949 rozpoczął studia na Akademii Medycznej w Gdańsku. Z tą uczelnią związany był najpierw jako student, potem asystent, adiunkt, profesor, a wreszcie rektor aż do 70. roku życia.

Bardzo trudne jest omówienie w krótkiej laudacji dorobku naukowego Profesora Angielskiego składającego się z ponad 250 publikacji, które są cytowane w światowej literaturze około 2000 razy. Wiele z nich zostało opublikowanych w znaczących czasopismach naukowych, jak na przykład „Nature” czy „Circulation”. Index Hirsha prac Profesora Angielskiego wynosi 22, a dodać należy, iż cały czas ukazują się nowe publikacje z jego współautorstwem. Profesor Stefan Angielski jest także autorem rozdziałów w 12 podręcznikach akademickich z zakresu biochemii klinicznej, analityki laboratoryjnej i nefrologii.

Profesor pełnił istotne funkcje w wielu krajowych i międzynarodowych towarzystwach na-

ukowych. W latach 1976–1979 był prezesem Polskiego Towarzystwa Diagnostyki Laboratoryjnej, a także wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Biochemicznego. Od 1989 roku był członkiem korespondentem, a od 2002 członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk, od roku 2005 członkiem Polskiej Akademii Umiejętności.

Profesor odbył wiele zagranicznych staży naukowych w uniwersytetach europejskich i amerykańskich. Większość Jego staży zagranicznych zaowocowała dalszą współpracą naukową i stażami jego młodszych współpracowników we wspomnianych placówkach naukowych. Profesor Stefan Angielski ma ogromny wkład w kształcenie kadry naukowej; wypromował 34 doktorów medycyny, z których 12 uzyskało stopnie doktora habilitowanego, a część z nich tytuły naukowe profesora.

Profesor Stefan Angielski był pierwszym demokratycznie wybranym w roku 1990 rektorem AMG; pełnił tę funkcję w latach 1990–1993. Był wielkim zwolennikiem integracji trójmiejskiego ośrodka naukowego, a przede wszystkim inicjatorem i orędownikiem utworzenia Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed.

Rzadko spotyka się naukowców o tak szerokich zainteresowaniach i wielkich osiągnięciach, posiadających świetnie usystematyzowaną wiedzę w zakresie biochemii klinicznej i diagnostyki laboratoryjnej. Jego wkład w rozwój nauki świa-

towej i polskiej był honorowany licznymi wyróżnieniami i nagrodami.

Profesora Stefana Angielskiego podziwiam nie tylko za Jego ogromny dorobek naukowy, ale także wielkie zaangażowanie w pomoc Polakom, którzy doświadczyli zesłania na Syberię czy do Kazachstanu. Profesor pełni funkcję honorowego Prezesa Wojewódzkiego Związku Sybiraków w Gdańsku. W ramach tej działalności niesie pomoc ludziom, którzy przeżyli zesłania, więzienia i łagry w czasie wojny w byłym ZSRR. Ich potomkom pomaga podjąć studia na gdańskich uczelniach dzięki powołaniu Funduszu „Stypendium Sybirackie”. W ten sposób studia wyższe w Gdańsku ukończyło 49 osób.

Profesor Stefan Angielski – żonaty od 67 lat, ojciec czterech córek, dziadek dziewięciorga wnuków i pradziadek ośmiorga prawnuków. Wciąż aktywny badacz, ceniony przez szerokie grono naukowe, ojciec naukowych sukcesów wielu podopiecznych.

Wybitne osiągnięcia naukowe Profesora Angielskiego, gdańszczanina o światowej sławie i ogromnym zaangażowaniu w rozwój nauki sprawiają, iż Uniwersytet Gdański przyznaje Mu dzisiaj najwyższą godność: tytuł doktora honoris causa. Jestem przekonana, iż obecność Profesora Stefana Angielskiego w gronie doktorów honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego to dla naszej całej społeczności wielki zaszczyt.

Profesor Stefan Angielski – wspomnienie o przyjacielu

Stefan Angielski zmarł w 94. roku życia. Siedemdziesiąt lat tego życia poświęcił biochemii i biochemii klinicznej. Prawie pół wieku związany był z Akademią Medyczną w Gdańsku, w tym 36 najlepszych lat życia oddał Zakładowi Biochemii Klinicznej, który stworzył i doprowadził do rozkwitu.

Urodził się w Lubomlu na Wołyniu. W wieku 10 lat stracił ojca, którego ślad odnalazł po wielu, wielu latach na symbolicznym polskim cmentarzu wojskowym w Bykowni koło Kijowa. Wywieziony w 1940 r. z rodziną na Sybir przeżył wszystkie okropności i niebezpieczeństwa życia na zesłaniu. W stepie Kazachstanu pochował dziadka. W 1946 r. wrócił z mamą do Polski, w rodzinne okolice ojca. Tam, w Kielcach zdał w 1949 r. maturę w Liceum dla Pracujących (było wtedy coś takiego). W tym samym roku został przyjęty na studia lekarskie w Akademii Lekarskiej w Gdańsku.

Mistrz i nauczyciel

To były trudne czasy. Władza ludowa po sfalszowanych wyborach umacniała swoją dominację stosując terror i represje. Powoli gasł entuzjazm pierwszych powojennych lat odbudowy państwa i społeczeństwa. Gdańsk jednak dźwigał się z ruin. Akademia Lekarska, od 1950 r. Medyczna, wkroczyła w czwarty rok działalności, prowadzonej pod kierunkiem szczupłego grona kilkunastu ojców założycieli: profesorów i pracowników dawnego

Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Reprezentowali powagę i tradycję zasłużonej uczelni, mądrość i godność jej profesury. Byli „czarną wileńską reakcją”, ale nikt nie śmiał podważać ich autorytetu i oddania w służbie ojczyźnie, nauce i cnotcie.

Warunki pracy, warunki kształcenia młodzieży studenckiej (bardzo zróżnicowanej wiekowo) były niezwykle trudne. Pomimo tego, a może właśnie dlatego tak wśród nauczycieli, jak i studentów panował ogromny zapal – do pracy, do nauki. W tych okolicznościach ogromne uznanie i szacunek zyskał profesor Włodzimierz Mozołowski. Wiedzianno, że był żołnierzem I Brygady Legionów Józefa Piłsudskiego. Uczniem Jakuba K. Parnasa, wielkiego polskiego biochemika z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Profesor Mozołowski był niezwykłym człowiekiem i wspaniałym wykładowcą. Współtworzył Akademię, stworzył z niczego Zakład Chemii Lekarskiej/Fizjologicznej. Brakowało wówczas wszystkiego, podstawowego wyposażenia, aparatury pomiarowej. Brakowało też ludzi, którzy mogliby podjąć i kontynuować pracę dydaktyczną i naukową.

Kilka lat później prof. Mozołowski pisał, że stawiał sobie w tym czasie jako cele podstawowe kształcenie studentów i młodych pracowników naukowych. Tych pracowników rekrutował spośród studentów, których urzekał swoją osobowością i wspaniałą barwną opowieścią o biochemii.



Profesor Włodzimierz Mozołowski. Zakład Chemii Fizjologicznej AMG (1960 r.). Spotkanie współpracowników w 65. rocznicę urodzin „Starego”.

Wśród tych urzeczonych i uwiedzionych przez prof. Mozołowskiego znalazł się Stefan Angielski. Włodzimierz Mozołowski był wytrawnym nauczycielem i wychowawcą. Uczył podstawowych zasad pracy doświadczalnej, wdrażania i opracowywania metod analitycznych, statystycznego opracowania wyników, przygotowania pracy do druku, korzystania z piśmiennictwa.

Sformułował też ogólną tematykę badawczą zakładu: „Fizyczne i chemiczne własności surowicy krwi człowieka. Ich wzajemna zależność, zmienność w warunkach fizjologicznych i patologicznych”. W tamtych czasach krew człowieka była jedynym łatwo dostępnym materiałem do badań. Do przeprowadzania ich używano najprostszych narzędzi – refraktometrii, kolorymetrii z zastosowaniem fotometru Pulfricha (!), a także aparatu własnej konstrukcji do rozdziału białek surowicy metodą elektroforezy bibułowej, a nawet świeżo pozyskanego fotometru płomieniowego Zeissa (z ogromnymi butlami tlenu i acetylenu!). W zakresie tej tematyki i metodyki znalazły się prace doktorskie Mariusza Żydowo, Andrzeja Manitiusa, Stefana Byczkowskiego, Włodka Bielawskiego, Ireny Jabłońskiej, Sabiny Hyrek-Borowskiej, które utorowały im drogę do pracy w klinikach i szpitalach.

„Szczęśliwe lata” u Mozoła

Stefan Angielski przyszedł do Zakładu w 1951 r. razem z Witkiem Rzczyckim i Leonem Żelewskim, a gdy w 1954 r. kończył studia lekarskie, stanął już przed innym wyzwaniem. Przeszedł oczywiście podstawowe przeszkolenie z zakresu analityki, ale temat pracy doktorskiej wybrał sobie sam. Właśnie niedawno urodziły mu się bliźnięta, co rozbudziło jego trwałe zainteresowanie genetyką. Stąd zrodził się temat „Aminokwasy moczu bliźniąt jedno- i dwujajowych”. Pojawiły się też pytania, na które trzeba było znaleźć odpowiedź. Jak

zdobyć materiał (mocz) do badań? Jak rozdzielać i ilościowo oznaczać aminokwasy? Tak narodziła się w Zakładzie rozdzielcza wstępująca chromatografia bibułowa aminokwasów w różnych układach rozpuszczalników. Odsalanie moczu na kolumnach z żywicami jonowymiennymi. Wybarwienie aminokwasów roztworem ninhydryny, wycinanie barwnych plam z bibuły, elucja kompleksów barwnych i fotometryczne oznaczanie wobec wzorców. Ileż to było roboty. Nowatorskiej roboty. Moore i Stein (przyszli nobliści) opisali to w „Journal of Biological Chemistry” – ale kto w Polsce wiedział, jak to się robi? Stefan to zrobił.

Wyniki były na tyle interesujące, że zostały przedstawione na VI Kongresie Biochemii w Wiedniu, gdzie wśród nielicznej delegacji z Polski Stefan towarzyszył prof. Mozołowskiemu.

Praca nad aminokwasami moczu kieruje jego zainteresowania ku problematyce aminoacydurii. Z publikacji Berlinera i wsp. wywodzi temat aminoacydurii doświadczalnej wywołanej kwasem maleinowym. Powstaje pytanie – jak przenieść metodykę badań *in vivo* na grunt Zakładu Chemii Fizjologicznej w warunkach lat 1955–1957? Nikt w Gdańsku nie ma w tym zakresie doświadczenia. Skąd pozyskać zwierzęta doświadczalne i klatki metaboliczne? Jak przygotować standardową paszę? W jaki sposób przeprowadzić ilościową zbiórkę moczu od szczura przebywającego w klatce, bez zanieczyszczeń kałem i paszą. Ile trzeba było inwencji, trudu i czasu, prób – w końcu udanych. I cóż to była za sensacja – w Zakładzie pojawiły



Wiedeń 1958 r. VI Międzynarodowy Kongres Biochemii. Stefan Angielski, Włodzimierz Mozołowski i Mariusz Żydowo.

się szczury! Białe szczury. Jak je wziąć do ręki i nie dać się ugryźć?

Maleinian wywoływał aminoacydurię i zespół wielokierunkowego uszkodzenia funkcji kanalików nerkowych (doświadczalny zespół Fanconiego).

Do Stefana dołączyła grupa młodszych kolegów. Byłem ja, potem przyszła Jadzia Baściak,

laborantka i koledzy studenci Lucyna Madońska (Michalska), Jurek Popinigis i Paweł Mikulski („Geniusz”). W 1958 r. Stefan doktoryzował się na podstawie pracy „Aminokwasy moczu bliźniąt jedno- i dwujajowych” i objął kierownictwo Pracowni Biochemii Patologicznej Instytutu Bioche-

mii i Biofizyki PAN, którą utworzono w naszym Zakładzie dzięki życzliwości prof. Józefa Hellera.

W tym samym roku ukazała się drukiem pierwsza praca dotycząca obrazu zatrucia szczurów kwasem maleinowym, rozpoczynająca cykl prac opisujących coraz bardziej szczegółowo doświad-



Zakład Chemii Fizjologicznej AMG ok. 1959 r. Pracownia „siódemki”: Jadzia Baściak, Stefan Angielski, Jerzy Rogulski, Lucyna Madońska, Jurek Popinigis i Paweł Mikulski.

czalny zespół Fanconiego wywołany kwasem maleinowym (głównie w „Acta Biochimica Polonica”, a także w „Nature”!).

Reakcja maleinianu ze związkami zawierającymi grupy SH była punktem wyjścia do moich prac na temat grup sulfhydrylowych tkanek szczurów zatrutych maleinianem. W tym celu skonstruowałem – na podstawie publikacji Beneschów i Lardiego – aparaturę do amperometrycznego oznaczania grup SH w preparatach tkankowych, co zaowocowało moim doktoratem w 1960 r.

Rockefellerczyk

Stopniowo polepszały się warunki pracy i wzbogacał się warsztat badawczy. Wznowiła w Polsce swoją działalność, niestety na krótko, Fundacja Rockefellera, przyznająca stypendia, roczne staże naukowe dla młodych naukowców w dziedzinach medycyny i biologii. Przyznając stypendia fundacja zwracała się do znanych – jeszcze z okresu przedwojennego – wybitnych badaczy, takich jak profesorowie Mozołowski (Gdańsk), Heller (Warszawa) czy Baranowski (Wrocław), o wytypowanie młodych zdolnych. Po przeprowadzeniu bezpośrednich rozmów fundacja przyznała stypendium Stefanowi i w 1960 r. wyjechał do wybranej przez siebie Pracowni Enzymologii w Columbia University w New Yorku do dr. Johna Taggart. Kontynuował tam badania nad działaniem maleinianu na nerki i odkrył nieznany enzym metabolizujący maleinian do d(+) jabłczanu.

W czasie pobytu w Stanach poznał w środowisku nowojorskiej Polonii Kazimierza Wierzyńskiego, wybitnego poetę przebywającego na emigracji, który obdarzył go sympatią i przyjaźnią oraz tomikami swoich poezji. Jeden z nich pt. *Tkanka ziemi* z autografem poety dostałem od Stefana i często do niego zaglądam. Stefan wizytował wiele laboratoriów w Stanach odwiedzając znanych, wybitnych badaczy: Berlinera, Greena czy Lardiego. W samej Columbii poznał Beneshów i opowiadał im o mojej pracy nad grupami SH tkanek oraz konstrukcją aparatury pomiarowej według ich opisu. W rezultacie Benesh przysłał mi zaproszenie i ofertę stypendium na roczny pobyt w Columbii.

W tamtych czasach, gdy wszelkie wyjazdy były reglamentowane przez władzę ludową – było to coś niesłychanego i podejrzanego. Mimo starań prof. Mozołowskiego i mojej rozmowy z Dyrektorem Departamentu Nauki Ministerstwa Zdrowia, oferta została odrzucona – po zasięgnięciu opinii na samym dole, to jest w Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR w uczelni i potwierdzeniu jej przez Komitet Wojewódzki. Oficjalnie to pan minister nie zechciał skorzystać z oferty przeszkolenia młodego naukowca na koszt imperialistów z USA. Już po latach osoba mająca wpływ na tę decyzję wyznała prof. Mozołowskiemu, że jej się wówczas wydawało, iż to stypendium załatwił Rogulskiemu kardynał Wyszyński! (byłem czynny w duszpasterstwie akademickim). Takie mieliśmy czasy.

Po powrocie z USA Stefan kontynuował z grupą współpracowników badania nad działaniem



Stypendysta Fundacji Rockefellera w Pracowni Enzymologii (Dept. of Medicine, Columbia University, N.Y., N.Y.). Obok dr J. Taggart i Halina Morell.

maleinianu na funkcję i przemiany w nerkach. Mieliśmy już możliwości korzystania z chłodzonej wysokoobrotowej wirówki, z aparatu Warburga do pomiaru zużycia tlenu przez preparaty tkankowe oraz ze spektrofotometru z pomiarem w zakresie UV. Zaczęła się preparatyka enzymów, preparatyka proszku acetonowego z tkanek, wyjazdy do rzeźni, własna hodowla szczurów. Spędzaliśmy całe dni w Zakładzie.

W 1963 r. Stefan uzyskał tytuł docenta na podstawie pracy habilitacyjnej pt. „Działanie i przemiana kwasu maleinowego w nerce szczura”.

Spod skrzydeł Mozołowskiego do samodzielności

Nieco wcześniej podobną drogę: wyjazd do Cambridge i następnie habilitację przeszedł Mariusz Żydowo. I oto w Akademii Medycznej



Zakład Chemii Fizjologicznej (1963 r.) „Libacja” po habilitacji Stefana w bibliotece Zakładu (prof. W. Mozolowski, Stefan, Hania Hellman, ja i Paweł Mikulski).

w Gdańsku zaistniała nowa niezwykła sytuacja. Mieliśmy w Zakładzie pod skrzydłami Mozolowskiego dwóch młodych docentów – Rockefellerczyków. O jednego za dużo. Profesor Heller chciał ściągnąć Stefana do Instytutu Biochemii

i Biofizyki PAN w Warszawie, gdzie miałby wymiennie warunki pracy. Pragnęły go zatrzymać także władze uczelni, czego świadectwem jest skierowane do Stefana pismo prof. Jakuba Penzona, rektora AMG:

*Akademia Medyczna,
ul. Curie Skłodowskiej 3a
Rektor
R-1111/63*

Gdańsk 14 XII 1963 r.

Obywatel dr med. Stefan Angielski w Gdańsku

Stosownie do uchwały Senatu Akademii Medycznej w Gdańsku z dnia 13 grudnia 1963 r. powierzam Obywatelowi z ważnością od dnia 1 grudnia 1963 r. organizację Pracowni Biochemii Klinicznej, stanowiącej zaczątek Ośrodka Naukowo-Badawczego AMG.

*Rektor
(prof. dr J. Penson)*

Do powstania Ośrodka Naukowo-Badawczego w Akademii formalnie nigdy nie doszło. Ale rolę takiego ośrodka odegrała Pracownia Biochemii Klinicznej, która przez lata oddziaływała na rozwój biochemii klinicznej w Polsce. To miało jednak przyjść później.

Wtedy, na przełomie lat 1963–1964 decyzja Stefana o przyjęciu propozycji władz Akademii miała cechy „skoku na główkę”. Przechodziliśmy w trójkę – docent Stefan Angielski, doktor Jerzy (Jacek) Rogulski i lekarz Paweł Mikulski – do tymczasowego, taką mieliśmy nadzieję, pomieszczenia na parterze budynku nr 7 (w kompleksie budynków Państwowego Szpitala Klinicznego nr 1) po dawnej kuchni Kliniki Chorób Wewnętrznych. Wyposażeni tylko w zapal i nadzieję. Opuszczaliśmy dobrze zorganizowany i już w miarę dobrze wyposażony Zakład owiany nimbem kuźni kadr i krynicy nauki. Wychodziliśmy spod skrzy-

deł Włodzimierza Mozołowskiego. Zyskiwaliśmy samodzielność. Mieliśmy, jak to się teraz mówi, potencjał. Mieliśmy też szczęście.

Przejęcie Laboratorium Centralnego PSK nr 1

Stefan Angielski okazał się niesamowitym szczęściarzem. Bo oto już w maju 1964 r. dr Eugeniusz Anisimowicz („dr Ani, ani”), dyrektor PSK nr 1, zaproponował Stefanowi objęcie kierownictwa Laboratorium Centralnego PSK nr 1, znajdującego się na parterze budynku nr 7 oraz kierownictwo laboratorium Przychodni Przyklinicznych (wówczas odrębna jednostka), zajmującego pomieszczenia strychu budynku nr 1. Zadaniem było połączenie ich w jeden sprawnie działający organizm. Zyskiwaliśmy duże grono pracowników, obszerne pomieszczenia i całkiem nowe wyzwania. Ale także podejmowaliśmy odpowiedzialność. Sta-

liśmy się ważną częścią całego organizmu uczelni i szpitala klinicznego. Odpowiadaliśmy za obsługę analityczno-diagnostyczną pacjentów leczonych we wszystkich oddziałach i przychodniach.

Dzięki energicznym staraniom Stefana i przychylności władz uczelni udało się stosunkowo szybko uzyskać niezbędne do prac doświadczalnych wyposażenie i nasza praca naukowa nabrała rozpędu. Tym bardziej że nasze dotychczasowe

badania zyskały światowy rozgłos! W 1966 r. ukazało się bowiem nakładem Academic Press w N. Yorku monumentalne dzieło L. Webba: *Enzymes and Metabolic Inhibitors*, w którym szczególnie opisano nasze osiągnięcia. Podkreślono, że: „Aminoacyduria i inne zmiany w moczu spowodowane przez maleinian zostały dokładnie zbadane przez S. Angielskiego i jego kolegów w Polsce”.



Zakład Biochemii Klinicznej AMG – lata 60. XX w. Stefan Angielski wśród pracowników. Na pierwszym planie: Trząska, Stromska i Janka Drygalska. Powyżej: Obezjaninow, Bronia Strzelkowska, Lena Boczoń, Sztompka, Michalkiewicz, mgr Teresa Kapelak-Mikulska, Stefan Angielski, Ewa Kobryń, Walicht, ostatnia z prawej – lek. Jadwiga Kałas. Wyżej – Anna Roman, mgr Wiesia Łysiak, Wiera Korefkin, lek. Bartnicki, Jerzy Rogulski, Paweł Mikulski.

Podjęcie nauczania biochemii klinicznej na III roku Wydziału Lekarskiego

Mało tego. W 1967 r. Stefan Angielski został powołany na Przewodniczącego Komisji Ministerialnej, której celem było opracowanie programu nauczania diagnostyki laboratoryjnej dla studentów medycyny. Istniała już taka specjalność lekarska – nie było nauczania w tym zakresie. W pracach komisji brali udział wybitni klinicyści – prof. Tadeusz Orłowski i prof. Kornel Gibiński – interniści z Warszawy i Katowic oraz prof. Jan Oszacki – chirurg z Krakowa, a także reprezentanci dużych laboratoriów klinicznych. W wyniku prac komisji wprowadzono do programu studiów lekarskich na III roku przedmiot, który oficjalnie nazwano analityką medyczną. W akademiach medycznych zaczęły stopniowo powstawać jednostki odpowiedzialne za prowadzenie nauczania w tym zakresie. Wzorem Gdańska przyjmowały nazwy Zakładów Biochemii Klinicznej. Pracownia kierowana przez Stefana Angielskiego jako pierwsza w kraju wprowadziła nauczanie studentów już w 1968 r.

Wprowadzenie nauczania poprzedzone było intensywną pracą wdrożenia ustalonego programu dydaktycznego w życie. Wymagało to przygotowania asystentów, odpowiednio wyposażonych sal ćwiczeń, sprzętu, obsługi technicznej. Były to czasy, kiedy każdy lekarz powinien umieć wykonać osobiście podstawowe badania serologiczne (grupa krwi, próba krzyżowa), podstawowe badania hematologiczne, OB, oznaczyć procentową

zawartość hemoglobiny we krwi (przy użyciu hemoglobinometru Sahliego!) oraz liczbę krwinek białych i czerwonych w 1 mikrolitrze krwi (przy użyciu kamer cytometrycznych!). Stopniowo ten program ulegał zmianie od nauczania wykonawstwa do nauczania interpretacji wyników badań. Ewoluował w kierunku biochemii klinicznej. Działo się to w całym kraju, ale ośrodek gdański przecierał szlaki i wyznaczał trendy.

Dzielił się czas między dydaktykę, rutynowe badania laboratoryjne a naukę. Dzielił się też za-



Seattle, Washington, USA. Z dr. D. Simpsonem, Zakład Nefrologii (1968/1969).

dania i obowiązki. Mogłem dzięki temu wyjechać na rok do Bethesdy (USA) na stypendium NIH, mógł Stefan spędzić rok akademicki 1968/1969 w Seattle w USA u dr. D. Simpsona na stypendium otrzymanym od amerykańskiej National Kidney Foundation.

W 1970 r. Pracownię przemianowano w Zakład, do którego włączono Laboratorium Centralne PSK nr 1. W tym samym roku Stefan został wybrany dyrektorem Instytutu Patologii AMG. Instytuty powstawały wówczas, aby ułatwić integrację kształcenia „poziomego” różnych przedmiotów na tym samym roku studiów. Instytut Patologii obejmował Katedry i Zakłady III roku studiów wyłącznie o charakterze diagnostycznym, dlatego oddziaływał też na działalność usługową tych jednostek. Był lokalną pierwowociną tego, co określamy obecnie mianem medycyny laboratoryjnej.

Zakład Biochemii Klinicznej – wielkie przeobrażenia lat 60. i 70. XX wieku

Przejęcie przez Stefana Angielskiego Laboratorium Centralnego PSK nr 1 było ogromnym wyzwaniem dla zespołu. Wszyscy niezależnie od zatrudnienia – na etacie akademickim czy szpitalnym – brali udział tak w zajęciach dydaktycznych, jak i pracy diagnostycznej, usługowej. Wymagało to dużego nakładu czasu, trudu, a także kształcenia i samokształcenia. Zapoczątkowało zmiany o charakterze rewolucyjnym w diagnostyce laboratoryjnej. Laboratorium funkcjonowało wówczas jak typowe laboratorium chemiczne. Ciężkie stoły

laboratoryjne uzbrojone w instalację gazową z palnikami Bunsena. Wyciągi chemiczne, destylatory do wody i rozpuszczalników organicznych. Duże zlewy kamionkowe odporne na działanie stężonych kwasów i zasad; wszystkie odpady, łącznie ze skrzepami krwi i surowicą, szły do kanalizacji. W użyciu były tylko metody manualne w skali makro – do analizy brano mililitry surowicy. Kolorymetria polegała na wytwarzaniu kompleksów barwnych przez ogrzewanie mieszanin reakcyjnych we wrzącej łaźni wodnej w dużych szklanych probówkach chemicznych. Myciem tych probówek przez kilka godzin dziennie zajmowały się panie zatrudnione jako pomoce laboratoryjne. Autoklawowano strzykawki i igły do pobierania krwi itp. W tym czasie Laboratorium Centralne miało na stanie inwentarza barana, prawdziwego żywego barana! Stacjonował on u gospodarza na wsi podmiejskiej, dokąd co jakiś czas udawały się panie laborantki, żeby pobrać od barana krew.

Krwinki barana po skomplikowanej „obróbce” służyły do wykonania odczynu Wassermana, złożonego testu na zakażenie kiłą. Jeszcze w tym czasie, po wielkiej powojennej epidemii chorób wenerycznych, każdy starający się o zatrudnienie musiał przedstawić wynik badania odczynu Wassermana. To był taki mały druczek z czerwonym stemplem WR(-). Żmudne, manualne metody zabierały wiele czasu. Laboratorium Centralne przeprowadzało wówczas około dwustu tysięcy badań rocznie. Niektóre analizy wykonywano tylko 2–3 razy w tygodniu. Po go-

dzinie 15.00 laboratorium było nieczynne. Skierowanie na badania i wyniki wypisywano ręcznie na świstkach papieru.

Zmiany w diagnostyce laboratoryjnej

I w ciągu paru lat wszystko to odeszło w przeszłość. Szczęściarz Angielski przemeblował laboratorium dosłownie i w przenośni. Wprowadzaliśmy nowoczesność. Co najważniejsze, zniesione zostały wszelkie ograniczenia dostępu do laboratorium. Nawet w sensie fizycznym. Stefan osobiście zlikwidował tzw. okienko, przez które dostarczano materiał do badań i odbierano wyniki. Zniesiono wszelkie ograniczenia wykonywania badań. Wyniki wszystkich analiz miały być dostępne w tym samym dniu (dniu zlecenia). Rozszerzano coraz bardziej zakres przeprowadzanych badań. Wprowadzano mikrometody – do analizy pobierano już tylko kilkadziesiąt mikrolitrów surowicy (dzięki szklanym mikropipetom, które „wydmuchiwał” nad palnikiem zakładowy szklarz).

Wkrótce popularnymi wyznacznikami nowoczesności stały się programowalny spektrokolorymetr Eppendorfa, małe plastikowe probówki Eppendorfa i automatyczne pipety. A potem pojawiały się analizatory – automaty. Miniaturyzacja, robotyzacja, automatyzacja, centralizacja! Wprowadzono ujednolicone druki skierowań i raportów z badań, a także całodobową obsługę diagnostyczną – dyżur laboratoryjny. Stopniowo przejmowano jednoosobowe, niewydolne i nienowoczesne laboratoria przykliniczne dając pełną ofertę Laborato-

rium Centralnego. Zakres wykonywanych badań zwiększono do ponad 250, a liczba badań przekroczyła 2 miliony w ciągu roku. Wprowadzono nowe rodzaje analiz: toksykologicznych, radioimmunologicznych, rozbudowano też serologiczną diagnostykę wirusową.

Zakład Biochemii Klinicznej stał się ośrodkiem badań krwi noworodków w kierunku fenyloketonurii dla całego rejonu Polski Północno-Zachodniej. Wykryto ponad 100 przypadków dzieci dotkniętych patologicznym genem. Wszystko to budowało pozycję i uznanie dla Stefana Angielskiego i kierowanego przez niego Zakładu. Przez jego gabinet przewijali się reprezentanci firm wytwarzających i sprzedających aparaturę pomiarową i zestawy odczynnikowe – prosząc o możliwość wstawienia swoich urządzeń i produktów na próbną eksploatację. Pozytywne opinie z ośrodka gdańskiego otwierały przed nimi możliwości. Wprowadzaliśmy rozbudowane procedury wewnątrzlaboratoryjnej kontroli jakości (Internal Quality Control). Brałismsy udział w międzynarodowych programach zewnętrznej oceny jakości (External Quality Assessment). Byłismsy pionierami modernizacji i zmian jakościowych w diagnostyce laboratoryjnej w Polsce. Zaczęto wydawać – uzupełniany co jakiś czas – informator z wykazem badań i zaleceniami dotyczącymi pobierania i dostarczania materiału do badań, z wartościami referencyjnymi i wskazówkami co do interpretacji wyników. A trzeba przypomnieć, że działo się to w czasach, kiedy

obowiązywały restrykcyjne przepisy prawa: ustawa o kontroli publikacji i widowisk oraz uchwała Rady Państwa w sprawie regulacji sprawowania kontroli publikacji.

W myśl tych przepisów wydawnictwo pt. *Wykaz analiz laboratoryjnych* podlegało wstępnej kontroli Okręgowego Urzędu do spraw kontroli Publikacji i Widowisk w Gdańsku – jak informował Stefana Angielskiego w dniu 25 listopada 1988 r. (jeszcze w tym czasie!) ówczesny dyrektor Akademii Medycznej (patrz „Gazeta AMG” nr 12/240).

Międzynarodowe Sympozjum – „Biochemiczne aspekty funkcji nerek” (1973)

Stefan Angielski odbył w międzyczasie kilka wizyt w czołowych europejskich ośrodkach nefrologicznych i diagnostycznych. Miał okazję poznać prof. Paula Astrupa i dr. Siggarda-Andersena, współtwórców nowoczesnych urządzeń i metod pomiarowych parametrów równowagi kwasowo-zasadowej. Wkrótce też Zakład Biochemii Klinicznej jako pierwszy w Polsce uzyskał aparat Astrupa do rutynowej pracy – zrewolucjonizowało to naszą diagnostykę w tym niezwykle ważnym zakresie. Podczas wizyt w Szwajcarii i w Niemczech (wówczas Republika Federalna Niemiec) Stefan poznał i zaprzyjaźnił się z prof. Dubachem i prof. Karlem Ullrichem – dyrektorem Instytutu Biofizyki Maxa Plancka we Frankfurcie. Rewizyta tego drugiego w Gdańsku zaowocowała pomysłem zorganizowa-

nia w Gdańsku międzynarodowego sympozjum na temat biochemicznych aspektów funkcji nerek. Przygotowanie tego przedsięwzięcia w 1973 r. – w pięknych salach Ratusza Staromiejskiego – było nie lada wyzwaniem. Spotkanie zgromadziło kilkudziesięciu wybitnych uczonych z całej Europy i z USA. Udział wzięli m.in. Baumann – Hamburg,



Ratusz Starego Miasta, Gdańsk (1973). Z prof. Karlem Ullrichem podczas obrad Symposium: Biochemical Aspects.

Dubach – Bazylea, Epstein – Boston, USA, Fromter – Frankfurt, Guder – Monachium, Hohenegger – Wiedeń, Kinne – Frankfurt, Ross – Oxford, Sato – Buffalo, USA, Simpson – Madison, USA, Ullrich – Frankfurt. Z Polski uczestniczyli profesorowie – Kazimierz Bączyk, Jan Knapowski, Franciszek Kokot, Andrzej Manitus, Julian Stolarczyk. Spotkanie było ogromnym sukcesem organizacyjnym i naukowym. Wprowadziło nas w wielki świat biochemii klinicznej i nefrologii. Zaowocowało znajomościami, przyjaźnią i współpracą w dalszych latach.

Rok później, w 1974 r. Stefan Angielski zorganizował ogólnopolskie sympozjum diabetologiczne w salach Teatru Wybrzeże w Gdańsku, połączone z dużą wystawą nowoczesnego sprzętu pomiarowego. To właśnie wtedy stanął w Zakładzie pierwszy w Polsce 12-kanałowy przepływowy analizator Technicon. Kto jeszcze pamięta te graficzne wydruki wyników badań z Technicona na płachtach papieru formatu A4? Po latach analizatory przepływowe odeszły w przeszłość, ale wówczas stanowiły symbol nowoczesności, postępu.

Podręcznik *Zarys biochemii klinicznej i analityki* (1976)

Mniej więcej w tym czasie (1972/1973) ukazują się nasze prace dotyczące mechanizmu działania maleinianu oraz przemian cytrynianu w rdzeniu nerki w prestiżowym „*Amer. J. Physiology*”. Zaczyna się też seria doktoratów zapoczątkowana przez Pawła Mikulskiego w 1969 r. Do roku 1973

stopień doktorski uzyskuje ośmioro wychowanków Stefana Angielskiego. W 1973 r. Stefan Angielski otrzymuje tytuł profesora nadzwyczajnego.

Kolejne lata to dynamiczny rozwój Zakładu i dalsze wybitne osiągnięcia Stefana. W 1975 r. ukazują się materiały Gdańskiego Sympozjum Nefrologicznego pod redakcją U. Dubacha i S. Angielskiego, zatytułowane – *Biochemical Aspects of Renal Function* – gdzie znalazło się kilka prac z naszego ośrodka.

W roku 1976 ukazuje się pierwszy w Polsce podręcznik akademicki z zakresu biochemii klinicznej pod naszą wspólną redakcją *Zarys biochemii klinicznej i analityki* (kolejne wydania w roku 1982 i 1991). Stefan Angielski i kierowany przez niego Zakład oddziałują w tym czasie znacząco na rozwój w Polsce biochemii klinicznej i diagnostyki laboratoryjnej na polu akademickim i zawodowym.

Prezesura Polskiego Towarzystwa Diagnostyki Laboratoryjnej (1976–1979)

Już w 1965 r. Stefan jest inicjatorem i założycielem Gdańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Diagnostyki Laboratoryjnej, rok później zostaje konsultantem wojewódzkim ds. diagnostyki laboratoryjnej, następnie przewodniczącym komisji egzaminacyjnej w zakresie specjalizacji z diagnostyki laboratoryjnej i analityki klinicznej – na wiele, wiele lat. W latach 1968–1969 Studium Doskonalenia Lekarzy (później Cen-



Gdańsk 1978 r. Z prof. U. Dubachem, żoną Urszulą i córką Mynią Dubach-Angielską.

trum Medycznego Kształcenia Podyplomowego – CMKP w Warszawie) powierza Zakładowi Biochemii Klinicznej w Gdańsku organizację corocznych ogólnopolskich kursów przygotowawczych do egzaminu specjalizacyjnego z diagnostyki laboratoryjnej.

W 1976 r. Stefan Angielski zostaje wybrany Prezesem Polskiego Towarzystwa Diagnostyki Laboratoryjnej, co staje się początkiem dynamicznego rozwoju tego środowiska. W tym czasie zapoczątkowany zostaje ogólnopolski program zewnątrzlaboratoryjnej kontroli jako-

ści, obejmujący większość polskich laboratoriów. Stefan obejmuje też redakcję kwartalnika „Diagnostyka Laboratoryjna” i przez wiele lat działa na rzecz podnoszenia poziomu prac naukowych publikowanych przez polskie ośrodki biochemii klinicznej i diagnostyki laboratoryjnej.

W 1974 r. na zaproszenie dr. F. Knoxa przebywa jako Visiting Professor w Zakładzie Nefrologii w Mayo Clinic w Rochester, Minnesota w USA. Zapoczątkowuje to długi okres współpracy i serię wyjazdów wychowanków Stefana do tego ośrodka.

Z perspektywy 10-lecia – lawina szczęśliwych zdarzeń

Po dziesięciu latach samodzielności mógł Stefan Angielski patrzeć z dumą na swoje dokonania. Od trzyosobowej pracowni koczującej w jednym pomieszczeniu, bez przyzwoitego wyposażenia i z niejasnymi perspektywami na przyszłość, doszedł do dużego, dobrze wyposażonego zakładu akademickiego o wyraźnie zdefiniowanych obowiązkach dydaktycznych dla studentów Wydziału Lekarskiego (a także Farmaceutycznego). Zakła-

du odpowiedzialnego za obsługę diagnostyczną wszystkich klinik Szpitala Klinicznego nr 1 (wówczas około 1000 łóżek) w coraz szerszym zakresie badań: od analityki podstawowej, przez badania chemiczne, biochemiczne, hematologiczne i cytomorfologiczne, po złożone procedury radioimmunologiczne i serologiczne. Zakład jako jeden z pierwszych w Polsce wprowadził procedury wewnątrzlaboratoryjnej kontroli jakości badań i brał udział w dostępnych sprawdzianach wewnątrzlaboratoryjnej oceny jakości.



Dziesięciolecie Zakładu Biochemii Klinicznej (1974). Na balu w Klubie Medyk z żoną Urszulą.

W ciągu niespełna dziesięciu lat przekształcił Stefan Angielski mikroskopijną Pracownię w duży prężnie działający Zakład, zatrudniający kilkadziesiąt pracowników. Zakład prowadzący żywą działalność naukową, szeroką działalność dydaktyczną i usługowo-diagnostyczną, stanowiący wzór dla podobnych ośrodków w kraju.

Stefan Angielski ten Zakład zbudował i ukształtował. Nie przejął go od poprzednika. Nie przyszedł na gotowe. On ten Zakład stworzył. Nadał mu swoiste piętno. Ukształtował niezwykłą atmosferę – otwartości na świat. Dzięki licznym, bezpośrednim relacjom z ośrodkami biochemicznymi, nefrologicznymi i diagnostycznymi w Europie i w USA mieliśmy kontakt z nauką przez duże N, z dydaktyką i diagnostyką przez duże D. Nie byliśmy i nie czuliśmy się gdańskim zaściankiem. Z dumą prezentowaliśmy nasze osiągnięcia i znajdowaliśmy uznanie.

Duch pracy twórczej, odkrywczej przejmował wszystkich pracowników. Ważnym elementem integrującym i pobudzającym do pracy były cotygodniowe zebrania, w czasie których prezentowano interesujące nowości z piśmiennictwa, wyniki własnych doświadczeń, różne nowe rozwiązania organizacyjne i dydaktyczne. W tym czasie Zakład Biochemii Klinicznej w Gdańsku stał się swoistą „mekką” dla biochemików klinicznych i diagnostów. Wiele osób z zewnątrz chciało uczestniczyć w naszych zebraniach, pragnęło się u nas szkolić, specjalizować, zapoznawać się z naszym warsztatem badawczym.

Stefan jako kierownik Zakładu miał bezpośredni, niemal koleżeński sposób podejścia do najmłodszych nawet adeptów nauki. W każdym starał się pobudzić ducha samodzielności, ciekawość i zaangażowanie. Budował poczucie wartości, zaszczebiał optymizm. Jeśli odkrył w młodym „iskrę Bożą”, predyspozycję do pracy naukowej, to otaczał go osobistą opieką, stwarzał najlepsze warunki do pracy. Potrafił też „przymuszać” do bardziej intensywnego zaangażowania w rozwiązywanie ciekawiącego go problemu. Podświadomie podążał zapewne śladem prof. Mozołowskiego, który w niczym nie ograniczał inwencji badawczej wychowanków. Doradzał, dbał o racjonalność działania, ale pozwalał iść za własną myślą, nawet bardzo śmiałą.

Doktoraty, wyjazdy naukowe, habilitacje

Zwyczajem i tradycją Zakładu Biochemii Klinicznej stało się, że niemal każdy młody człowiek po doktoracie wyjeżdżał na staż naukowy za granicą, głównie do USA i Niemiec na zaproszenia i stypendia fundowane przez stronę zapraszającą. Sławetne Biuro Współpracy Naukowej z Zagranicą MZiOS nigdy w tym nie pomagało, a czasami przeszkadzało.

Młodzi się doktoryzowali, niektórzy się potem habilitowali i usamodzielniali. Dzięki jego stałemu wsparciu i promocji wielu wychowanków Stefana doszło do tytułów profesorskich i kierowniczych stanowisk w Akademii Medycznej. Dalsze relacje

wychowanków, zwłaszcza „faworytów”, z protektorem nierzadko stawały się ilustracją powiedzenia, które pochodzi od Mozołowskiego, a które Stefan lubił przywoływać, że „za każdy dobry uczynek należy ponieść zasłużoną karę”. Niektórzy wybierali własną drogę pozostając za granicą. Tam też dochodzili do wysokich pozycji akademickich i zawodowych, jak Marek H. Dominiczak w Szkocji czy Iza Roman, Tadeusz Strzelecki i Krystyna Drewnowska w USA.

Wielu naukowców wyjeżdżało i wyjeżdża na staże naukowe do ośrodków zagranicznych. Większość wraca zamykając za sobą drzwi. Stefan Angielski wracając otwierał drzwi dla wyjazdów kolejnych swoich współpracowników, czasami dla wielu. I tak jego pobyt w charakterze „visiting professor” w Rochester (Mayo Clinic) zaowocował wyjazdami do tego ośrodka czterech osób (Anzelm Hoppe, Mira Szczepańska-Konkel, Pola Rybczyńska, Danuta Pawłowska). Do Instytutu



Montreal lata 90. XX w. Z prof. Hansem A. Krebssem (tym od cyklu Krebsa).

Biofizyki Maxa Plancka we Frankfurcie skierował pięć osób (Piotr Gmaj, Zenon Jakubowski, Andrzej Mądrala, Anna Raszeja-Specht, Jerzy Rogulski). Zapraszano Stefana do współpracy naukowej do wielu ośrodków. Pracował w Bazylei, Zurychu, Würzburgu i Monachium.

W latach 1975–1978 pełnił funkcję prorektora ds. Nauki w Gdańskiej Akademii Medycznej. W tym samym roku został na okres pięciu lat członkiem Grupy Ekspertów WHO ds. genetyki.

W latach 70. XX wieku nawiązano współpracę z prof. Z. Brzozowskim (Zakład Technologii Chemicznej Środków Leczniczych AMG) i podjęto zakrojone na szeroką skalę badania syntetyzowanych w jego zakładzie środków o działaniu przeciwcukrzycowym. Był okres, że wielu pracowników Zakładu Biochemii Klinicznej było zaangażowanych w te badania. Testowano toksyczność ostrą, przewlekłą i mechanizm działania oraz metabolizm preparatu (SPC-703) w ustroju.



Zakład Biochemii Klinicznej. Doktorat Nguyen Thi Hong Que (1980).

Owoce tych prac były trzy doktoraty asystentów Zakładu. Uczestniczący też w badaniach przedklinicznych i klinicznych. Uzyskano kilka patentów, ale nadzieje na wprowadzenie do użycia nowego leku nie zostały zrealizowane.

W 1977 r. habilitacja dr. Tadeusza Badzio rozpoczyna serię przewodów habilitacyjnych wychowanków Stefana Angielskiego – są to Andrzej Szutowicz, Anzelm Hoppe, Wiesława Łysiak-Szydłowska, Jan Stępiński, Tadeusz Pawełczyk, Mirosława Szczepańska-Konkel, Maciej Jankowski, Leszek Kalinowski.

W roku 1981 Stefan Angielski otrzymuje tytuł profesora zwyczajnego. Jako członek Zarządu Międzynarodowego Towarzystwa Nefrologicznego był wielokrotnie współorganizatorem sympozjów naukowych z tej dziedziny – współdziałając w tym zakresie z tak znanymi uczonymi, jak m.in. Hans A. Krebs, Brian Ross czy Karl Ullrich.

Jego pozycja w świecie nauki i renoma Zakładu były tak znamienite, że ściągały młodych uczonych z zagranicy do pracy w Gdańsku – z wykorzystaniem naszego warsztatu badawczego. Byli to Michel von Bomelen z Paryża, Michel Le Hire



Trzydziestolecie Zakładu Biochemii Klinicznej (1994). Restauracja „Pod Łososiem” w Gdańsku. Stefan Angielski, Pani Anna Kowalczyk – sekretarka, odeszła wkrótce, żeby objąć sekretariat Lecha Wałęsy, Przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w hotelu „Morskim” we Wrzeszczu (dziś – po przebudowie PKO). Z prawej – Jerzy Rogulski i Pani Anna Roman, przełożona Pań laborantek.

z Bazylei, a Nguyen Thi Hong z Wietnamu zrobiła pod jego kierunkiem i obroniła w Gdańsku pracę doktorską. Korzystali też z naszego warsztatu naukowego młodzi (wówczas) pracownicy klinik Akademii Medycznej – dr Jerzy Kwiatkowski, dr Jerzy Landowski, dr Bolesław Rutkowski, dr Stanisław Bakula.

Stefan Angielski w czasie gdy kierował Zakładem Biochemii Klinicznej wypromował 34 doktorów, 8 doktorów doprowadził do habilitacji.

Rektorstwo Akademii Medycznej (1990–1993)

W 1990 r. Stefan Angielski został wybrany rektorem AMG. Wiele zrobił dla przełamania stagnacji i marazmu w uczelni po rządach kolejno – „wojennego” komisarza i partyjnego dygnitarza. Starał się zmieniać skostniałe formy i schematy, zwłaszcza w medycynie klinicznej. Przeprowadził wizytację klinik i zakładów. „Poruszył” środowisko akademickie do tego stopnia, że nie został wybrany na drugą kadencję.

Zapisał się trwale w pamięci – powołaniem do życia Kliniki Hematologii, która po uzyskaniu nowej lokalizacji w kompleksie budynków PSK nr 1 uzyskała możliwość zapoczątkowania programu przeszczepiania szpiku. Powołał też do życia II Klinikę Kardiologii, Centralną Zwierzętarńnię i Międzyuczelnianą Sieć Komputerową. Był rzeczywistym inicjatorem powołania do życia Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii. Tylko dzięki jego usilnym i skutecznym działa-

niom możliwa się stała realizacja tego projektu po pewnym czasie.

Zapamiętany też być powinien jako Rektor, który postawił w stan likwidacji Studium Wojskowe przy AMG. I wreszcie *last but not least*: był pomysłodawcą powołania do życia i comiesięcznego wydawania „Gazety AMG”, która choć pod zmienionym nieco tytułem, ukazuje się do dziś.



Magnificencia 1990–1993.

Program Tempus – podręcznik *Biochemia kliniczna*

W 1992 r. Stefan Angielski patronował utworzeniu i działaniu międzynarodowego programu kształcenia podyplomowego z biochemii klinicznej. Program był częścią znanego europejskiego projektu European Community Tempus Program i działał jako „Joint European Project – Clinical Biochemistry Education in Poland” w trójkącie:

Gdańsk–Glasgow–Dublin. Oprócz Zakładu Biochemii Klinicznej AMG uczestniczyły w nim Department of Pathological Biochemistry, University of Glasgow, Scotland UK (dr Marek Dominiczak) i Department of Biochemistry, Trinity College, Dublin, Irland (dr Clayton Love).

W czasie dwóch edycji szkoleń wybitni przedstawiciele biochemii klinicznej z tych ośrodków sformułowali i urzeczywistnili w praktyce program



Z Panią Prezydentową Danutą Wałęsową (wówczas Przewodniczącą Rady Społecznej przy AMG) i z Panią mgr Janiną Mańko (wówczas w MZiOS) – w gabinecie (pawilon 29).

dochodzenia do kompetencji specjalisty w tej dziedzinie. W kształceniu wzięło udział kilkadziesiąt osób z całej Polski. Pokłosiem Programu był nowatorski podręcznik *Biochemia kliniczna* pod redakcją S. Angielskiego, M.H. Dominiczaka i Z. Jakubowskiego (I wydanie w 1994 r. i kilka następnych). Cechą wyróżniającą ten podręcznik było położenie dużego nacisku na aspekty praktyczne i diagnostykę omawianych zaburzeń z opisem przypadków klinicznych włącznie.

Zaangażowanie w życie publiczne – Związek Sybiraków i „Stypendium Sybirackie”

Stefan Angielski w czasie gdy był rektorem miał sposobność poznać prezydenta Lecha Wałęsę i jego żonę Danutę Wałęsową. To za jego sprawą prezydent został objęty profesjonalną opieką lekarską.

Nawiązał też bliskie i trwałe znajomości z wielu osobami wywodzącymi się z Solidarności. Jacek Merkel, Maciej Płażyński czy Donald Tusk nierzadko zachodzili do jego gabinetu na dłuższe rozmowy. Donald Tusk przekazywał na jego ręce wiele egzemplarzy albumów o Gdańsku z własnoręcznym wpisem przyszłego premiera. W roku 2010 Stefan Angielski znalazł się w gronie osób towarzyszących Donaldowi Tuskowi (obok Andrzeja Wajdy i Normana Daviesa) w uroczystości wręczenia mu medalu Karola Wielkiego w Akwizgranie. Przez wiele lat był zapraszany przez prezydenta Gdańska śp. Pawła Adamowicza na uroczystości związane z datą 17 września i na uroczyste ob-

chody upamiętniające pierwszą wywózkę Polaków z Kresów na Sybir. Jego przemówienia porwały serca i umysły.

Jeszcze w 2018 r. w ramach obchodów stulecia niepodległości państwa polskiego prezydent Adamowicz przyznał Stefanowi Angielskiemu – „w dowód uznania i ogromnej wdzięczności za pielęgnowanie pamięci o zesłańcach Sybiru” – Medal Prezydenta Miasta Gdańska – Stulecia Niepodległości.

Tu trzeba wspomnieć, że jeszcze w latach 90. XX wieku Stefan Angielski był członkiem założycielem i przez wiele lat prezesem Gdańskiego Oddziału Związku Sybiraków w Polsce. W tym czasie razem ze śp. dr. Romualdem Pruszyńskim służył pomocą wielu zesłańcom i otwierał im możliwości korzystania z opieki medycznej.

Był też założycielem Funduszu „Stypendium Sybirackie” Umożliwiał przez to młodzieży pochodzenia polskiego ze Wschodu podejmowanie studiów na gdańskich wyższych uczelniach. Blisko 50 osób ukończyło dzięki temu studia.

Na fali zbliżenia w stosunkach polsko-ukraińskich biochemicy obu narodów zrealizowali ideę zorganizowania cyklu konferencji naukowych poświęconych pamięci wielkiego polskiego biochemika Jakuba Karola Parnasa, pracującego w latach międzywojennych w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Parnas – nauczyciel Mozolowskiego był – jak to mówił Stary – naszym naukowym Dziadem. Dużo o nim wiedzieliśmy z opowiadań Mozola. Jedną z pierwszych kon-



Gdańsk Wrzeszcz, 2008. Obchody 80. rocznicy powstania Związku Sybiraków i 20. jego reaktywowania. Spotkanie Sybiraków pod pomnikiem marszałka Józefa Piłsudskiego. Przemawia Prezes Oddziału Gdańskiego – prof. Stefan Angielski.

ferencji zorganizował w Gdańsku 1998 r. Stefan Angielski. W tym też czasie pracujący we Lwowie biochemicy ukraińscy przetłumaczyli i wydali nasz podręcznik *Biochemia kliniczna* – jako pierwszy podręcznik medyczny w języku rodzimym, ukraińskim. Wizyty we Lwowie i zawarte znajomości z biochemikami ukraińskimi (i rosyjskimi) ułatwiły mu podróżowanie poza wschodnią granicę i docieranie do miejsc ważnych dla jego pamięci.

Był kilka razy w rodzinnym Lubomlu, gdzie stale mieszkają krewni jego śp. mamy. Odnalazł ślad po swoim ojcu, odnalazł ślady z czasów swego zesłania. Znajomi znajomych pomogli mu dotrzeć w głąb Kazachstanu, w okolice, w których, nie z własnej woli, spędził kilka lat młodości. Był też m.in. w Norylsku, jednym z najbardziej okrutnych miejsc katorgi, gdzie odsłonięto pomnik upamiętniający zmarłych tam Polaków.



Kazachstan 2012. Znajome miejsca – pozostałości po Fermie nr 3 „Woroszytowskiego miasosowchozu ordzenikidzewskiego rejonu kustanajskiej obłasti”.

Stefan Angielski jako uczony

Osiągnięcia naukowe Stefana Angielskiego wymagają odrębnego opracowania. Całe swoje naukowe życie poświęcił biochemii nerki. Zaczynając od pracy doktorskiej na temat aminokwasów moczu, poprzez gruntownie, szeroko rozpracowaną problematykę nefrotoksycznego działania maleinianu na poziomie czynnościowym i mechanizmów biochemicznych, do bardziej uniwersalnych tematów – takich jak pozakomórkowy metabolizm nukleotydów purynowych i pirymidynowych, odkrycie ektoenzymów metabolizujących ATP do adenozyne, a także sodozależny transport adenozyne i jej rola w regulacji czynności i metabolizmu w nerkach. W szczególności rola adenozyne w natriuretycznym działaniu przedsionkowego czynnika natriuretycznego (ANF) w regulacji czynności kłębuszków nerkowych i wreszcie udział podocytów w regulacji filtracji kłębuszkowej i zaburzeniach czynności kłębuszków.

Pobieżne nawet zreferowanie wyników tych badań zajęłoby wiele stron. Ktoś je kiedyś zbierze i oceni. Obliczy różne punktacje i indeksy. Ważniejsze jest stwierdzenie, że wielokrotnie wyniki jego prac miały charakter rzeczywistych, ważnych odkryć. Wiele jego prac zasługuje na używane przez Amerykanów określenie: „seminal works” – prac otwierających nowe perspektywy – dających innym badaczom impuls do podjęcia tematu. Był źródłem inspiracji naukowej, badawczej.

Można do niego odnieść słowa Jana Śniadecznego, rektora Uniwersytetu Wileńskiego z czasów

Mickiewiczowskich: „Być gruntownie uczonym nie jest to jedno, co wiele rzeczy pamiętać: ale jest to zgłębić je rozumem, obejrzeć skrzętną uwagą ze wszystkich stron, umieć ocenić ich stopień pewności lub wątpliwości, uszykować sobie porządnie wyobrażenia i myśli i widzieć całą osnowę Nauki jak jedno pasmo prawd i początków wywijających się jedne z drugich”.

Gdańska Szkoła Biochemii Klinicznej

W 2005 r., kiedy obchodzono Jubileusz 60-lecia Akademii Medycznej w Gdańsku, prof. Wiesław Makarewicz, były rektor i ówczesny redaktor „Gazety AMG” wygłosił wykład inauguracyjny, którego tytuł sformułował jako pytanie: „W rozwoju jakich dziedzin i specjalności medycznych w Polsce odegraliśmy w minionym 60-leciu pierwszoplanową rolę? W czym byliśmy najlepsi?”. I na pierwszym miejscu wymienił Gdańską Szkołę Biochemii Klinicznej („Gazeta AMG”, nr 12(180), 2005). Pisał tam: „Gdańska Szkoła Biochemii Klinicznej, która zapoczątkowała rozwój tej dyscypliny w Polsce, wywodzi się z Zakładu Chemii Fizjologicznej kierowanego przez prof. Włodzimierza Mozołowskiego. Dwaj uczniowie profesora – Stefan Angielski i Jerzy Rogulski utworzyli Pracownię Biochemii Klinicznej, przemianowaną później na Zakład, a w 1980 r. na Katedrę.

Jej działalność w latach 1970–1990 nadała nowoczesne oblicze biochemii klinicznej w Polsce. Przyczyniły się do tego opracowane i wdrożone w Gdańsku programy nauczania oraz bardzo ak-



Stefan Angielski i Jerzy Rogulski (1960).

tywna i wysoko oceniana działalność naukowa. Towarzyszyła temu imponująca działalność publikacyjna – liczne podręczniki, z których uczyli się zarówno studenci, jak i specjalizujący się w diagnostyce laboratoryjnej lekarze i farmaceuci. Do ukształtowania tej specjalności w kraju przyczyniła się także ich aktywna działalność organizacyjna jako konsultantów krajowych. Profesor S. Angielski jako prezes kierował w latach 1976–1979 Pol-

skim Towarzystwem Diagnostyki Laboratoryjnej, a prof. J. Rogulski został w 1994 r. Prezesem Kolegium Medycyny Laboratoryjnej w Polsce”.

Gdańska Szkoła Biochemii Klinicznej to duża grupa ludzi związanych z Zakładem Biochemii Klinicznej. Niestety, blisko połowa z tych osób, łącznie ze Stefanem, już od nas odeszła. Najbardziej znani to – Stefan Angielski, Tadeusz Badzio, Piotr Gmaj, Anzelm Hoppe, Zenon Jakubowski,



Zakład Biochemii Klinicznej – przed pawilonem 28 (1997). Na pierwszym planie: S. Angielski. W pierwszym rzędzie – Basia Lewko, Mira Szczepańska-Konkel, Ula Wojdak, Jerzy Rogulski, Gabrysia Bednarczuk i Ludmiła Martyniec. Widoczni też: Zenon Jakubowski, Dorota Bizon, Anna Raszeja-Specht, Małgosia Wróblewska, Anzelm Hoppe, Leszek Kalinowski, A. Hartkop.

Janusz Kabata, Leszek Kalinowski, Wiesława Łysiak-Szydłowska, Anastasis Pacanis, Tadeusz Pawelczyk, Anna Raszeja-Specht, Jerzy Rogulski, Pola Rybczyńska, Jan Stępiński. Mira Szczepańska-Konkel, Andrzej Szutowicz, Czesław Wójcikowski, Małgosia Wróblewska i wielu innych, mniej znanych, niemniej zasłużonych. Z grupy wymienionych blisko 20 osób, połowa to profesowie tytularni. W swoim czasie kierownicy różnych zakładów naukowych Akademii Medycznej.

Ale „szefem wszystkich szefów” był Stefan Angielski. I tylko on potrafił powiedzieć naśladując Króla-Słońce: „Zakład Biochemii Klinicznej to Ja”.

Stefan Angielski jako człowiek („bądź dobry dla ludzi”)

Z przedstawionego, fragmentarycznego przecież opisu życia i działalności Stefana Angielskiego wyłania się postać człowieka o wybitnych cechach umysłu i charakteru. Natura obdarzyła go hojnie – osobowością przywódcy i umysłem uczonego badacza.

Jako człowiek odznaczał się niezwykle inteligencją emocjonalną. Był otwarty, bezpośredni i ujmujący. Łatwo nawiązywał kontakty i przyjaźnie. Jako uczonego odznaczał się niezwykle intuicją badawczą. Był nieustającą inspiracją. Każdy

fragment informacji pozyskany z przeczytanego tekstu, z usłyszanego wykładu czy z bezpośredniej rozmowy był dla niego – nie tak jak dla większości – dodatkiem do posiadanej wiedzy, ale inspiracją do działania – początkiem pomysłu na eksperyment. Cechy te zyskiwały mu przyjaźń i uznanie wielu wybitnych badaczy, których spotykał. To dlatego był tak chętnie i często zapraszany do udziału w sympozjach naukowych. Przekładało się to też na zaproszenia do współpracy – dla niego oraz jego współpracowników i młodszych kolegów.

Miał wszelkie cechy przywódcy. Nie trudno było wyczuć w nim moc, zdecydowanie. Swoją wolę narzucał z uśmiechem na ustach, jeśli trzeba, był twardy, ostry do bólu. Działał według zasady wszystko albo nic, był zachłanny na odkrycia.

Jak każdy przywódca miał silnie rozbudowane ego, potrzebę dominacji. Mocno napędzała go rywalizacja; być pierwszym, być lepszym to stały motyw jego działania. No i potrzebował „cmoczkes”. Tu mała dygresja objaśniająca. Kiedy W. Mozołowski wspominał Parnasa, często przywoływał żydowskie dowcipy i opowiadki, które



Zakład Biochemii Klinicznej (lata 80.): Jerzy Rogulski, Stefan Angielski i Ula Wojdak – sekretarka (najlepsza na świecie).

Parnas lubił opowiadać. Jedną z takich opowieści była o „cmoczkes”. „Cmoczkes” to tacy ludzie z otoczenia rabinów, których zadaniem było – cmokanie. Cokolwiek rabin powiedział, oni cmokali z zachwytem: „Och rabbi, jak ty mądry, jak ty mądrze mówisz”. To było potrzebne rabinowi do podtrzymania afirmacji otoczenia i w równej mierze do samoafirmacji.

Szczęściarz Angielski miał też wspaiałą rodzinę. Troskliwą mamę, czułą i wyrozumiałą żonę Urszulę oraz czwórkę uwielbiających go córek – Ewelinę, Annę i Marię oraz Jadwigę. Stale mógł liczyć na wsparcie, wspólne przeżywanie zawodów i sukcesów, na stymulację i doping.

Posiadał dar oddziaływania na ludzi, przyciągania ich, pozyskiwania ich sympatii. Bardzo wyrazisty w swoich poglądach i zachowaniach, nie owijający swojego zdania w bawelnę. Bardzo wczulony na przejawy jakiegokolwiek prywaty czy korupcji w życiu publicznym i zawodowym. Nie wahał się sformułować negatywnej oceny jakiejś pracy, rozprawy – gdy nie zasługiwały na ocenę pozytywną.

Stawiał przed sobą ambitne zadania. Stawiał je także przed współpracownikami, powierzając im sprawy trudne. Stosował swego rodzaju „rozpoznanie w boju”. Jeśli dajesz sobie radę – zajdziesz daleko, jeśli nie – zajmij się czymś innym.

W kierowaniu zespołami ludzkimi, w Zakładzie, w uczelni dobrze rozpoznawał predyspozycje i umiejętności. Nie znosił zastoju, rutyny. Starał się wprowadzać nowe, nowatorskie rozwiązania, nie zawsze spotykało go zrozumienie.

Był świetnym wykładowcą i mówcą. Wykładał z pasją i zaangażowaniem, nawet przy najszerszym ujęciu tematu starał się wprowadzić wątek najnowszych odkryć z tego zakresu – aby pobudzić zainteresowanie, pokazać co jeszcze przed nami. Nie mówił, żeby mówić. Starał się przekonać, pobudzić do myślenia, rozbudzać emocje. W tle przewijała się sentencja Jędrzeja Śniadeckiego – „życie lepiej się czuć niż opisać daję”.

Ważną cechą jego osobowości była silna wrażliwość na przypadłość losu ludzi z jego otoczenia. To on przyjął na specjalizację z diagnostyki laboratoryjnej niepełnosprawną lekarz Aleksandrę Gabrysiak i wspierał jej działania w szpitalu w Tczewie; przez lata zatrudniał w Zakładzie łagodnego schizofrenika. Gdy ktokolwiek potrzebował pomocy lekarskiej albo ludzkiej – angażował się osobiście pełnym sercem i siłą swojego oddziaływania w niezbędną pomoc. Rzucał wtedy wszystko – żeby wspomóc. W głowie miał zawsze słowny testament swojej Mamy – „bądź dobry dla ludzi”.

Taki był Stefan Angielski. Nawet wtedy, gdy rozpoczął dziesiąty krzyżyk (on wolał mówić – dziesiątą dekadę) swojego życia. Był stale pełnym nienasyconej ciekawości badaczem, uczonym, którego umysł stale pracował, stale stawiał pytania i szukał na nie odpowiedzi. Każda z nim rozmowa zaczynała się albo kończyła na biochemii nerki, kłębuszkach nerkowych, podocytach.

Przez długie i bogate w wydarzenia życie zebrał wiele odznaczeń i wyróżnień. Warto wymienić – Złoty Krzyż Zasługi, Krzyże Kawalerski



Spotkanie towarzyskie w „chacie” Stefana nad jeziorem Grabowskim. Obok Stefana profesorowie – Ryszard Gryglewski, Andrzej Szutowicz, Czesław Stoba, Marian Smoczyński, po prawej Jerzy Rogulski i Jan Stępiński. Widoczni też: u dołu Basia Lewko, Alicja Rogulska, Ula Wojdak, wyżej Anna Raszeja-Specht, Mira Szczepańska-Konkel, Ula Wendt, Pola Rybczyńska, Maria Tomaszewicz, Agnieszka Jankowska, Janusz Kabata. Najbardziej widoczny – Zenon Jakubowski. Pierwsze lata XXI wieku.

i Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Distinguished Medal of Kidney Foundation (USA), Medal „Gloria Medicinae” Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, Medal Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauki, Medal Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza. Wiele nagród I stopnia za osiągnięcia naukowe przyznanych przez Ministra Zdrowia i Prezesa PAN.

Od 1989 r. był członkiem Polskiej Akademii Nauk. Był też członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, członkiem Europejskiej Akademii Nauk i Sztuki, członkiem Ukraińskiej Akademii Nauk, członkiem Honorowym Amerykańskiego Towarzystwa Fizjologicznego, Polskiego Towarzystwa Nefrologicznego i Polskiego Towarzystwa Diagnostyki Laboratoryjnej. W latach 1980–1991 był członkiem Zarządu Międzynarodowego Towarzystwa Nefrologicznego.

Emerytura (1999) i Pracownia Nefrologii Komórkowej PAN

Odchodząc na emeryturę w 1999 r. prof. Stefan Angielski objął Pracownię Nefrologii Komórkowej PAN, powołaną na mocy porozumienia między rektorem AMG a prezesem PAN prof. M. Mossakowskim – przy Katedrze Biochemii Klinicznej. Los zatoczył koło. Po 40 latach Stefan znów znalazł się w strukturach PAN. Pracownia zatrudniająca dwie asystentki wkrótce stała się ważną placówką naukową. Dzięki pozyskiwanym z PAN grantom została dobrze wyposażona. W ciągu 20 blisko lat działal-

ności z Pracowni wyszło około 50 ważnych publikacji, obie pracownice doktoryzowały się, uzyskały stopień doktora habilitowanego. Cały czas istniała ścisła współpraca z jednostkami Katedry Analityki Medycznej Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, które korzystały z inspiracji prof. Stefana Angielskiego i z wyposażenia Pracowni.

Pracownia korzystała z pomieszczeń Katedry Analityki Medycznej, a Stefan znalazł miejsce w dwóch niewielkich pokojach na II piętrze budynku 27, które udostępnił mu prof. śp. Jan Stępiński. Kilka lat później pomieszczenia te zostały na mocy aneksu do umowy między PAN a GUMed przekazane formalnie w użytkowanie Pracowni Nefrologii Komórkowej PAN. Przez lata było to miejsce pracy Stefana – tam odbywały się spotkania i dyskusje ze



Kolejne spotkanie urodzinowe – jeszcze w pomieszczeniach budynku 27 GUMed. Z lewej wnuk Stefana Peter Deeg Jr, absolwent GUMed, z prawej Jerzy Rogulski.

współpracownikami – młodszymi i starszymi. Tam powstawały pomysły nowych doświadczeń i tam redagowano teksty publikacji. Tam też fetowaliśmy kolejne nasze urodziny pod znakiem Koziorożca.

Exodus

Kilka lat temu władze GUMed zwróciły się – ponad głowami zainteresowanych – do władz PAN z żądaniem opuszczenia tych pomieszczeń. Stefanowi Angielskiemu zakomunikowano po prostu, żeby te pomieszczenia opuścił. Więc je opuścił. I w taki sposób emerytowany profesor, były kierownik Zakładu Biochemii Klinicznej, były rektor Akademii Medycznej, jeden z najwybitniejszych wychowanków i profesorów tej uczelni, stale aktywny regularnie publikujący uczony, po prawie 70 latach spędzonych w murach tej uczelni opuścił Gdański Uniwersytet Medyczny. W tych okolicznościach z życzliwą pomocą pośpieszyły władze Uniwersytetu Gdańskiego. Wydział Chemii UG zaoferował i pomieszczenia, i atmosferę twórczej współpracy Stefanowi i całej Pracowni Nefrologii Komórkowej PAN. Tam, w kampusie przy ul. Wita Stwosza, Stefan obchodził swoje 90. urodziny w gronie współpracowników i najbliższych przyjaciół. I to Uniwersytet Gdański obdarzył go godnością doktora honoris causa.

Doktorat honoris causa

Promocja doktorska, opóźniona z powodu pandemii covidowej, odbyła się 4 października 2020 r. w reprezentacyjnej sali Dworu Artusa w Gdań-

sku przy Długim Targu. Dyplomy doktora honoris causa otrzymali jednocześnie profesorowie – Stefan Angielski, Zbigniew Grzonka i Edmund Wittbrodt, rektorzy z początku lat 90. ubiegłego wieku trzech dużych uczelni gdańskich – Akademii Medycznej, Uniwersytetu Gdańskiego i Politechniki Gdańskiej. Wspólnym motywem tych promocji było uznanie dla działań Panów Rektorów w kierunku integracji środowiska akademickiego Gdańska, integracji działań gdańskich uczelni. To były czasy wielkich przeobrażeń w naszym kraju – przeobrażeń politycznych, ekonomicznych i społecznych. Powstawały śmiałe projekty. Myślano nawet o połączeniu trzech dużych uczelni Gdańska w jeden wielki Uniwersytet. Swoje znaczenie miały także istniejące odrębności. Odrębności historii i tradycji poszczególnych uczelni. Nawet utworzenie wspólnej jednostki administracyjnej, jaką miał być Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii, wymagało kilku lat wytrwałej pracy, uzgodnień i kompromisów. Obecnie Wydział jest chlubą uczelni, które go utworzyły (AMG/GUMed i UG).

Już wtedy, pod koniec 2020 r. stan zdrowia Stefana, jego wydolność oddechowa była na tyle zła, że przemówienie, które na tę uroczystą promocję przygotował odczytała w zastępstwie jego wnuczka Anna Krasoń.

Ostatnie chwile

W ostatnich latach życia los nie szczędził mu ciężkich doświadczeń. Długotrwała choroba żony i jej odejście to były traumatyzujące przeżycia. Własne

dolegliwości fizyczne, bardzo uciążliwe, traktował jako zło konieczne opowiadając o nich z humorem. Radość sprawiały narodziny kolejnych prawnucząt i informacje o osiągnięciach Pracowni Nefrologii, którą starał się regularnie odwiedzać. A umysł do ostatnich dni zajęty był snuciem hipotez i planów doświadczeń...



Jedno z ostatnich zdjęć Stefana. Spotkanie nefrologiczne w Gdańsku. Od lewej – dr Sławomir Bautembach – były Dyrektor Administracyjny AMG, prof. Bolesław Rutkowski, prof. Magdalena Durlik (Warszawa) i Stefan Angielski.

Do ostatnich chwil interesował się i żywo odczuwał „wiadomości z kraju i ze świata”. Szczególnie boleśnie przeżywał napaść Rosji na Ukrainę. Miał przyjaciół w obu tych krajach. Dobrze znał i kochał wielką literaturę rosyjską. Zaborczość Rosji i bestialstwo jej działań – jemu współczesnych – od września 1939 r. i wywózek na Sybir, poprzez zbrodnię i kłamstwo katyńskie, faktyczną okupa-

cję Polski aż po tę zbrodniczą wojnę na Ukrainie – były dla niego, tak jak i dla mnie, nie do zniesienia. Rozmawialiśmy o tym zawzięcie. Widywaliśmy się już coraz rzadziej. Byliśmy w stałym kontakcie telefonicznym. I nagle jego telefon zamilkł. Cisza. Nie ma już telefonów od Przyjaciela. Nie ma do kogo zadzwonić. Cisza.

P.S. To wspomnienie o Stefanie Angielskim jest w jakiejś mierze opowieścią o czasach, które minęły, o ludziach, z którymi przyszło się nam spotykać, współpracować, współzawodniczyć. Przez wszystkie te lata szliśmy razem. W większej lub mniejszej bliskości, w gorącej lub „szorstkiej” przyjaźni, w ścisłej albo luźnej współpracy. Różniliśmy się, uzupełnialiśmy się, wzajemnie na siebie oddziaływaliśmy. I przyszło nam żyć w ciekawych czasach!

Jeszcze jedno zdanie. Wspomniany już Kazimierz Wierzyński w liście do Marii Dąbrowskiej pisany w 1961 r., przekazany wraz z lekami przez Stefana, napisał takie zdanie: **„Jutro wylatuje do Londynu dr Stefan Angielski, biochemik, czarujący człowiek, taka częśćka Polski, że chciałoby się ją całą zjeść”**.

Jedno zdanie...

Prof. dr hab. Jerzy Rogulski

Zakład Chemii Klinicznej
Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego

Jak zapamiętałam mojego mentora, profesora Stefana Angielskiego

Pierwsze spotkanie. Był czerwiec 1964 r., kończyłam studia na Wydziale Chemii Wyższej Szkoły Pedagogicznej (WSP) w Gdańsku i byłam przekonana, że już niedługo wyruszę do Hrubieszowa, aby odpracować stypendium fundowane przez lubelskie kuratorium oświaty. Tak się dziwnie składało, że mieszkańcy Trójmiasta mieli często fundatorów z odległych regionów Polski. W trakcie jednego z ostatnich spotkań promotor mojej pracy magisterskiej, prof. Liberek, poinformował mnie, że niejaki docent Stefan Angielski z Akademii Medycznej poszukuje pracowników do nowo powstającego Zakładu. Mając w perspektywie wyjazd do Hrubieszowa, postanowiłam najpierw skontaktować się z doc. Angielskim i zorientować w możliwości pracy.

Nasze pierwsze spotkanie było bardzo krótkie, ale niezwykle rzeczowe. Pan docent pytał, czego dotyczyła moja praca dyplomowa, a była to synteza depsyptydów, a także czy potrafię modyfikować grupy funkcyjne białka. Ja z kolei poinformowałam o problemie ze stypendium fundowanym, które musiałabym spłacać w przypadku zatrudnienia w innym miejscu. Pan docent stwierdził, że napisze pismo do kuratorium z prośbą o zwolnienie mnie z obowiązku odrabiania i spłacania stypendium, które będę mogła odebrać po obronie pracy magisterskiej. Rozmowa przebiegała w bar-

dzo sympatycznej i serdecznej atmosferze. Po kilku dniach odebrałam rzeczony list, w którym z dużym zaskoczeniem przeczytałam uzasadnienie, iż niezatrudnienie mnie w przypadku negatywnej decyzji kuratorium będzie skutkowało niepowetowanymi stratami dla polskiej nauki. Odpowiedź była na szczęście pozytywna.

Nie zdawałam sobie wówczas sprawy, że to pierwsze spotkanie zmieni całe moje życie.

W Zakładzie Biochemii Klinicznej przepracowałam 27 lat, nasiąkając stopniowo atmosferą kreowaną przez prof. Stefana Angielskiego. A ta musiała być nadzwyczajna, skoro udało się wykształcić 12 osób do stopnia doktora habilitowanego. Ja też zostałam beneficjentką naukowego usamodzielnienia i dalszej kariery zawodowej.

Trzeba sobie zdawać sprawę, że w początkowym okresie pracownikami zespołu docenta Angielskiego były, oprócz tzw. starej gwardii: dr. Jerzego Rogulskiego i lek. Pawła Mikulskiego, młode osoby bezpośrednio po studiach, bez żadnego przygotowania zawodowego i często bez wcześniejszego kontaktu z medycyną. Byli to chemicy, biolodzy, farmaceuci, biochemicy i nieliczni lekarze; należało więc zintegrować, wykształcić i sprofilować zespół. Wszyscy stopniowo musieli posługiwać się tym samym językiem zawodowym, nabywać umiejętności

laboratoryjne, niezbędną wiedzę medyczną i powoli tworzyć własny warsztat naukowy.

Profesor Angielski już w trakcie pierwszych spotkań jasno stwierdził, że tworzy zakład o charakterze naukowo-badawczym i ma wysokie oczekiwania w stosunku do pracowników. Temu celowi służyły m. in. cotygodniowe zebrania naukowe, a także codzienne krótkie spotkania zespołu przy herbacie, w czasie których byliśmy zobowiązani do omówienia ostatnio przeczytanego artykułu naukowego. Specjalistyczne piśmiennictwo w owym czasie było trudno dostępne, wymagało wycieczki do odległej biblioteki i manewrowania między czasopismami z różnych działów medycyny. Później pojawił się dostęp do czasopism będących w bazie Current Contents i życie młodych naukowców stało się łatwiejsze. Pisaliśmy dziesiątki pocztówek do autorów za granicę z prośbami o przesłanie kopii interesujących nas publikacji, aby pochwalić się wiedzą na zebraniu naukowym w najbliższą sobotę.

Bardzo szybko Profesor starał się nas usamodzielnąć; stawiany był problem, który należało rozwiązać, a my musieliśmy znaleźć drogę i odpowiednie narzędzia do jego pokonania. Równie szybko byliśmy wysyłani do prezentowania własnych prac na corocznych konferencjach krajowych, a później i na forum międzynarodowym. Już w 1966 r. przedstawiałam pierwszą pracę na zjeździe Federacji Europejskich Towarzystw Biochemicznych (FEBS) i miałam szansę zobaczyć noblistów Hansa Krebsa i Brittona Chance'a. Przez wiele lat prof. Angielski pozostawał w zaży-

łości z Hansem Krebsem, a kiedyś wspominał mi o częstej wymianie listów między nimi.

W moim przypadku punktem wyjściowym drogi naukowej było wykrycie rzadkiego przypadku zespołu ketoaminoacydurii, zwanego czasami zespołem Menkesa. Przypadek był konsultowany przez prof. Angielskiego w Klinice Neurologii Rozwojowej. Zaburzenie dotyczy defektu w przemianie aminokwasów o rozgałęzionym łańcuchu węglowym na poziomie dekarboksylacji. Brałam udział w przeprowadzaniu analizy ilościowej i jakościowej aminokwasów pacjenta, a także w podjętej próbie stworzenia diety o niskiej zawartości tych aminokwasów. Był to rok 1965 i diety eliminacyjne w owym czasie nie były jeszcze dostępne. Moje dalsze badania dotyczyły swoistości narządowej ich przemian, transaminacji i dekarboksylacji, a także funkcji karnityny.

Prawdziwym przełomem w życiu Zakładu były lata 70. XX wieku, kiedy prof. Angielski zorganizował na terenie Gdańska międzynarodową konferencję poświęconą biochemii nerki. Dzięki swoim kontaktom udało się profesorowi zgromadzić światową elitę biochemiczną. Na jej tle bardzo dobrze prezentowała się grupa naszych pracowników, przede wszystkim w osobach Anka Hoppego i Piotra Gmaja. Można było z przyjemnością obserwować, jak szybko profesor nawiązuje serdeczne więzy przyjaźni z ludźmi z całego świata. Niewątpliwie oprócz uroku osobistego decydujące znaczenie miał dorobek naukowy profesora, który stawiał go w rzędzie równych rangą

najwybitniejszych przedstawicieli światowej nauki. Zawarte w trakcie konferencji osobiste kontakty członków naszego Zakładu pozwoliły na zdobywanie nowego doświadczenia w pracy w czołowych jednostkach naukowych.

Profesor zawsze gorąco wspierał nasze wyjazdy zagraniczne, pisał dla nas listy rekomendacyjne, a czasami sam wskazywał interesujące miejsca pobytu. Zawsze taki staż zagraniczny wzbogacał CV i często otwierał nowe możliwości badań, które poszerzały tematykę badawczą Zakładu. Równie często Zakład Biochemii Klinicznej był wizytowany przez naukowców z różnych stron świata; mieliśmy więc stosunkowo dobry wgląd w aktualne trendy poszukiwań naukowych.

Profesor bardzo dbał o jakość naszych prezentacji na forum publicznym. Zawsze podlegały one dyskusji na zebraniach zakładowych i jeszcze dodatkowo były cyzelowane w dyskusji z profesorem, który w takich sytuacjach odznaczał się anielską cierpliwością.

Profesor starał się, aby każdy z nas miał swój własny temat badań, na przykład: Andrzej Szutowicz był zaangażowany w problemy metabolizmu tkanki nerwowej, Piotr Gmaj i Anek Hoppe badali różne aspekty funkcji nerek, Hanek Pacanis zajmował się metabolizmem serca, Tadeusz Badzio specjalizował się w diagnostyce zaburzeń lipidowych, a o moich zainteresowaniach wspomniałam wcześniej. Tworzyliśmy więc zgodny zespół, wspieraliśmy się wzajemnie, bez większych animozji. W tym miejscu warto wspomnieć, że często warunki pro-

wadzonego eksperymentu wymagały długiego czasu pracy, znacząco przekraczającego ustawowe 8 godzin; aparaty pomiarowe były często dostępne w późnych godzinach wieczornych. Bywało, że w porach nocnych mieliśmy wizyty profesora, który obdarzał nas nie tylko dobrym słowem, ale również dzielił się kolacją przyniesioną z domu.

Obok funkcji naukowej równie ważna była działalność usługowa – do Zakładu należał nadzór merytoryczny nad działalnością Laboratorium Centralnego, pracującego na rzecz Szpitala Klinicznego i wykonującego kilkaset tysięcy różnych analiz rocznie. Profesor zaczynał dzień pracy od spaceru przez wszystkie jednostki laboratorium, rozmawiał z personelem, a przez dłuższą chwilę z przełożoną laborantek. My, asystenci, odpowiadaliśmy za grupy badań rutynowych, tzn. wiarygodność wydawanych wyników, wprowadzanie nowych metod diagnostycznych i kontakty z oddziałami szpitalnymi. Taka organizacja wymuszała na nas szybką edukację w zagadnieniach klinicznych. Często braliśmy też udział w posiedzeniach zespołów klinicznych, co z kolei owocowało prowadzeniem wspólnych badań naukowych, a także zawiązywaniem nowych przyjaźni.

Profesor Angielski kładł nacisk na nowoczesność badań, która jednocześnie wiązała się ze znaczącą poprawą jakości pracy laboratoryjnej. Od początkowej manufaktury, kiedy każde badanie było wykonane rękami laborantki, doszło do pełnej automatyzacji procesu analitycznego. Dzięki swoim talentom dyplomatycznym, profesor był

w stanie zaangażować dyrektorów dużych zakładów przemysłowych z terenu Trójmiasta w finansowanie specjalistycznego sprzętu badawczego, jak np. analizatory biochemiczne i hematologiczne. Wiązało się to m.in. z realizowanym projektem budowy elektrowni atomowej w Żarnowcu i koniecznością wstępnej oceny stanu zdrowia okolicznej ludności oraz wykonywaniem dużej liczby badań laboratoryjnych.

Pod koniec lat 60. XX wieku wzrosła rola badań laboratoryjnych w diagnostyce i monitorowaniu terapii pacjentów. Pojawiła się konieczność wyodrębnienia nowego przedmiotu nazwanego „biochemią kliniczną”, który obejmowałby te problemy i pozwalał w sposób kompetentny przekazywać je studentom, a w przyszłości kształcić specjalistów w tym zakresie. A my byliśmy już w zasadzie gotowi do podjęcia tego wyzwania. Zakład znacząco powiększał swój skład osobowy, z początkowych kilku osób rozrósł się stopniowo do kilkudziesięciu, pojawiły się poszczególne pracownie o charakterze naukowym.

Profesor Angielski stał się inicjatorem wprowadzenia zajęć z diagnostyki laboratoryjnej/biochemii klinicznej w Akademii Medycznej w Gdańsku. Zajęcia, początkowo w formie laboratoryjnej z hematologii i badania ogólnego moczu, a potem seminariów, których tematyka zmieniała się ewolucyjnie, cieszyły się zawsze dobrą opinią studentów. Zwłaszcza w początkowym okresie studenci z dumą mówili, że byli w stanie w czasie swoich zajęć klinicznych właściwie interpretować wyni-

ki badań laboratoryjnych, szczególnie w zakresie gospodarki kwasowo-zasadowej. Badania te były w owym czasie nowością i ich objaśnienie sprawiało często problemy.

Zajęcia dydaktyczne były wizytowane przynajmniej raz w tygodniu przez profesora i trudna była sytuacja asystenta, który nie był dobrze przygotowany do ich prowadzenia. Szczególną sympatię studentów zyskał profesor w latach 80. XX wieku. W tym czasie na terenie kampusu nie było żadnej kawiarni ani innego pomieszczenia nadającego się do spożywania posiłku w przerwie między zajęciami. Profesor podjął spontanicznie decyzję, że należy przekształcić jedną salę Zakładu – pokój socjalny w mały barek, aby studenci mogli kupować kawę, herbatę, drożdżówki. Pomieszczenie to stało się wkrótce miejscem nieformalnych spotkań naszego zespołu dydaktycznego i studentów. Nawet po latach jest wspominane z rozrzewnieniem.

Dwa wydarzenia w roku miały szczególne znaczenie w życiu Zakładu. Pierwsze z nich to spotkania wigilijne. Po tradycyjnych życzeniach składanych wszystkim pracownikom przez profesora i dzieleniu się opłatkiem nadchodził najważniejszy moment, na który wszyscy niecierpliwie oczekiwali. Był to program artystyczny przygotowany przez pracowników a odnoszący się do wydarzeń mijającego roku. Czasami „spektaklowi” towarzyszyły wystawy rodzimych artystów – twórczo przedstawiających na kawałkach brystolu różne sceny obyczajowe z życia Zakładu. Ulubionym obiektem była oczywiście osoba profesora.

Drugie wydarzenie miało inny charakter. Zwykle w lutym pracownicy pod kierunkiem sekretarki Ani Kowalczykowej organizowali bal Instytutu Patologii. W balach uczestniczyło zwykle ponad 150 osób. Profesor uwielbiał tańce i rozpoczął bal z małżonką, a potem starał się zatańczyć kolejno z wszystkimi paniami. Tańczył niestrudzenie z równą pasją jak pracował.

Latem, jeśli dopisywała pogoda, profesor zarządzał mecze siatkówki na boisku zorganizowanym na skrawku terenu między pawilonami 28 a 29. Zawsze sam brał w nich bardzo aktywny udział, podobnie jak większość asystentów płci męskiej oraz goście z zaprzyjaźnionych klinik. Finieżą podać słynęli dwaj panowie Anek Hoppe i Hanek Pacanis.



Profesor Stefan Angielski inauguruje konferencję poświęconą 30-leciu Gdańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Diagnostyki Laboratoryjnej; słucha z rozbawieniem Mirka Szczepańska-Konkel (Jastarnia 1996 r.).



Radość z powodu otrzymania nagrody Sekretarza PAN w 1974 r. Od lewej: Andrzej Szutowicz, prof. Stefan Angielski, Wiesława Łysiak. Zdjęcie dla Dziennika Bałtyckiego wykonał W. Nieżywiński .

Po 27 latach wspólnej pracy zaczęłam iść własną drogą. Zdobyte doświadczenie pozwoliło mi zwrócić uwagę na problem niedoborów pokarmowych i nawiązać bliższą współpracę z klinikami internistycznymi. Konsekwencją było wprowadzenie do programu studiów medycznych najpierw wykładów monograficznych dotyczących diagnostyki niedożywienia, a potem stałam się inicjatorką utworzenia kierunku „Dietetyka” na Wydziale Nauk o Zdrowiu.

Miałam szczęście i zaszczyt pracować w Zakładzie Biochemii Klinicznej, kierowanym przez

niezwykłego, pełnego twórczej pasji człowieka. W dużym stopniu zawdzięczam Jemu, że moje życie było ciekawe, kolorowe i niebanalne. Dzięki Niemu potrafiłam radzić sobie z porażkami i cieszyć się z sukcesów.

**Prof. dr hab. n. med. Wiesława
Łysiak-Szydłowska**

Emerytowany kierownik
Katedry Żywności Klinicznej
Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego



Profesor Stefan Angielski w otoczeniu pracowników. Spotkanie wigilijne (1966 r.).

Moje wspomnienia o profesorze Stefanie Angielskim

W 1993 r., bezpośrednio po ukończeniu studiów na kierunku lekarskim ówczesnej Akademii Medycznej w Gdańsku (AMG), zostałem zatrudniony w Katedrze i Zakładzie Biochemii Klinicznej AMG kierowanej przez profesora Stefana Angielskiego. Było to osobliwe miejsce, o którym w środowisku akademickim mówiono, że z powodu osobistych kontaktów profesora z luminarzami światowej nauki było pewnego rodzaju oknem, dzięki któremu czuło się powiew światowej nauki w AMG. Jednocześnie umożliwiało opuszczenie uczelni celem zdobycia doświadczenia naukowego w najlepszych zachodnioeuropejskich czy też amerykańskich laboratoriach badawczych.

Rozpocząłem pracę w Katedrze i Zakładzie Biochemii Klinicznej w trudnym, jak się wydaje, momencie życia zawodowego profesora – kiedy to jego zapal do kontynuacji poprawy funkcjonowania uczelni oraz sposób dokonywania proponowanych zmian nie spotkały się z wystarczająco szerokim poparciem środowiska akademickiego. W tym samym 1993 r., w 54. rocznicę agresji Sowieców na Polskę we wrześniu 1939 r., ostatni żołnierze sowieccy opuścili Polskę. Profesora tak głęboko doświadczonego przez system sowieckiego totalitaryzmu napawało to optymizmem, a zarazem wpisywało się w jego zaangażowanie w upamiętnianie losów Polaków w Związku sowieckim oraz troską o ich byt w Polsce.

Od pierwszych chwil spotkania z profesorem przez następne prawie 30 lat wspólnej, aczkolwiek o zmiennej intensywności, pracy badawczej nad zagadnieniami z zakresu nefrologii doświadczalnej, o których profesor opowiadał ze swadą poruszając wyobraźnię słuchaczy, zastanawiałem się nad źródłem jego motywacji i aktywności naukowej. Dziś jestem przekonany, że było to głębokie poczucie bycia niewielką częścią niewyobrażalnie rozległej całości podlegającej poznaniu.

Warunkiem koniecznym do należytego i pełnego docenienia działalności profesora jest spojrzenie na nią przez pryzmat ówczesnych, a nie teraźniejszych uwarunkowań organizacyjnych czy też społeczno-gospodarczych. Z tą kwestią wiąże się historia mojego pierwszego uczestnictwa w zagranicznym kongresie naukowym, które zaważyło na mojej dalszej drodze zawodowej.

W kwietniu 1994 r. profesor Bernd Sterzel, nota bene przyjaciel profesora Angielskiego, zorganizował pierwsze Europejskie Forum Badań nad Nerką (The European Kidney Research Forum, EKRF) w Koster Banz, niedaleko Norymburgii w Niemczech. Z względu na fakt, że od zatrudnienia mnie w Katedrze i Zakładzie Biochemii Klinicznej upłynęło niewiele czasu oraz jednoczesnego odbywania przeze mnie rocznego stażu podyplomowego w szpitalu klinicznym, nie dysponowałem wówczas wartościowymi wynikami, któ-

re mógłbym zgłosić na EKRF. Jednakże profesor zaproponował, abym pojechał wraz z nim do Kloster Banz jako „wolny słuchacz”, bez wcześniejszej rejestracji i zgłoszenia streszczenia pracy.

I stało się. Wczesnym rankiem wsiadłem do samochodu profesora w Gdańsku, a po południu byliśmy w Kloster Banz w Bawarii. Na miejscu profesor roztoczył swój czar, co spowodowało, że zostałem zarejestrowany jako pełnoprawny uczestnik EKRF. Miałem więc sposobność spotkania najznamienitszych badaczy nerek, co później legło u podstaw decyzji dotyczącej moich dalszych losów zawodowych. Taki to był czas, który pozwalał osobom zdeterminowanym i dążącym do postawionego celu otwierać innym drzwi do gremiów naukowych – taki był też profesor Angielski, który wprowadzał doń swoich uczniów, w tym i mnie.

W 2012 r. profesor ofiarował mi książkę zatytułowaną *Przez Sybir na Ziemię Gdańską* pod redakcją Cecylii Riedl zawierającą wspomnienia Sybiraków, w tym także profesora, dotyczące ich życia i losu na zsyłce w Związku Sowieckim. Książkę opatrzył dedykacją: „...z nadzieją, że jeszcze długo będziemy żyć z myślą, jak działa nerka”.

Za życia profesora różnica wieku pomiędzy nami wynosiła czterdzieści lat. Od roku różnica ta zmniejsza się z dnia na dzień, a kres jej pomniejszania nie jest mi znany, aczkolwiek jestem przekonany, że kiedy nastąpi, spotkamy się znowu wiedząc już „jak działa nerka”.

Prof. dr hab. Maciej Jankowski
Kierownik Zakładu Chemii Klinicznej
Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego

Wybitny naukowiec i marzyciel

Profesor Stefan Angielski był znaną postacią wśród pracowników Akademii Medycznej w Gdańsku (AMG). Już na pierwszych latach studiów słyszałem o jego błyskotliwej karierze jako naukowca i organizatora Laboratorium Biochemii Klinicznej w Gdańsku. Niniejsza książka zawiera wiele wspomnień o Profesorze, stąd też ograniczę się do kluczowych wydarzeń w jego życiu.

Dzieciństwo prof. Angielskiego przypa-
dło na tragiczny okres drugiej wojny światowej w dziejach Polski. Ojciec Julian zginął w Katyniu, a w 1940 r. rodzina została deportowana do obwodu kustanajskiego w Kazachstanie, gdzie zmarł jego dziadek Stefan. Jako kilkunastoletni chłopiec ciężko fizycznie pracował na fermach rolniczych, a po uwięzieniu matki Olgi przez Rosjan przez dwa lata przebywał w sierocińcu, skąd powrócił do Polski w 1946 r.

Profesor Stefan Angielski był lekarzem, bowiem ukończył Wydział Lekarski Akademii Medycznej w Gdańsku i podjął pracę w Zakładzie Chemii Fizjologicznej pod kierownictwem profesora Włodzimierza Mozołowskiego, który przyjechał w roku 1945 do Gdańska wraz grupą profesorów z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Profesor Mozołowski, cieszący się znacznym autorytetem w środowisku gdańskiej uczelni, wywarł znaczący wpływ na rozwój naukowy Stefana Angielskiego.

Profesor Angielski utworzył Pracownię Biochemii Klinicznej przemianowaną na Katedrę i Zakład Biochemii Klinicznej, pierwszy tego typu zakład w Polsce. Przez jedną kadencję był rektorem Akademii Medycznej w Gdańsku. Wtedy to w 1991 r. utworzono miesięcznik „Gazeta AMG” pod redakcją profesora Jerzego Rogulskiego, który pod inną nazwą wydawany jest do dzisiaj.

Profesor był wybitnym znawcą biochemii i fizjologii nerek. Poznałem go jako błyskotliwego wykładowcę i interlokutora, który pociągnął za sobą wielu zdolnych studentów. W swoim życiu nie spotkałem tak aktywnego naukowca, który z takim entuzjazmem koordynował badania naukowe stymulujące młodych do pracy badawczej. Z czasem wykształcił grupę naukowców tworząc Gdańską Szkołę Biochemii Klinicznej. Jego tragedią było przedwczesne odejście niektórych wychowanków, takich jak profesorowie Jan Stępiński, Anzelm Hoppe oraz doktorzy Piotr Gmaj i Zenon Jakubowski.

Pierwsze pomieszczenia Zakładu Biochemii Klinicznej były zlokalizowane w barakach pozostałych po szpitalu niemieckim. Baraki zostały rozebrane i zakład przeniesiono do nowego budynku znajdującego się pomiędzy dwoma nowymi budynkami szpitalnymi Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego. Odwiedzałem Stefana od czasu do czasu w gabinecie znajdującym się na terenie tego budynku, gdzie są zlokalizowane różne jednostki

diagnostyczne szpitala i uczelni. Pod koniec życia przeniósł się do gościnnego gabinetu na Wydziale Chemii Uniwersytetu Gdańskiego.

Po przejściu na emeryturę nadal działał naukowo i wraz z grupą wychowanków publikował wyniki badań w renomowanych pismach naukowych. W 1989 r. został współzałożycielem Oddziału Związku Sybiraków w Gdańsku. Pomagał przyjeżdżającym na studia do Gdańska wnukom zesłańców syberyjskich z Litwy, Kazachstanu, Ukrainy i Białorusi. Byłem kierownikiem Dziennych Studiów Doktoranckich AMG i dysponowałem pewnymi funduszami, dlatego też kontaktował się ze mną w sprawach stypendialnych dla przyjezdnych studentów pochodzenia polskiego.

Moje spotkania ze Stefanem zawsze były wypełnione życzliwą rozmową. Był sympatycznym interlokutorem – pełnym nie tylko wizji naukowych, ale także troski o przyszłość naszej uczelni.

Zapamiętałem jeden z ostatnich jego wykładów na temat komórek podocytarnych kłębuszków nerkowych, w który wplótł opowieść o złożonych

funkcjach kłębuszka nerkowego, porównując je do mitologicznych działań trzech greckich Mojry. Niestety nie pamiętam szczegółów tej paraleli, ale zapamiętałem, że nad naszą nicią życia czuwała trzy Mojry, boginki greckie: Kloto, która przędzie nić życia (znane jest białko klotho regulujące funkcję m.in. podocytów), Lachesis, która snuje nić życia i przydziela przeznaczenie oraz Atropos, która przecina tę nić, gdy życie dobiega końca.

Na jednym z ostatnich naszych spotkań podarował mi pocztówkę przedstawiającą pomnik poświęcony pamięci łagierników (autor projektu Stanisław Gierada), znajdujący się u stóp Góry Schmidta w Norylsku na Syberii. Są to tory kolejowe unoszące się w przestrzeń nieba, w końcowym odcinku wyłożone krzyżami. Odszedł tymi torami.

Prof. dr hab. n. med. Janusz Limon

Członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk
Członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności
Zakład Etyki Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego

Twórca medycyny laboratoryjnej

Stefan Angielski to bez wątpienia wielki badacz, uczyony i człowiek. Miałem przyjemność znać go ponad pięćdziesiąt lat, w czasie których korzystałem z jego wiedzy, miałem zaszczyt współpracować z nim, a w ostatnich latach obdarzał mnie swoją przyjaźnią. Pozwolę sobie pominąć szczegóły dotyczące życiorysu, a także analizy ogromnego dorobku naukowego Stefana. Nauka była

jedną z jego największych pasji życiowych. Nigdy nie krył się ze swoimi uczuciami w tym względzie i zawsze podkreślał, iż jedyne, z czym może kojarzyć się słowo „nauka” to „miłość”. Natomiast jego fascynację fizjologicznymi i biochemicznymi podstawami funkcjonowania nerek oddaje tytuł jednej z licznych prezentacji jego autorstwa, który brzmi „Nerki – źródło szczęścia”.



Stefan Angielski (1929–2022).

Poza osiągnięciami naukowymi S. Angielskiego i jego bezpośrednich uczniów oraz współpracowników trzeba wspomnieć o możliwościach, jakie stwarzał dla klinicystów w Zakładzie Biochemii Klinicznej, którym kierował. Kilkudziesięciu klinicystów korzystających z wyposażenia Zakładu i możliwości współpracy naukowej przygotowało swoje dysertacje doktorskie. Zgodnie z moją wiedzą przynajmniej sześcioro klinicystów skorzystało ze współpracy z Zakładem Biochemii Klinicznej, aby uzyskać stopień doktora habilitowanego. Z tej grupy trzech, wśród nich piszący te słowa, zostało następnie profesorami i kierownikami jednostek w naszej gdańskiej Alma Mater.

Warto także wspomnieć o rozpoznawalności Stefana Angielskiego na świecie. Podczas moich wielokrotnych pobytów w Stanach Zjednoczonych, a także w różnych krajach Europy i świata, po przedstawieniu się, iż jestem z Gdańska, padało pytanie, czy znam Stefana Angielskiego. Nic w tym dziwnego, jeśli weźmie się pod uwagę, iż przez dwie kadencje pełnił on funkcję członka Zarządu International Society of Nephrology i był odpowiedzialny za dział poświęcony metabolizmowi. Na dodatek wiele znakomitości naukowych, w tym laureat Nagrody Nobla Hans Adolf Krebs, odwiedzało Gdańsk na zaproszenie profesora.

Bywało, że siedząc w Zakładzie Biochemii nad szczurem z eksperymentalnie wywołaną przewlekłą niewydolnością nerek byłem świadkiem burzy mózgow, która następowała dla przykładu po powrotach Stefana z wojaży naukowych. Powstawały

podówczas nowe koncepcje badań, które często-kroć wywracały życie w Zakładzie do góry nogami. Nie zawsze musiała być to podróż za Wielką Wodę, czasami wystarczała po prostu wizyta w pobliskiej bibliotece akademickiej. Tak czy inaczej był mistrzem i mentorem dla wielu, a dyskusje z nim były niezwykle pouczające i owocne.

A wszystko zaczęło się w 1963 r., kiedy to na prośbę rektora prof. Jakuba Pensona utworzona została Pracownia Biochemii Klinicznej. Kierownictwo tej pracowni powierzono dr. hab. Stefanowi Angielskiemu, wychowankowi legendarnego prof. Włodzimierza Mozołowskiego. Profesor Penson wierzył głęboko w konieczność rozwoju diagnostyki laboratoryjnej i nie zawiódł się w tym względzie na Stefanie Angielskim.

Pozwolę sobie zatem skupić uwagę Czytelników na działalności Stefana Angielskiego związanej z rozwojem diagnostyki laboratoryjnej. Ważnym krokiem w tym kierunku było przejście w roku 1964 kierownictwa Laboratorium Centralnego w Państwowym Szpitalu Klinicznym nr 1. Stefan Angielski dążył do zintegrowania kilkunastu laboratoriów istniejących przy poszczególnych klinikach. Doprowadziło to do wprowadzenia nowoczesnych, bardziej wiarygodnych metod laboratoryjnych. Jednocześnie rozwijano nowe technologie wymagające mikrolitrów krwi do oznaczeń, co nie wymagało jednak pobierania ogromnych ilości krwi od pacjentów. Pamiętam doskonale wprowadzenie pierwszego aparatu do analizy zaburzeń równowagi kwasowo-zasado-



Dwóch wielkich badaczy: Stefan Angielski i Hans Krebs (laureat Nagrody Nobla).



Debata na temat struktury i funkcji nefronu z okazji uzyskania przez prof. Stefana Angielskiego Nagrody im. Jana Heweliusza.

wej, nazywanego od nazwiska twórcy aparatem Astrupa. Wykorzystanie w praktyce uzyskiwanych wyników przez klinicystów było możliwe dzięki wytypowaniu ekspertów spośród lekarzy zatrudnionych w laboratorium jako konsultantów dla poszczególnych klinik.

Kolejnym krokiem rozwoju możliwości diagnostyki laboratoryjnej było wprowadzenie automatycznych analizatorów przepływowych firmy Technicon. Dotyczyło to zarówno podstawowych wskaźników biochemicznych, jak i szerokiej analizy hematologicznej. Dzięki zakupowi i użytkowaniu autoanalizatora hematologicznego jako

pierwsi na świecie wprowadziliśmy i wspólnie opisaliśmy użycie prostego wskaźnika (MCV – średnia objętość krwinki czerwonej) jako ważnego wczesnego sygnału względnego niedoboru żelaza u osób z niedokrwistością nerkopochodną. Znaczącą poprawę bezpieczeństwa pacjentów i komfortu pracy klinicystów zapewniło wprowadzenie w 1968 r. całodobowej pracy laboratoriów wraz z dyżurami lekarzy diagnostów. Trudno z dzisiejszej perspektywy wyobrazić sobie dyżur lekarski bez dostępu do podstawowych badań biochemicznych. Jednocześnie dyżurujący w laboratorium mieli obowiązek dzwonić do konkretnego lekarza klinicysty w przypadkach, w których dany wynik laboratoryjny wskazywał na stan zagrażający życiu pacjenta (na przykład znacząca hiperkaliemia, głęboka kwasica metaboliczna). Na dodatek graficzna forma przedstawiania wyników obejmowała określenie zakresów wartości prawidłowych, które były ukazywane w formie prostokątów. Pomagało to w szybkim skonstatowaniu, iż wynik badania mieści się w zakresie szeroko pojętej normy. Ze względu na kształt prostokąty te popularnie nazywane były trumienkami. Jednak określenie „wynik w trumienkach” (w normie) zapewniało spokój i zadowolenie tak lekarzom, jak i pacjentom.

Koledzy z zespołu kierowanego przez Stefana Angielskiego zajmowali się także własną produkcją zestawów odczynników, z których niektóre okazały się hitem na skalę krajową i europejską. Kolejno w gdańskim Laboratorium Centralnym jako pierwszym w kraju wprowadzony został zin-

tegowany system rejestracji oraz identyfikacji próbek i wydruku wyników. Dodatkowo system ten został połączony z siecią szpitalną. Wszystkie te nowości i udogodnienia opracowali uczniowie S. Angielskiego, często zafascynowani podobnymi działaniami na Zachodzie.

Wraz ze wspomnianymi zmianami systemowymi Stefan Angielski zadbał o szkolenie nowych kadr. Już w latach 1967–1968 opracowany został i wdrożony program nauczania biochemii klinicznej i diagnostyki laboratoryjnej dla studentów III roku Wydziału Lekarskiego. Warto podkreślić, że był to pierwszy tego typu program w Polsce, a w innych ośrodkach akademickich wprowadzono podobne zajęcia od 5 do 7 lat później. Równocześnie rozpoczęły się kursy doskonalące z zakresu zaburzeń równowagi kwasowo-zasadowej i wodno-elektrolitowej, a także zaburzeń węglowodanów i tłuszczów dla lekarzy klinicystów. Stanowiło to niezmiernie ważny i potrzebny element będący niejako pomostem pomiędzy diagnostyką laboratoryjną a medycyną kliniczną. Kilka lat później utworzona została na Wydziale Farmacji Pracownia Analityki Medycznej, w której rozpoczęto nauczanie analityki medycznej. Odbywało się ono w ramach kierunku diagnostyczno-laboratoryjnego na IV i V roku Wydziału Farmacji. Oznaczało to podjęcie w naszej uczelni jako pierwszej w Polsce kształcenia kadr do pracy w laboratoriach medycznych. Co istotne, do prowadzenia wykładów dla przyszłych diagnostów laboratoryjnych zapraszani byli lekarze klinicyści. Przedstawiali oni, w jaki sposób poszczególne ba-

dania laboratoryjne przekładają się na diagnostykę i terapię kliniczną. W następnych latach utworzono Oddział Medycyny Laboratoryjnej oraz dwustopniowe studia w tym w zakresie.

Ogromnie ważne w dydaktyce oraz integracji środowiska diagnostów i medyków były podręczniki wydawane pod redakcją profesora Stefana Angielskiego. Tworzyli je współpracownicy profesora oraz zaproszeni goście z kraju i zagranicy. Stefan Angielski był także założycielem Gdańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Medycyny Laboratoryjnej oraz redaktorem naczelnym kwartalnika „Diagnostyka Laboratoryjna”.

Podsumowując tę część wspomnień o Stefanie Angielskim trzeba stwierdzić, że był on niewątpliwie ojcem medycyny laboratoryjnej w naszej Alma Mater oraz w całym kraju, a jego Zakład Biochemii Klinicznej stał się prawdziwym matcznikiem tej ważnej gałęzi wiedzy medycznej. Trudno sobie obecnie wyobrazić funkcjonowanie lekarzy – od medyków rodzinnych do specjalistów poszczególnych dziedzin, a także pacjentów – bez możliwości skorzystania z owoców pracy wysokiej klasy analityków klinicznych, specjalistów medycyny laboratoryjnej oraz współpracy z tymi ostatnimi. Za wkład w rozwój medycyny laboratoryjnej S. Angielski został wyróżniony przez Polskie Towarzystwo Lekarskie medalem „Gloria Medicinae”.

Trzeba również przypomnieć zasługi organizacyjne Stefana Angielskiego w okresie, w którym pełnił funkcję rektora naszej Alma Mater. Doprowadził wówczas do powstania Kliniki Hematologii,

która jest obecnie uznanym ośrodkiem hematologicznym w kraju. Znajduje się ona także w czołówce ośrodków zajmujących się przeszczepianiem komórek krwiotwórczych, zwanym potocznie przeszczepieniem szpiku. Kierował nią przez wiele lat prof. Andrzej Hellman, a obecnie prowadzi ją jego uczeń prof. Maciej Zaucha. Drugą ważną jednostką powołaną do życia w tym okresie jest II Klinika Chorób Serca kierowana przez prof. Grażynę Świątecką, następnie przez jej ucznia prof. Grzegorza Racza, a obecnie przez prof. Ludmiłę Daniłowicz-Szymanowicz. Klinika ta specjalizuje się w zakresie elektrofizjologii oraz elektroterapii.

W czasie swojej kadencji rektorskiej Stefan Angielski rozpoczął reformę szpitali klinicznych, prowadzącą do lepszego wykorzystania posiadanych zasobów materialnych i ludzkich. Miałem przyjemność uczestniczyć w tych działaniach jako pełnomocnik rektora ds. Państwowego Szpitala Klinicznego nr 1. Trzeba także wspomnieć, że profesor był pomysłodawcą utworzenia Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii we współpracy z Uniwersytetem Gdańskim, a także orędownikiem wdrożenia studiów anglojęzycznych.

Nie można pominąć działalności Stefana Angielskiego w Polskim Towarzystwie Nefrologicznym (PTN). Był on wraz z Anzelmem Hoppe współzałożycielem gdańskiego Oddziału PTN.

Był też członkiem Zarządu Oddziału, któremu miałem możliwość przewodniczyć. Wspólnie wymyślaliśmy tematy posiedzeń oddziału łącząc nefrologię kliniczną z nefrologią doświadczalną.



Stefan Angielski (pierwszy z prawej) uczestniczy w otwarciu III Zjazdu Polskiego Towarzystwa Nefrologicznego w Gdańsku w 1989 r.

W latach późniejszych Stefan uczestniczył często w naszych zjazdach i konferencjach, wygłaszając wielokrotnie wspaniałe wykłady i biorąc udział w dyskusji. A dyskutantem był wyborem i czasem dyskusja przynosiła więcej treści aniżeli sam referat wprowadzający.

W roku 2006 Stefan Angielski został członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Nefrologicznego. Jak wspominałem na początku, Stefan w ostatnich latach swego życia zaszczylił mnie swoją przyjaźnią. Spotykaliśmy się wówczas przy kawie próbując zreformować nefrolo-

gię, naszą uczelnię i oczywiście Rzeczpospolitą. W czasie choroby Stefana wiedliśmy te rozmowy telefonicznie.

Był okres w naszym życiu, w którym poza nauką i medycyną spotykaliśmy się ze Stefanem i jego współpracownikami całkiem prywatnie przy okazji gry w siatkówkę. Najczęściej przyjeżdżałem z moimi synami Przemysławem i Bartoszem. Można powiedzieć, że czułem się wtedy, jakbym podróżował swoistym wehikułem czasu. W latach drugiej wojny światowej moi rodzice grali bowiem w siatkówkę na wileńskim Zwierzyńcu z aka-



Stefan Angielski (trzeciej z prawej) z grupą uczestników Gdańskiego Repetytorium Nefrologicznego.

demikami, wśród których był nauczyciel i mentor Stefana, a jednocześnie jeden z ojców założycieli naszej uczelni prof. Włodzimierz Mozółowski.

Mój mistrz i nauczyciel prof. Andrzej Manitius, który był podobnie jak S. Angielski uczniem prof. Włodzimierza Mozółowskiego mawiał, iż naukowców jest wielu, ale prawdziwych uczonych niestety niewielu. Ze względu na naszą ponadpięćdziesięcioletnią znajomość mogę bez żadnych wątpliwości stwierdzić, że Stefan Angielski należał do

grona prawdziwych uczonych. Miał on stymulujący wpływ na rozwój naukowy wielu osób z naszej uczelni, a także innych ośrodków w Polsce i na świecie. Był twórcą znakomitej szkoły medycyny laboratoryjnej oraz propagatorem nowoczesnej diagnostyki laboratoryjnej. Oczywiście nie działał sam. Niewątpliwym współtwórcą tej szkoły jest prof. Jerzy Rogulski – bliski przyjaciel i współpracownik. Wymienić tu także trzeba plejadę jego uczniów zarówno nieżyjących, jak Anzelm Hop-

pe, Piotr Gmaj, Zenon Jakubowski, Jan Stępiński, Małgorzata Wróblewska czy Tadeusz Badzio, jak też żyjących, jak Andrzej Szutowicz, Wiesława Łysiak-Szydłowska, Mirosława Szczepańska-Konkel, Tadeusz Pawełczyk, Leszek Kalinowski, Apolonia Rybczyńska, Anastasis Pacanis, Marek Dominiczak czy Maciej Jankowski.

Prywatnie Stefan był bardzo ciepłym człowiekiem i znakomitym kompanem, przy którym trudno było się nudzić. Natomiast damy zarówno swoje domowe (żona i cztery córki), jak i te spotykane towarzysko traktował z niezwykłą atencją. Na dodatek był doskonałym tancerzem i wodzirejem. Kochał życie z wzajemnością.

Last but not least: Stefan Angielski przysłużył się wydatnie do rozwoju Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego i pokazał nam wszystkim, że jak się naprawdę chce, to można osiągnąć wiele.

Prof. dr hab. med. Bolesław Rutkowski

Emerytowany kierownik Katedry i Kliniki Nefrologii,
Transplantologii i Chorób Wewnętrznych
Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego
Honorowy Profesor Gdańskiego
Uniwersytetu Medycznego

Materiały źródłowe

1. Angielski S.: Katedra i Zakład Biochemii Klinicznej. Ann. Acad. Med. Gedan. 1995, 25 (Supl. 1), 271.
2. Łojkowska E.: Laudacja na uroczystości wręczenia prof. Stefanowi Angielskiemu dy-



Dyskusja pomiędzy S. Angielskim a autorem tego rozdziału podczas Konferencji Nefrologicznej we Włocławku.

- plomu doktora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego. „Gazeta GUMed.” 2020; 11: 15.
3. Ostrowski J., Rutkowski B.: Profesor Stefan Angielski – wielki badacz, uczonec i człowiek. Nefrol. Dial. Pol. 2009; 3: 1–3.
4. Ostrowski J., Rutkowski B.: Poczec Członków Honorowych Polskiego Towarzystwa Nefrologicznego. Część XXXII – Profesor Stefan Angielski. Forum Nefrologiczne 2020, tom 13, nr 4, 238–243.
5. Rogulski J.: Profesor Stefan Angielski w 90-lecie urodzin. Cz. 1. Spod skrzydeł prof. Mozołowskiego. „Gazeta GUMed.” 2020; 4: 45–49.
6. Rogulski J.: Profesor Stefan Angielski w 90-lecie urodzin. Cz. 2. Zakład Biochemii Klinicznej – wielkie przeobrażenia lat 60, i 70. „Gazeta GUMed.” 2020; 5: 54–58.
7. Rogulski J.: Profesor Stefan Angielski w 90-lecie urodzin. Cz. 3. Gdańska szkoła biochemii klinicznej. „Gazeta GUMed.” 2020; 6: 57–61.

Profesor Stefan Angielski w mojej pamięci

Zanim osobiście poznałem profesora dr. hab. n. med. Stefana Angielskiego wiedziałem, że jest jednym z najwybitniejszych naukowców na Pomorzu i w Polsce, uznanym w nauce światowej. W 1990 r. został laureatem Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza (tzw. gdańskiego Nobla) przyznawanej przez kapitułę,

w skład której wchodzi m. in. przewodniczący Polskiej Akademii Nauk – Oddział w Gdańsku oraz rektorzy uczelni wyższych naszego regionu. Profesor otrzymał nagrodę za osiągnięcia badawcze w zakresie hormonalnej regulacji funkcji nerek. Potem współpracowaliśmy przez trzyletnią kadencję rektorską. Spotykaliśmy się także przez



Uroczystość wręczenia Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza prof. Stefanowi Angielskiemu w Sali Czerwonej Ratusza Głównego. Od lewej profesorowie: Stefan Angielski, Zdzisław Wajda, Ignacy Adamczewski, Barbara Krupa-Wojciechowska i Edmund Wittbrodt (1990 r.).

wiele lat w gronie byłych już rektorów, dyskutując nie tylko o aktualnych problemach szkolnictwa wyższego, ale także o sprawach politycznych, społecznych i gospodarczych w Rzeczypospolitej Polskiej, Europie i na świecie. Miałem zatem wiele okazji bliskiego poznania Stefana, syberyjskich

doświadczeń jego rodziny, jego naukowych i organizacyjnych dokonań, działań na rzecz rozwoju szkolnictwa wyższego oraz społeczeństwa.

W 1990 r. zostaliśmy wybrani w pierwszych demokratycznych wyborach na rektorów naszych uczelni po zmianach politycznych i gospodarczych



Uroczystość wręczenia Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza prof. Olgierdowi Narkiewiczowi w Sali Czerwonej Ratusza Głównego. Od lewej profesorowie: Maciej Żylicz, Włodzimierz Prosnak, Stefan Angielski, Tomasz Posadzki – prezydent Gdańska, Edmund Wittbrodt, Tomasz Sowiński – wojewoda, Olgierd Narkiewicz, Edward Borowski (1994 r.).

1989 r. w Polsce. Spotykając się z prof. Stefanem Angielskim oraz prof. Zbigniewem Grzonką jeszcze przed formalnym objęciem naszych urzędów, od razu poczuliśmy, że „nadajemy na tych samych falach”. Mieliśmy pełną świadomość czekających nas wyzwań związanych z przekształcaniem systemu społecznego i gospodarczego kraju, a przede wszystkim trudnych zadań stojących przed edukacją i szkolnictwem wyższym. Byliśmy jednak pełni optymizmu i entuzjazmu wynikającego z wywalczo-

nych zmian, na które czekało wiele pokoleń Polaków. Wiedzieliśmy jak ważna jest bliska współpraca naszych uczelni, jak wiele można osiągnąć na styku różnych dziedzin i dyscyplin, jak istotne w procesie kształcenia jest przenikanie się wiedzy inżynierskiej, humanistycznej, medycznej i sztuki, jak ważna jest współpraca uczelni z władzami samorządowymi regionu oraz podmiotami gospodarczymi. Sprzyjało nam również to, że obszary działania naszych uczelni wzajemnie się uzupełniały.



Spotkanie byłych rektorów w Restauracji Gdańskiej. Od lewej: Stanisław Radwański, Józef Lisowski, Stefan Angielski, Edmund Wittbrodt, Józef Borzyszkowski, Brunon Synak, Zbigniew Grzonka, Zbigniew Mroczyński (1997 r.).

Powołaliśmy radę rektorów uczelni naszego regionu, której miałem zaszczyt przewodniczyć w latach 1990–1996. W jej skład wchodziło: prof. Stefan Angielski – rektor ówczesnej Akademii Medycznej w Gdańsku (dziś Gdański Uniwersytet Medyczny), prof. Zbigniew Grzonka – rektor Uniwersytetu Gdańskiego, prof. Roman SuchECKI – rektor Akademii Muzycznej w Gdańsku, prof. Stanisław Radwański – rektor Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych, prof. Józef Lisowski – rektor Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni, komandor Kazimierz Bossy – rektor-komendant Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni, prof. Zbigniew MroczYński – rektor ówczesnej Akademii Wychowania Fizycznego (dziś Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu), ks. prof. Jerzy Buxakowski – rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie oraz ks. dr Jan Telus – rektor Gdańskiego Seminarium Duchownego oraz moja osoba prof. Edmund Wittbrodt – rektor Politechniki Gdańskiej. Zaprosiliśmy do naszej rady także ówczesnego wojewodę gdańskiego Macieja Płażyńskiego, który delegował do pracy w radzie wicewojewodę prof. Józefa Borzyszkowskiego.

Już na samym początku kadencji postanowiliśmy uzewnętrznić naszą współpracę od wspólnego zorganizowania jubileuszu 200-setnej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja w 1991 r. Senaty trzech uczelni – Politechniki Gdańskiej, Uniwersytetu Gdańskiego i Akademii Medycznej w Gdańsku spotkały się na Uniwersytecie Gdańskim dla uczczenia tego wielkiego wydarzenia.

Rektorzy w swoich wystąpieniach podkreślali znaczenie prawa w społeczeństwie, z uwzględnieniem historycznych zmian systemu w Polsce.

Rada rektorów przyjęła za cel integrację środowiska naukowego naszego regionu, a także utworzenie silnych związków z władzami samorządowymi i gospodarką lokalną, co miało istotne znaczenie dla efektywnego rozwiązywania wspólnych problemów gospodarczych i społecznych. Chcieliśmy mieć wpływ na kształtowanie społeczeństwa obywatelskiego i rozumienie przez mieszkańców Pomorza problemów coraz szybciej zmieniającego się świata. Tak widzieliśmy misję uczelni już na początku lat 90. ubiegłego wieku. Taka „filozofia”, realizowana przez nas ponad trzydzieści lat temu, jest zgodna z tym, co zalecają dziś Konferencja Rektorów Uczelni Europejskich oraz instytucje Unii Europejskiej. Spotkania naszej Rady odbywały się 2–3 razy w roku.

W 1993 r. wprowadziliśmy środowiskowe inauguracje roku akademickiego. Inauguracje uczelniane poprzedzane były wspólną mszą świętą w katedrze oliwskiej z udziałem abp. Tadeusza Głóckiego, po czym spotykaliśmy się razem na koncercie w Państwowej Operze Bałtyckiej. Inauguracje środowiskowe stały się tradycją, kontynuowane są – choć z pewnymi zmianami – do dziś. Podczas koncertu środowisko akademickie miało możliwość spotkania się z władzami samorządowymi województwa i prezydentami miast Trójmiasta, z przedstawicielami przedsiębiorstw i biznesu. Spotkania te łączyły tych, którzy mieli bezpośredni

wpływ na zmiany i rozwój naszego regionu. W czasie wystąpień otwierających koncert mieliśmy okazję poznać najważniejszych osiągnięć naukowych minionego roku akademickiego i zadań stojących przed uczelniami w kolejnym roku, a także zamierzeń władz samorządowych i oczekiwań społeczności lokalnej adresowanych do środowiska akademickiego. W przerwach koncertu mogliśmy nawiązywać bezpośrednie kontakty, znajomości

i zawierać przyjaźnie. Taka forma środowiskowych inauguracyj roku akademickiego służyła naszej integracji przy zachowaniu indywidualnych cech i tradycji poszczególnych uczelni. Połączyły nas wspólne problemy i muzyka. Mogliśmy również poznać najlepszych młodych artystów, studentów Akademii Muzycznej w Gdańsku. Sprzyjał temu fakt, że dzień 1 października obchodzony jest jako Międzynarodowy Dzień Muzyki.



Spotkanie byłych rektorów w restauracji Kirkor. Od lewej: Roman Suhecki, Stefan Angielski, Stanisław Radwański, Zbigniew Grzonka, Józef Borzyszkowski – wicewojewoda, Edmund Wittbrodt, Zbigniew Mrocznyński (1999 r.).

W ramach Rady wymienialiśmy informacje, uzgadnialiśmy stanowiska, podejmowaliśmy wspólne działania, wzajemnie sobie pomagaliśmy. Przyjmowaliśmy wspólne stanowiska i wystąpienia środowiska akademickiego naszego regionu do władz rządowych i parlamentarnych. Nasze uczelnie, podobnie jak i cała Rzeczpospolita, przeżywały ogromne trudności i kłopoty towarzyszące procesowi transformacji. Chcieliśmy znacznego zwiększenia liczby kształcanej młodzieży, poprawy jakości kształcenia i odchodzenia od wąskich specjalizacji, umiędzynarodowienia studiów. Realizacja tych zamierzeń była niezwykle trudna ze względu na bardzo złą, a nawet dramatyczną sytuację finansową. Przykładowo: o ponad 75% spadła wysokość środków na kształcenie jednego studenta w cenach porównywalnych w latach 1990–1995. Nasza współpraca pozwalała nam lepiej wykorzystywać ograniczone środki. Miała ona także ogromne znaczenie merytoryczne. Pozwalała na szersze spojrzenie na kształcenie ogólne młodzieży, umożliwiała przenikanie wiedzy humanistycznej, technicznej, medycyny i sztuki, kształtowanie właściwych postaw moralnych i etycznych. Tego bez współpracy specjalistów naszych uczelni osiągnąć by się nie dało.

Za konieczne uznaliśmy rozwijanie technik i technologii informatycznych, w szczególności z wykorzystaniem sieci komputerowych. Już w 1991 r. porozumieliśmy się w tej sprawie. W 1993 r. zawarliśmy wstępne porozumienie, a w roku 1994 formalnie powołaliśmy Centrum

Informatyczne Trójmiejskiej Akademickiej Sieci Komputerowej TASK, zarządzane przez przedstawicieli naszych uczelni. Profesor Stefan Angielski dostrzegł znaczenie i pilną potrzebę korzystania z Internetu przez medyków, przewidział szybki rozwój telemedycyny. W uruchamianiu TASK-u pomógł nam wspólny wniosek naszych uczelni do Komitetu Badań Naukowych o środki finansowe. Byliśmy pierwszym w Polsce środowiskiem naukowym podejmującym wspólne inicjatywy i występującym ze wspólnym wnioskiem. Rozpoczęliśmy działalność telewizji edukacyjnej i informatyzację naszych bibliotek. Powołaliśmy też Międzyuczelniane Laboratorium Rezonansu Magnetycznego służące Politechnice Gdańskiej, Uniwersytetowi Gdańskiemu oraz Akademii Medycznej w Gdańsku. Powołany również został Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii, którego gorącym zwolennikiem był prof. Stefan Angielski. Wystąpiliśmy do Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej o zakup urządzenia do ratowania cennych, zabytkowych księgozbiorów biblioteki Seminarium Duchownego w Pelplinie.

Rozwijaliśmy jednocześnie współpracę naszych uczelni na poziomie studenckim, organizując wspólne „Neptunalia”, regaty na Motławie, Dni Otwarte, a nawet koncerty studentów i pracowników Akademii Muzycznej na Politechnice Gdańskiej.

Profesor Stefan Angielski miał nie tylko jasną i dalekosiężną wizję rozwoju szkolnictwa wyższego, ale był też w pełni przekonany o jej słuszności.

Miał umiejętność przekonywania do swoich racji. Bardzo żalowaliśmy, że w kadencji 1993–1996 nie było Stefana już z nami, kiedy wiele z zainicjowanych w latach 1990–1993 działań zaczęło przynosić owoce. Niestety, ze względu na zbyt daleko idące i radykalne reformy w kierowanej przez nie-

go uczelni, przepadł w wyborach na kolejną kadencję rektora Akademii Medycznej w Gdańsku. Podzielił los prof. Andrzeja Pelczara, znakomitego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, który „zapłacił” za podjęcie decyzji o połączeniu Uniwersytetu z Collegium Medicum w Krakowie.



Jubileusz 70-lecia prof. Stefana Angielskiego z udziałem prof. Edmunda Wittbrodta, Ryszarda Gryglewskiego i Jacka Merkla (1999 r.).

W opinii środowiska akademickiego Akademii Medycznej w Gdańsku¹ prof. Stefan Angielski wiele zrobił dla przełamania stagnacji i marazmu w uczelni „po rządach kolejno wojskowego komendanta i partyjnego dygnitarza”. Starał się zmienić skostniałe formy i schematy, zwłaszcza w medycynie klinicznej. „Poruszył” środowisko akademickie do tego stopnia, że nie został wybrany na drugą kadencję. Zapisał się trwale w pamięci powołaniem do życia Kliniki Hematologii, która uzyskała możliwość zapoczątkowania programu przeszczepiania szpiku. Powołał też do życia II Klinikę Kardiologii i Centralną Zwierzętarnię. Był rzeczywistym inicjatorem powstania Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii. Tylko dzięki jego usilnym i skutecznym działaniom możliwa stała się realizacja tego projektu po pewnym czasie. Powinien też być zapamiętany jako rektor, który postawił w stan likwidacji Studium Wojskowe przy Akademii Medycznej w Gdańsku. Był pomysłodawcą powołania do życia i comiesięcznego wydawania „Gazety AMG”, która choć pod zmienionym nieco tytułem ukazuje się do dziś.

Profesor Stefan Angielski w latach 90. XX wieku był założycielem, członkiem i wieloletnim prezesem Gdańskiego Oddziału Związku Sybiraków w Polsce. Na zaproszenie władz Gdańska uczest-



Jubileusz 70-lecia prof. Stefana Angielskiego – życzenia składa prof. Edmund Wittbrodt (1999 r.)

niczył w corocznych obchodach 17 września, upamiętniających pierwszą wywózkę Polaków z Kresów na Sybir. Jego wystąpienia, nawiązujące do osobistych i rodzinnych przeżyć, zawsze porwały serca i umysły słuchaczy. Jego osiągnięciem jest założenie Fundacji „Stypendium Sybirackie”, które umożliwiło młodzieży pochodzenia polskiego ze Wschodu podejmowanie studiów na gdańskich wyższych uczelniach.

Prof. dr hab. inż. Edmund Wittbrodt

Honorowy Profesor Emeritus
Politechniki Gdańskiej

¹ J. Rogulski: Profesor Stefan Angielski w 90-tą rocznicę urodzin. Nakład własny, Gdańsk 2020.

Przyjaźń

Nie pamiętam, kiedy poznałem Stefana. Z pewnością nie było to przed Okrągłym Stołem. Na pewno było to zanim Stefan, już jako rektor Akademii, zaprosił mnie do właśnie utworzonej Rady Społecznej Akademii Medycznej. Był to jego pomysł na zainteresowanie osiągnięciami i problemami uczelni środowisk spoza świata medycznego i naukowego. W historii mojej znajomości ze Stefanem i naszej przyjaźni Radę wspominam epizodycznie, choć to niewątpliwie wyjątkowe doświadczenie, cenna wiedza, ciekawi ludzie.

Skończyło się Stefana rektorowanie, więc odpadły mu związane z tym obowiązki, zatem mógł znowu skupić się na tym, co pochłaniało jego umysł, czyli poznawaniu, odkrywaniu i rozumieniu rzeczywistości. Odwiedzałem Stefana w jego laboratorium w Akademii, w jego „chacie” nad jeziorem. Bywało, że spotykaliśmy się u mnie. Częściej jednak rozmawialiśmy u niego. Spotykaliśmy się, bo chcieliśmy, bez żadnego konkretnego celu po prostu pobyc z sobą. Łączyła nas wzajemna ciekawość wiedzy, doświadczeń, poznanych ludzi, historycznych wydarzeń.

Pochodziliśmy z odmiennych, choć tak samo polskich, światów: Stefan – Kresy, zsyłka do Kazachstanu, biologia, chemia, nauka, Akademia; ja – Pomorze, Politechnika, technika, Stocznia, Sierpień 1980, Solidarność, Solidarność pod-

ziemna, Okrągły Stół, polityka. Stefana wojenne przeżycia na Kresach i na zesłaniu, moje rodzinne wojenne opowieści o Piaśnicy, poniewierce wyężdżenia, Ravensbrück, Mauthausen, Katyniu, poniewierce podczas powstania warszawskiego i tułaczce popowstaniowej. Stefana dramatyczne losy, moje rodzinne opowieści – odmienne, bo tu stalinowskie, a tu hitlerowskie, lecz wzajemnie ciekawe. Ale dla mnie inżyniera najciekawsza była przytłaczająca wiedza Stefana biochemika, naukowca, odkrywcy. Zасыpywałem go pytaniami. Otrzymałem fascynujące wykłady. Oczywiście, że nie byłem przygotowany, aby korzystać z ogromu erudycji Stefana, ale jednak korzystałem z tej z rozmachem prezentowanej wiedzy, poszerzałem horyzonty myślenia, rozumowania, pojmowania świata. Ale i wzajemnie. Dla Stefana byłem źródłem wiedzy dla niego ciekawej: o polskiej polityce, historii, problematyce międzynarodowej; miał we mnie rozmówcę praktyka.

Mnie wprawiała w zachwyt umiejętność Stefana wprowadzania mnie – ignoranta do wszechświata komórek, z jakich składamy się wszyscy, w tym i ja. Nieraz wprawilem go w zdumienie, demaskując powierzchowność jego wyobrażeń o światowej polityce, polskiej polityce i pułapkach polonocentrycznego pojmowania historii. Technika mniej Stefana interesowała, więc nie mogłem mu zaimponować tajemnicami mojego zawodu. Nie

dał mi okazji do pogadanki w stylu – dlaczego statek pływa, mimo że jest z żelaza.

Stefan zmieniał swoje gabinety albo – ściślej – jemu zmieniano gabinety, bo zmieniano także budynki – Akademia unowocześniała się, ulegała zmianie także Stefana afiliacja. Zawsze jednak w jego gabinetach były tablica i kreda. Stefan odpowiadał na moją ciekawość wykładami przy tablicy. „Science” i „Nature” też były ze Stefanem odkąd pamiętam. Czerpałem z tego nie jako czytelnik, ale jako słuchający bieżących recenzji treści obu periodyków. W pigułce podawana była mi wiedza o najnowszych osiągnięciach nauki niestrudzenie rozwijającej się we wszystkich kierunkach.

Ostatni okres naszych spotkań to już nie Stefana gabinety, ale sala szpitalna i dom – bez tablicy i kredy, ale niezmiennie z „Science” i „Nature” pod ręką. Coraz więcej o żonie Uli, co nie znaczy, że mniej o biochemii, choć jednak mniej, bo Stefan szybko się męczył, więc nasze spotkania były krótsze, ale częstsze.

Przyjaźń wolna od jakiegokolwiek przyziemnej praktyczności. Widywaliśmy się do końca, ostatni raz to było kilka dni przed TYM telefonem. Choć dzwonił z numeru Stefana, nie usłyszałem głosu przyjaciela. Córka Stefana powiadomiła mnie, że nie będzie już kolejnego mojego ze NIM spotkania...

Jacek Merkel

Działalność profesora Stefana Angielskiego w Związku Sybiraków

Profesor Stefan Angielski był współzałożycielem Oddziału Wojewódzkiego Związku Sybiraków w Gdańsku w 1989 r.. W latach 1992–2014 był jego Prezesem, a do końca życia – Prezesem Honorowym.

Należy tu przypomnieć, że Związek Sybiraków został założony w Polsce w 1928 roku przez V Dywizję Syberyjską Wojska Polskiego. Jego członkami byli zesłańcy syberyjscy, harcerze ze szlaków syberyjskich i legionści. Autorytetem dla Związku był i pozostał marszałek Józef Piłsudski (więzień syberyjski w latach 1888–1892), twórca Legionów Polskich. Na I Zjeździe Związku został wybrany na członka honorowego z legitymacją nr 1. Uczestnicy Zjazdu wyznaczyli zadania. Skończyła się walka o niepodległość, więc należało mobilizować wszelkie siły dla budowy kraju i jego rozwoju, tworzyć pomost między starym i młodym pokoleniem. Przeżycia syberyjskie miały stanowić dla przyszłych pokoleń przestrozę, że brak poszanowania dla instytucji państwa, prawa, kultury prowadzi do utraty niepodległości, a naród, który traci państwo, staje się „żebrakiem wśród wolnych narodów”.

Działalność Związku Sybiraków przerwała wojna w 1939 r., rozpoczęta przez Hitlera w zmo-
wie ze Stalinem. Dokonał się czwarty rozbiór Pol-

ski, a ziemia syberyjska znów zaczęła przyjmować polskich zesłańców. Sowiecka Armia Czerwona zagarnęła do niewoli około dwustu tysięcy żołnierzy. Kadre oficerską, w liczbie 21 857 osób, wymordowało NKWD (zbrodnia katyńska), a rodziny ofiar tej zbrodni wywieziono do północnego Kazachstanu podczas drugiej masowej deportacji, która miała miejsce 13 kwietnia 1940 r..

Wśród wówczas wywożonych był jedenastoletni Stefan Angielski z matką, dziadkami i stryjem. Po sześciu latach traumatycznych przeżyć, utracił ojca (zamordowany w Katyniu) i ukochanego dziadka, wrócił do Polski w 1946 r. z wolą zdobywania wiedzy (wedle nakazu ojca: „ucz się, synu”) i niesienia pomocy potrzebującym (wedle nakazu matki: „pomagaj ludziom”).

Wielka radość z powrotu do kochanej, wyęsknionej Polski dodawała skrzydeł. Zdobyty na zesłaniu „nawyk” ciężkiej, wytężonej pracy, siła woli i wytrwałość pomagały w osiągnięciu sukcesów. Młodość, miłość, małżeństwo i rodzina motywowały do pracy naukowej. Jego naukowym wzorem do naśladowania był prof. Włodzimierz Mozołowski, a ulubionym poetą Kazimierz Wierzyński. Matka Teresa z Kalkuty wskazywała mu natomiast, czym jest życie. Pożółkłą kartkę z tekstem jej hymnu dostałam od profesora na pamiątkę.

HYMN DO ŻYCIA

Życie jest szansą, korzystaj z niej.
Życie jest pięknem, podziwiaj je.
Życie jest szczęściem, kosztuj go.
Życie jest marzeniem, urzeczywistniaj je.
Życie jest wyzwaniem, stawiaj mu czoło.
Życie jest zadaniem, spełniaj je.
Życie jest zabawą, baw się nim.
Życie jest cenne, troszcz się o nie.
Życie jest miłością, ciesz się nią.
Życie jest tajemnicą, staraj się ją przeniknąć.
Życie jest obietnicą, dopełnij jej.
Życie jest hymnem, śpiewaj go.
Życie jest walką, przyjmij ją.
Życie jest tragedią, weź ją na swe barki.
Życie jest przygodą, nie bój się jej.
Życie jest szczęściem, zasłuż na nie.
Życie jest życiem, broń go.

W 1989 r. w czasie przemian ustrojowych w Polsce profesor Angielski był już znanym na świecie naukowcem. Nauka była pasją jego życia, a obiekt badań naukowych stanowił człowiek – dokładnie jego nerki. Jako członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk cieszył się wielkim szacunkiem i uznaniem.

Po upadku komunizmu, gdy odzyskaliśmy suwerenność, mogliśmy ujawniać prawdę o represjach i martyrologii Polaków na Wschodzie, stało się też możliwe reaktywowanie Związku Sybiraków. Okazało się, że wielu profesorów gdańskich uczelni swoje dzieciństwo przeżywa-

ło na zesłaniu. Dnia 13 stycznia 1989 r. w Warszawie odbyło się pierwsze walne zgromadzenie Związku Sybiraków, a jego prezesem został wybrany Ryszard Reiff.

W Gdańsku powstała grupa założycielska Oddziału ZS w składzie: Stefan Angielski, Zofia Gierszewska, Antoni Komorowski, Józef Kuchar-ski, Maria Łazarewicz, Władysław Miglin, Teresa Pawłowska, Krystyna Rzewuska, Jan Ślizień. Na walnym zgromadzeniu odbywającym się w Zakładzie Biochemii Klinicznej Akademii Medycznej na prezesa Zarządu Oddziału Wojewódzkiego ZS został wybrany Jan Ślizień.



Zarząd Oddziału Związku Sybiraków w Gdańsku. Od prawej kolejno: Zdzisław Sawicki, Irena Witort, Zofia Iwańska, Stefan Angielski, Cecylia Riedl, Bogdan Ancerewicz, Tadeusz Montowtt, Jan Marszałkiewicz, Elżbieta Dukland, Bronisław Wysoczański, Zofia Kłoczko.

W krótkim czasie okazało się, że „sybiraków” (tak nazwano członków ZS) jest ponad dwa tysiące, więc utworzono jedenaście kół związkowych. Na zgromadzeniu 25 stycznia 1992 r. z funkcji prezesa zrezygnował Jan Ślizień, a prezesem jednogłośnie wybrano prof. Angielskiego.

Wybieraliśmy go na kolejne kadencje, bo był dla nas niezaprzeczalnym autorytetem i wzo-

rem. Zawsze jednak stawiał warunek, żeby nie było między sybirakami konfliktów i kłótni. Jan Ślizień wspomina: „Gdy byłem prezesem, dyskutowaliśmy o formie prowadzenia działalności Oddziału Związku Sybiraków. Profesor zawsze służył cenną radą, był człowiekiem przychylnym drugiemu, radził, ale nie narzucał swoich poglądów. Jako ówczesny rektor Akademii Medycznej



Profesor Stefan Angielski w otoczeniu kilku „stypendystów”. Od lewej: Anton Urbański, Aleksander Mościcki, Andrzej Audzeyenka, Stefan Angielski i Olga Głowacka.

był szeroko znany w środowisku gdańskim, był świetnym organizatorem”.

Jako prezes Oddziału Wojewódzkiego ZS profesor mozolnie realizował trudne zadanie statutowe, jakim było świadczenie pomocy Polakom przebywającym na terenie byłego ZSRR. Uznał, iż najlepszą pomocą, jaką można okazać młodemu człowiekowi, jest danie mu szansy na rozwijanie

posiadanych zdolności i zdobycie wykształcenia. Jako jedyny w Polsce zainicjował działania polegające na sprowadzaniu zdolnej młodzieży polskiej z byłego ZSSR na studia na gdańskich uczelniach. Ten rodzaj pomocy nazwał inwestowaniem w umysły i przyszłość młodych ludzi. Będąc rektorem Akademii Medycznej nawiązał kontakt z Instytutem Medycznym w Grodnie, rozpoczynając wy-

mianę studentów. Oczywiście była to okazja, aby z tamtej strony przyjeżdżało ich więcej, niż wyjeżdżało od nas. Zachęcony wynikami swych działań prezes Angielski zaczął sprowadzać polską młodzież z Kazachstanu. W rekrutacji kandydatów na studia pomagał mu pracujący tam nauczyciel języka polskiego. Gdy ciężar kosztów utrzymania studentów stawał się trudny do udźwignięcia, profesor wraz z mecenasem Józefem Kucharskim założyli Stowarzyszenie „Res Polonia”, którego celem było wyszukiwanie sponsorów pomagających w finansowaniu studiów Polakom ze Wschodu. Wkrótce jednak pomoc stypendialną organizowali ze swych składek sybiracy, wpłacając je na fundusz „Stypendium Sybirackie”.

Pierwszą osobą z Kazachstanu była Helena Ostrowska, która ukończyła Szkołę Techników Medycznych i bardzo dobrze opanowała język polski. Po powrocie do Kazachstanu rozpoczęła pracę w polskiej szkole jako nauczycielka języka polskiego. Po niej przyjeżdżali następni: Olga Głowacka, Aleksander Mościcki, Michał Szyszkowski, Włodzimierz Zaklicki, Marina Morskaja, Jura Konarski, Jilia Boczkowska, Maksym Wasilewski, Tatiana Mogilnaja, Ewelina Tudos, Julia Kulczycka, Aleksander Iwaszkiewicz i inni. W sumie prezes Angielski sprowadził na studia 49 młodych Polaków z byłego ZSRR.

Dzięki niezwyklej życzliwości rektorów gdańskich uczelni, którymi byli profesorowie: Aleksander Kołodziejczyk (PG), Wiesław Makarewicz, Zdzisław Wajda (AM), Janusz Czerwiński (AWF),

przyjeżdżający mieli szansę studiować na tych kierunkach, które były zgodne z ich zainteresowaniami. Wszyscy z wyjątkiem jednego studenta ukończyli studia umożliwiające im awans społeczny. Potem rozjechali się po świecie i pozakładali rodziny, więc kontakty z nimi w większości przypadków się urwały. Kontaktujemy się tylko z tymi, którzy pozostali w Gdańsku.

Na potrzeby niniejszego tekstu udało się jedynie nawiązać kontakt z Aleksandrem Mościckim, który studiował na Politechnice Gdańskiej w latach 1998–2003 i przysłał następujące wspomnienie:

„Moi dziadkowie zostali zesłani w 1936 roku z zachodniej Ukrainy do Kazachstanu na podstawie rozkazu Stalina o »oczyszczaniu pasa przygranicznego z Polską z polsko-niemieckiego elementu nacjonalistycznego«. Urodziłem się w Kazachstanie na początku lat osiemdziesiątych w polskiej rodzinie, gdzie pielęgnowano tradycje, religię i wartości chrześcijańskie. Po ukończeniu szkoły średniej mój nauczyciel języka polskiego Stanisław Cichocki zaproponował mi i kilku innym maturzystom możliwość podjęcia studiów w Polsce na zaproszenie profesora Stefana Angielskiego. Zgłosiły się cztery osoby. Znalismy też koleżankę, która wyjechała rok wcześniej na studia medyczne, także zaproszona przez Profesora. Trzy osoby mogły studiować na Politechnice Gdańskiej, a jedna na Akademii Medycznej. W momencie wyjazdu miałem 17 lat (w takim wieku kończyło się edukację szkolną na terenie byłego ZSRR). Podróż trwała cztery dni, nie

obyło się bez przygód, bo z powodu braku ukończonych 18 lat nie chciano mnie wypuścić poza granicę ZSRR na granicy białorusko-polskiej. Po przyjeździe do Gdańska wczesnym rankiem odebrała nas zaprzyjaźniona osoba od Profesora, pan Banaszak, który przywiózł nas do Profesora, chyba do Akademii Medycznej, gdzie nakarmiono nas między innymi kanapkami. Profesor przywitał nas wszystkich uśmiechnięty, tryskający entuzjazmem. Jak sobie dziś przypominam, miał manieri angielskiego dżentelmena z epoki przedwojennej, ale jednocześnie miał coś w sobie z wojskowego, który lubi dyscyplinę, porządek i tego wymaga od swoich podopiecznych. Mówił do nas bez ogródek. Pamiętam, jak na tym pierwszym spotkaniu instruował nas, żebyśmy w akademikach codziennie brali prysznic i zakładali czystą bieliznę – wtedy dla nas to nie było oczywiste.

W pierwszych tygodniach naszego pobytu Profesor pokazywał nam Trójmiasto, zabierał nas na różne wydarzenia, do Opery Bałtyckiej, poznał nas z prezydentem Adamowiczem i innymi prominentnymi obywatelami Trójmiasta. Pierwsze święta w Polsce spędziliśmy w domu Profesora z jego rodziną. Powinno istnieć też nagranie z wigilii w Akademii Medycznej, gdzie przyjechała telewizja, a ja udzieliłem swojego pierwszego bardzo krótkiego wywiadu.

Pamiętam też, że pierwszego roku (1998) przed Sylwestrem profesor bez zapowiedzi odwiedził nas w akademiku. Byliśmy jedynymi studentami, którzy zostali na przerwę świąteczną.

Ugościliśmy go »po naszymu«, mieliśmy ugotowane różne potrawy według przepisów wyniesionych z naszych rodzinnych domów. Utrzymywaliśmy regularny kontakt z Profesorem przez kolejne lata, gdy studiowałem. Na początku otrzymywałem stypendium ze Związku Sybiraków w wysokości 400 zł miesięcznie, a akademik był sponsorowany przez Politechnikę Gdańską. W kolejnych latach profesor Angielski poznał mnie z Jackiem Merkle, który dał mi pierwszą pracę. Od tamtej pory przestałem pobierać stypendium ze Związku.

Z czasem moje spotkania z Profesorem były coraz rzadsze, czego z dzisiejszej perspektywy żałuję. Byłem bardzo młody, pochłonięty nauką i odkrywaniem uroków życia w Polsce. Cieszyłem się, że mogłem zadbać o siebie, nie prosić Profesora czy związku o pieniądze, co m.in. spowodowało osłabienie kontaktów z Profesorem. Z dzisiejszego punktu widzenia myślę, że nie udało mi się nawiązać z nim bliskiej relacji, jakiej można było się spodziewać po okolicznościach. Myślę, że różnica wieku, fakt że Profesor był człowiekiem zajęтым, otoczenie Profesora – wszystko to powodowało, że czułem ogromny respekt i nie mogłem sobie pozwolić na zażyłość z nim. W tamtym czasie czułem też dużą odpowiedzialność i presję, żeby nie zawieść oczekiwań jego czy moich rodziców. Nauka nie była łatwa, szczególnie na początku. Obroniłem nie bez problemów pracę inżynierską w 2003 roku i wyjechałem z Trójmiasta na Dolny Śląsk. Wtedy widziałem go po raz ostatni”.

W tamtych latach równie ważne były działania pomocowe skierowane do najuboższych i najstarszych sybiraków. Prezes Angielski jednoczył i mobilizował do pracy wszystkich członków zarządu oddziału, a w trudniejsze sprawy angażował się osobiście. W krótkim czasie zorganizował przychodnię lekarską przy ulicy Katarzynki w Gdańsku, w której raz w tygodniu doktor Romuald Pruszyński przyjmował bezinteresownie sybiraków, udzielając potrzebnej pomocy medycznej lub porady lekarskiej. Wraz z Komisją Charytatywną nasz prezes zabiegał także o pomoc materialną dla najuboższych sybiraków. Przychodziła ona z „Solidarności”, z kurii biskupiej, a także z zagranicy. Z Bremy przybywały dary w postaci artykułów żywnościowych i środków czystości. Ze Szwecji i Holandii przywieziono używaną odzież. Z Hamburga przyjechał kontener z darami w postaci wózków inwalidzkich i szpitalnej pościeli, które przekazaliśmy szpitalowi Akademii Medycznej. Profesor Czesław Stoba z Lions Club Gdańsk-1 przez wiele lat przyznawał zapomogi pieniężne najbardziej potrzebującym. W uznaniu za działalność pomocową dla sybiraków profesorowie Czesław Stoba, prof. Zbigniew Felendzer i inż. Jacek Dehnel zostali odznaczeni przez profesora Angielskiego Honorową Odznaką Sybiraka.

Autorytet prezesa, jego stanowczość i takt, a także optymizm sprawiały, że każdy z członków zarządu dawał z siebie wszystko, aby zadania wykonywać jak najlepiej. Zależało nam, aby wszelkie inicjatywy związane z ujawnianiem prawdy

historycznej i upamiętnianiem ofiar stalinizmu były konsultowane i wspierane przez „szefa, który wie najlepiej”.

Z inicjatywy koła ZS w Gdyni organizowaliśmy wystawy tematyczne: „Po agresji sowieckiej 17 września”, „Tułacze dzieci”. Na Uniwersytecie Gdańskim współorganizowaliśmy konferencję naukową z udziałem rosyjskiego „Memoriału”. Dążyliśmy do ujawniania prawdy i pojednania z Rosją opartego na szczerości i sprawiedliwości. Wtedy, w czasach Gorbaczowa i Jelcyna, chciała tego również Rosja.

W Bazylice Mariackiej ufundowaliśmy płaskorzeźbę Matki Boskiej Sybiraków z Dzieciątkiem. U dołu został wyryty napis: „My, których ocaliłaś z łagrów i zesłania, prosimy Cię o łaskę i dar pojednania”. Płaskorzeźbę zaprojektowała znana w Polsce i za granicą artystka Janina Karczewska, a wykonała ją Stocznia Remontowa im. Józefa Piłsudskiego. Prezes był osobiście zaangażowany w tę sprawę wraz z Janem Wardzińskim, ówczesnym prezesem koła „Gdańsk Śródmieście”.

W Dniu Pamięci Narodowej 13 kwietnia 1997 r. podczas mszy świętej w intencji ojczyzny arcybiskup Tadeusz Gocłowski, metropolita gdański, poświęcił płaskorzeźbę Matki Boskiej Patronki Sybiraków. Asystowali mu ks. prałat Edmund Cisak – krajowy kapelan Związku Sybiraków – i kapelani wielu kół związkowych. Prezes Angielski w krótkim wystąpieniu powiedział: „Wywózka 13 kwietnia nie była pierwszą ani ostatnią. Rozpoczęto je w lutym 1940 roku, a następnie kontynuowano aż do czerw-



Profesorowie Janusz Czerwiński (pierwszy z lewej) i Aleksander Kołodziejczyk (obok) zostali odznaczeni Honorową Odznaką Sybiraka. Odznakę wręczył Prezes Oddziału Związku Sybiraków, profesor Stefan Angielski.

ca 1941 roku. Proces ten został przerwany wojną między zaborcami. Ale już wkrótce, po ponownym wkroczeniu wojsk sowieckich w 1944 roku na tereny II Rzeczypospolitej, w łagrach Workuty, Norylska aż po Magadan na Kółymie znaleźli się żołnierze Armii Krajowej i ci, dla których Polska niepodległa była najwyższą wartością.

To już po zwycięskiej wojnie, dla uczczenia wielkich świąt komunistycznych, na rozkaz Berii w gułagach Syberii rozstrzeliwano po kilkuset więźniów. Szczytowym barbarzyństwem była całkowita eksterminacja przeszło pół miliona łagierników w obozach produkujących broń jądrową. To ich mordercza praca utrwalała potęgę sowiecką



Tablica z płaskorzeźbą Matki Boskiej Sybiraków w Bazylice Mariackiej w Gdańsku upamiętniająca ofiary sowieckich łagrów i zesłań.

i budowała zręby mocarstwowości współczesnej Rosji. Po nich nie zostało ani śladu. Ilu tam było Polaków, nigdy się nie dowiemy. Syberia to największy cmentarz świata ludzi zniewolonych, symbol ludzkiego cierpienia. Ta płaskorzeźba umieszczona w największej polskiej świątyni symbolizować będzie tragedię naszych ojców, matek, braci i sióstr, którzy zginęli na Syberii, na ziemi, którą ludzie w nieludzką zamienili...”

W Norylsku za kręgiem polarnym stanął pomnik „Pamięci Polaków, którzy pozostali w tej ziemi”. Zbudował go za własne pieniądze urodzony na Kresach gdańszczanin Jerzy Bijak zaprzyjaźniony z profesorem Angielskim, który wraz z księdzem Pawlusem z Irkucka skutecznie zabiegał u władz rosyjskich o zezwolenie na budowę tego pomnika. Uroczystość jego odsłonięcia i poświęcenia odbyła się 28 lipca 1996 r.

Po latach, pod wpływem niesprzyjających warunków klimatycznych, elementy pomnika uległy zniszczeniu, o czym listownie powiadomiła prezesa Angielskiego dyrektor Muzeum Historii Norylskiego Rejonu Przemysłowego – Swietłana Ebedżans. Przedstawiła także działania, jakie podjęła: zainicjowała odrestaurowanie pomnika i pozyskała pieniądze z budżetu miejskiego na ten cel. Oczywiście profesor, dobrze znający język rosyjski, przesłał jej serdeczne podziękowanie. Upamiętnianie ofiar stalinowskich represji było wówczas dozwolone nawet w Rosji.

Na zebraniu zarządu oddziału podjęliśmy decyzję o budowie pomnika „Ofiarom Golgoty

Wschodu – Sybiracy” na Cmentarzu Łostowickim w Gdańsku przy kwaterze grzebalnej sybiraków. Z prezesem ustaliliśmy, że o wykonanie projektu pomnika zwrócimy się do Akademii Sztuk Pięknych. Rektor profesor Stanisław Radwański i profesor Franciszek Duszeńko zorganizowali konkurs akademicki na to dzieło. Młodzi artyści rzeźbiarze zapoznawali się z tematyką eksterminacji Polaków na Wschodzie, czytali literaturę wspomnieniową, spotykali się z sybirakami. Nagrodą dla zwycięzcy była realizacja projektu.

Laureatem konkursu został student wydziału rzeźby Paweł Kruszyński. Przedstawiając ideę swojego dzieła, napisał: „To, co łączy sybiraków, to ofiara życia i upokorzenia poniesiona dla Ojczyzny oraz szczególne, bo bezwarunkowe zawieszenie Bogu, zawsze obecne we wspomnieniach. Ten motyw wiary i pragnienie wyrażenia jedności z tymi, którzy złożyli ofiarę życia na obcej ziemi, nosić będzie rzeźba Ofiarom Golgoty Wschodu. W symbolicznym geście przygarnięcia przez Matkę spotykają się wszyscy, również nieobecni”.

W pozyskiwanie środków na budowę pomnika zaangażowało się wielu ludzi dobrej woli i wielkiego serca. Pocztówki – „cegielki” (były to karty z wizerunkiem pomnika i kalendarze z tekstem „Hymnu Sybiraków” po 3 złote za sztukę), wykonane przez Andrzeja Riedla i jego kolegów, były rozprowadzane przez uczniów dwunastu szkół średnich i jednej podstawowej. Sprzedawali je także harcerze, sybiracy i członkowie Rodziny Katyńskiej. Wykonawcy pomnika (Gliwickie Za-



Pomnik w Norylsku upamiętniający wszystkich Polaków, którzy pozostali w tamtej ziemi.



Pomnik „Ofiarom Golgoty Wschodu – Sybiracy” na Cmentarzu Łostowickim w Gdańsku.

klądy Urzędzeń Technicznych) byli zachwyceni jego pięknem. Wykonali odlew z patynowego brązu o wysokości 2,35 metra, co zwiększyło koszty. W sfinansowaniu projektu pomógł ówczesny konsul honorowy Austrii – Ryszard Krauze.

W dniu Święta Niepodległości 11 listopada 1998 r. odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika. Uczestnikami byli przedstawiciele władz miejskich, wojewódzkich, samorządowych, parlamentarzysty, przedstawiciele związków kombatanckich, młodzież, sybiracy, rodziny ofiar katyńskich... Metropolita Gdański arcybiskup Tadeusz Gocłowski wyraził przekonanie, iż ten piękny pomnik będzie przez wieki trwałym znakiem

pamięci o ofiarach i świadectwem prawdy o tragicznych losach Polaków na Wschodzie w czasie drugiej wojny światowej.

Prezes Angielski, zwracając się do licznie przybyłej młodzieży, w swym wystąpieniu powiedział m. in.: „Dziś dyskutuje się, czym jest patriotyzm, poszukuje się jego definicji, a przecież to jest takie proste: Kochać Polskę! Oddawać jej tę cząstkę życia, która nas spaja. Kochać nie tylko człowieka, ale też jakąś sprawę, mieć jakąś pasję. Może nią być nauka, muzyka, sport, Ojczyzna... Kochając tę sprawę, człowiek staje się pięknym. Obecna tu młodzież jest piękna, bo ma tę pasję, która ją tu przywiodła”.



Obchody Dnia Sybiraka. Prezes Stefan Angielski z nauczycielami i młodzieżą Liceum Ogólnokształcącego im. Józefa Wybickiego w Gdańsku. Obok dyrektor szkoły Marcin Hintz.

W 2001 r. równoległe do kwatery, przy której stoi pomnik, zostały wmurowane Tablice Pamięci, na których umieszczone są nazwiska naszych ojców, matek, braci, sióstr, dziadków, których szczątki pozostały na syberyjskich szlakach i w zbiorowych

mogiłach katyńskich. Inskrypcje zawierające daty i miejsca zgonu mówią same za siebie. Wynika z nich, że na Syberii umierało często po kilka osób z jednej rodziny. Na pierwszej tablicy wyryty jest emblemat Związku Sybiraków i epitafium:

„Bracia śpiący snem wiecznym w obczyźnie,
Dzieci jednej, jedynej Matki – Polki,
Sybiracy
Może duch Wasz, tak czuły na Polskę, usłyszysz
Szept wspólnych naszych modlitw?
I siła ich sprawi,
Że tu, pod naszym krzyżem... się zjawi
I ze zmarłymi w Kraju
Stanie do apelu”.

Dnia 17 września każdego roku, w rocznicę napaści ZSRR na Polskę, w tym miejscu odbywają się obchody Dnia Sybiraka organizowane przez prezydenta miasta, Oddział Związku Sybiraków i Stowarzyszenie Rodzina Katyńska. W tych uroczystościach uczestniczą także młodzież szkolna pod opieką nauczycieli historii i dyrektorów. Sztandary szkół, a także sztandary sybirackie, wojskowe, kombatanckie symbolizują więc międzypokolenio-



Tablice Pamięci z nazwiskami zmarłych i pomordowanych na Wschodzie na Cmentarzu Łostowickim w Gdańsku.



Obchody Dnia Sybiraka. Przemawia prezes Oddziału ZS, prof. Stefan Angielski.

wą: „To, co przeżyło jedno pokolenie, drugie prze-
rabia w sercu i pamięci”.

Liceum Ogólnokształcące im. Józefa Wybickiego w Gdańsku (dawniej Gimnazjum im. Jana Pawła II) sprawuje honorowy patronat nad Miejscem Pamięci Narodowej na Cmentarzu Łostowickim. Podczas uroczystości rocznicowych prezentuje wzruszający program artystyczny, a szkolny chór wykonuje „Hymn sybiraków”.

Prezes Angielski w swych wystąpieniach często odwoływał się do historii II Rzeczypospolitej i zabranych nam Kresów. Jego wystąpienia zawsze były świetnie przygotowane, budziły zainteresowanie. Oto jedno z nich, wygłoszone w Dniu Sybiraka 17 września 2010 r.:

„17 września, dzień agresji Rosji Sowieckiej, stał się dla Polaków niewyobrażalną i potworną klęską, a szczególnie dla tych, którzy żyli na



Pomnik „W Hołdzie Zesłańcom Sybiru” w Gdyni.

Kresach za Niemnem i Bugiem. To dzień, kiedy na usta cisną się słowa: Katyń, Sybir, deportacja, niewola. Kazimierz Wierzyński urodzony w Drohobyczu na Kresach pisał:

*Jest w Polsce jedna droga od lat wyjeżdżona,
Na Wschód Północy wiedzie, znana od stuleci.
Za mężem w noc porwanym płakała tam żona,
I od matek oddarte ginęły tam dzieci.*

W dniu 17 września 1939 r. odwróciła się karta historii Rzeczypospolitej, której świętość i potęga przez wieki była nierozzerwalnie związana z Kresami. To tam, na Kresach za Niemnem i Bugiem, przyszli na świat Adam Mickiewicz i Juliusz Słowacki. Będąc na obczyźnie, żyli i tworzyli z myślą o Nowogrodku i Krzemieńcu. To tam, na Kresach, urodzili się Stanisław Moniuszko,



Spotkanie opłatkowe. Prezes Stefan Angielski przekazuje wojewodzie Romanowi Zaborowskiemu książkę zawierającą wspomnienia sybiraków. Od lewej siedzą: Helena Chmielowiec (przedstawiciel prezydenta Miasta Gdańska), Jan Marszałkiewicz, Cecylia Riedl, Zofia Kłoczko.

Karol Szymanowski i Ignacy Paderewski, nasi wielcy kompozytorzy. To tam, w Olesku na północny wschód od Lwowa, urodził się Jan Sobieski, na Polesiu Tadeusz Kościuszko, na Podolu hetman Stanisław Żółkiewski, zdobywca Moskwy, i w Zuluwie na Wileńszczyźnie Józef Piłsudski, twórca II Rzeczypospolitej. To tam, na Kresach, powstały dwa pierwsze uniwersytety we Wschodniej Europie: im. Stefana Batorego w Wilnie i im. Jana Kazimierza we Lwowie.

Dopiero dwieście lat później powołano do życia Uniwersytet Moskiewski. To w Krzemieńcu zorganizowano słynne liceum zwane Ateneum Wołyńskim, które po likwidacji w 1833 r. przyczyniło się do powstania Uniwersytetu w Kijowie.

Na Uniwersytecie Wileńskim pracowali dwaj bracia Śniadeccy. Jędrzej, autor pierwszego doskonałego podręcznika chemii w języku polskim, kładł podwaliny pod rodzącą się biochemię. To on założył pierwsze w Europie Towarzystwo Lekarskie. Jego córka Ludwika, żona generała Czajkowskiego, współdziałała w tworzeniu legionów polskich w Turcji. Została pochowana w Adamopolu. Jan Śniadecki, wybitny matematyk w zakresie rachunku prawdopodobieństwa, astronom i filozof, był rektorem Uniwersytetu Wileńskiego. Stefan Banach, genialny matematyk, twórca lwowskiej szkoły matematycznej, pochowany został na Cmentarzu Łyczakowskim w grobowcu rodziny Riedlów w 1945 r. To na tym uniwersytecie w latach dwudziestych zorganizowano jedną z najlepszych szkół biochemicznych w Europie, kie-

rowaną przez prof. Jakuba Parnasa. Jego uczeń, prof. Włodzimierz Mozołowski, po wojnie był twórcą gdańskiej szkoły biochemicznej.

To było podglebie, z którego nas wyrwano, wpierv mordując ojców, a rodziny rzucając na przetarte przez naszych przodków drogi prowadzące na północny wschód...”.

W rocznicę agresji sowieckiej na Polskę sybiracy i rodziny katyńskie spotykają się także przy pomniku „W hołdzie Zesłańcom Sybiru” w Gdyni, w Parku Rady Europy. Pomnik ten powstał dzięki staraniom Koła Sybiraków i wsparciu prezydenta miasta. Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika odbyła się 17 września 2004 r.

Aby przekazać młodemu pokoleniu to, co przeżyło pokolenie zesłańców Sybiru, zebraliśmy ponad sto relacji i wspomnień z różnych okresów deportacyjnych w latach 1940–1952. Opublikowaliśmy je w dwuczęściowej pracy pt. *Przez Sybir na Ziemię Gdańską*. W drugiej części zawarliśmy także informację historyczną dotyczącą związku zbrodni katyńskiej z deportacją rodzin ofiar tej zbrodni. Dołączyliśmy spis wszystkich członków Oddziału Związku Sybiraków w Gdańsku. Zbieranie wspomnień nie było łatwe, bo nikt nie chciał wracać do traumatycznych przeżyć. Każdy z nas chciałby wymazać je z pamięci. Ale przy wsparciu prof. Angielskiego rozpocząłam działania, uzasadniając, że robimy to dla historycznej prawdy, której w PRL nie było. To sybiraków przekonywało.

Zaczęliśmy od siebie. Prezes Angielski przekazał swoje wzruszające wspomnienie „Z Lubomła



Profesor Małgorzata Czermińska została odznaczona Honorową Odznaką Sybiraka. Odznakę wręczył Prezes Stefan Angielski.

na fermę numer 3” (w pierwszym tomie na s. 73). Wszyscy członkowie Zarządu Oddziału ZS przekazali także swoje relacje. Do osób starszych chodziłam z dyktafonem na „rozmowę o zesłaniu”. To było trudne, bo często zamiast wspomnień, były łzy.

W 2013 r. wydaliśmy książkę *Ofiarom Golgoty Wschodu* składającą się z dwóch zasadniczych części. W pierwszej pokazane zostały pomniki,

epitafia, tablice, płaskorzeźby, kaplice, które powstały dla upamiętnienia zmarłych i pomordowanych na Wschodzie. Druga część zawiera ponad sto biogramów ofiar sowieckich represji z naszych sybirackich i katyńskich rodzin. Biogramy Juliana Angielskiego (ojca profesora) i Stefana Dyczko (jego dziadka) zamieszczone są na stronach 58–59 tej książki.



Redaktor Grzegorz Fortuna został odznaczony Honorową Odznaką Sybiraka. Odznakę wręczył Prezes Stefan Angielski.

Przygotowując opracowania naszych publikacji, uzyskaliśmy bezinteresowną pomoc od prof. Małgorzaty Czermińskiej, która udzieliła profesjonalnego wsparcia w zakresie redagowania i struktury całości pracy. Opracowaniem redakcyjnym i wydawniczym trzech naszych książek zajmował się redaktor Grzegorz Fortuna zaprzyjaźniony z profesorem Angielskim i sybirakami. Prezes odznaczył ich Honorową Odznaką Sybiraka.

W 2014 r. podczas wyborów w Oddziale Związku Sybiraków Profesor definitywnie odmówił kandydowania na kolejną kadencję. Prezesem został wybrany inżynier Kordian Borejko, którego wybrano również na walnym zgromadzeniu w Warszawie prezesem Zarządu Głównego Związku Sybiraków.

Z profesorem Angielskim w dalszym ciągu utrzymywaliśmy kontakt. Pamiętam, jak ostatni



Profesor Stefan Angielski, Kordian Borejko, Zofia Kłoczko, Elżbieta Dukland.

raz, jeszcze przed pandemią, pojawił się w siedzibie Zarządu zaproszony przez nas na kawę. Przygotowaliśmy jakieś domowe ciasto, które lubił, i cieszyliśmy się, że porozmawia z nami „o życiu i o zdrowiu”, jak niegdyś bywało. Tymczasem profesor zrobił nam bardzo ciekawy, choć dla nas zbyt trudny wykład o funkcjonowaniu kłębuszków nerkowych. Słuchaliśmy, wyciągając umysły, a on był w swoim żywiole. Zapamiętałam, że tych kłębuszków w każdej nerce jest około miliona, że ich średnica ma 0,2 milimetra i to one filtrują i oczyszczają

przepływającą przez nerki krew. Po tym „wykładzie” profesor w pośpiechu opuścił nas, nie mając już czasu, aby skorzystać z poczęstunku. Dla niego nauka była najważniejsza.

W czasie pandemii przestaliśmy się spotykać, wielu sybiraków odeszło z tego świata. Z profesorem utrzymywaliśmy jedynie kontakt telefoniczny. Podczas ostatniej rozmowy powiedział mi, że „głowa pracuje normalnie, tylko nogi odmawiają posłuszeństwa”. Potem już nie odbierał telefonów i nie oddzwaniał.



Profesor Stefan Angielski ostatni raz na spotkaniu opłatkowym sybiraków. Z lewej były stypendysta z Kazachstanu, z prawej Zofia Kłoczko, Kordian Borejko, Cecylia Riedl.

Pożegnaliśmy naszego wieloletniego wspólnego prezesa tak, jak żegnamy sybiraków odchodzących z ziemskiego świata na wieczne odpoczywanie: z poczem sztandarowym i hymnem sybiraków. Odchodząc, pozostawił w naszej pamięci swą niezwykłą osobowość i piękno swej duszy. Połączył nas wspólny los naszego dzieciństwa – koszmar zesłania i bezmiar cierpienia.

Byliśmy i jesteśmy dumni, że naszym działaniem przewodził wielki uczyony, a przy tym skromny, serdeczny, zawsze pomocny nasz wspólny przyjaciel – profesor Stefan Angielski. Oddajemy cześć jego pamięci.

Cecylia Riedl

Przewodnicząca Komisji Historycznej Zarządu
Gdańskiego Oddziału Związku Sybiraków



Profesor Stefan Angielski na spotkaniu opłatkowym sybiraków z byłą stypendystką z Kazachstanu.



Odznaczenia sybiraków Krzyżem Ze-
słańców Sybiru z udziałem Prezesa
Stefana Angielskiego i Wicemar-
szałka Donalda Tuska.



Obchody Dnia Sybiraka. Przemawia
Prezes Stefan Angielski.

Nasz Tato

„Życie się łatwiej odczuć niż opisać daje...”

Jędrzej Śniadecki

W naszej świadomej pamięci zachowaliśmy niewiele wspomnień z wczesnego dzieciństwa spędzonego razem z Tatą.

Jedno z nich to nasze wspólne wakacje w Pobierowie w lecie 1960 r., gdzie Tato usiłował dla ukochanej Uli, naszej Mamy, zerwać piękny tatarak rosnący w szuwarach na brzegu małego jeziora, które to okazało się być bezdennym torfowiskiem. Wspomnienie tego tak odległego już zdarzenia jeszcze dzisiaj wywołuje w nas naprzemienne uczucia strachu i radości z Jego ocalenia.

Parę tygodni później Tato wyjechał – w ramach stypendium Rockefellera – na jednoroczny staż do Zakładu Enzymologii Uniwersytetu Columbia w Nowym Yorku.

Ten długi okres rozłąki okazał się być trudnym dla całej naszej rodziny i to nie tylko ze względu na nasze ciężkie warunki bytowe. Dzięki niewysokiej pensji naszej Mamy, inżyniera budownictwa lądowego, jej zaangażowaniu się w nasze wychowanie oraz pracowitości naszej Babci Olgi – Mamy naszego Taty – okres Jego nieobecności w naszym życiu bywał często dla nas znośny.

Z niecierpliwością i z wielkim utęsknieniem wyczekiwaliśmy całymi dniami na Jego piękne,

dodające otuchy i pełne wskazówek wychowawczych listy z odległej dla nas wówczas Ameryki.

Po rocznym pobycie w Stanach przyjechał Tato wspaniałym granatowym Peugeotem 403 – 6-osobowym modelem kombi, który to kupił we Francji za zaoszczędzone pieniądze.

Od tej chwili rozpoczął się nowy i jakże pasjonujący okres w życiu całej naszej rodziny. Dzięki niespożytej energii i pomysłowości Taty otworzyły się przed nami nowe możliwości wspólnego spędzania wolnego czasu. Jesienią jeździliśmy razem



Gdańsk, grudzień 1962 r. Od lewej: Maria Angielska, Ewelina Angielska, prof. Stefan Angielski, Anna Angielska.



Gdańsk 1962 r. Profesor Stefan Angielski.

na grzybobranie w okolicy Kościerzyny i na Kaszuby. Latem pływaliliśmy w jeziorach lub w morzu w okolicy opustoszałej Krynicy Morskiej, gdzie razem graliśmy z wielkim entuzjazmem i zapałem w siatkówkę lub w badminton.

Prawie zawsze podczas tych wypadów Tato znajdował czas na swoją naukę, gdy siedząc samotnie w cieniu drzew był pogrążony w czytaniu, m.in. literatury naukowej.

Zimową porą odbywała się nauka jazdy na nartach oraz zjeżdżanie na sankach z niewielkich pagórków w okolicy Gdańska. Bardziej ekscytujące były tzw. kuligi, czyli jazda na sankach przyczepionych do auta po ośnieżonych i opustoszałych polnych drogach.

W miarę postępujących lat stawaliśmy się coraz bardziej mobilni. W wakacje zwiedzaliśmy miasta i zamki południowej Polski, Chmielnik – rodzinne okolice naszego, już wówczas nieżyjącego dziadzia

Juliana (ojca naszego Taty, który został zamordowany przez NKWD w kwietniu 1940 r. w Bykowni koło Kijowa – Ukraińska Lista Katyńska 31). Nieco później dzięki Tacie, świetnemu kierowcy, objechaliśmy Czechosłowację, Węgry, Włochy i Hiszpanię, gdzie poznaliśmy wiele pięknych miast i okolic oraz spędziliśmy razem radosne, pełne różnych niespodzianek, niezapomniane chwile.

Tato oprócz szeroko pojętej fizycznej aktywności na świeżym powietrzu, troszczył się również o rozwijanie w nas pasji i zamiłowania do tańca i muzyki. W naszym małym mieszkaniu przy ulicy Krosnej w Gdańsku odbywały się więc regularnie wspólne pokazy taneczne przy melodiach piosenek z płyt gramofonowych przywiezionych przez Tatę z Nowego Yorku. Śpiewanie patriotycznych pieśni (m.in. *Czerwone maki na Monte Cassino*) napępniało nasze serca smutkiem jak i dumą z bycia Polakiem.

Nasz Tato, będący człowiekiem nauki, był również bardzo zainteresowany postępami córek w szkole. Bardzo często przebywając za granicą chciał być zawsze na bieżąco informowany przez naszą Mamę odnośnie do naszych ocen szkolnych.

Po Jego powrocie z Nowego Yorku trzy córki podjęły naukę języka angielskiego. Organizowane często przez Tatę różnego rodzaju konkursy zachęciły nas do zainteresowania się ogólnie pojętą wiedzą o otaczającym nas świecie.

Tato uwielbiał dobre nowinki filmowe i chodził z nami przez długie lata na wspaniałe filmy do kina. W kolejnych latach nasze wypadki do kina



Bykownia 2015 r. Profesor Stefan Angielski.



Kaszuby 1963 r. Od lewej: Anna, Maria, Jadwiga, Urszula i Ewelina Angielskie.

zostały uzupełnione poprzez wspólne chodzenie na koncerty muzyki klasycznej, rozrywkowej i na widowiska baletowe.

Tato był miłośnikiem literatury klasycznej. Kochał m. in. dzieła Tolstoja, Hugo, Czechowa i Że-

romskiego. Czytanie książek zarówno literatury pięknej, jak i naukowej pozostało jego pasją do końca życia. Bardzo często dyskutowaliśmy na tematy przeczytanych książek i czasami pożyczaliśmy sobie „na zawsze” nasze ulubione egzemplarze.

Tato nie narzucał nam swoich poglądów ani swego zdania w różnych dziedzinach życia. Nie przekonywał nas również do wyboru określonych kierunków studiów. Mając do nas zaufanie pozostawiał nam samym niełatwe decyzje odnośnie do ich wyboru.

„Trwała” i dobra rzetelna praca była priorytetem w Jego życiu i to jej obok nauki i rodziny poświęcił swoje życie.

Nasz Tato zawsze się cieszył z naszych małych i dużych sukcesów, pomagając nam w miarę swoich możliwości w przypadku zaistniałych trudnych sytuacji życiowych.

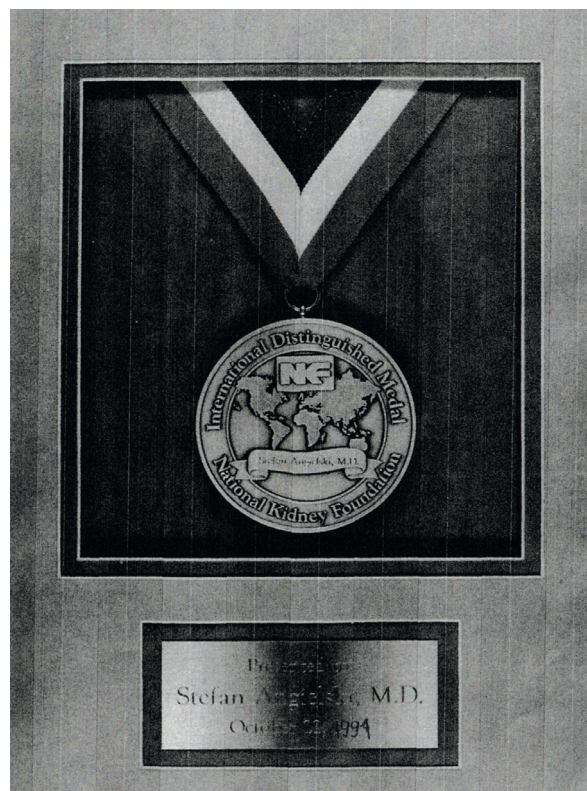
Okres spędzony razem z Tatą był dla nas również czasem nauki ustalania osobistej hierarchii wartości w życiu, takich jak: dążenie do wytyczonego celu, bycie dobrym dla innych, dbanie

o siebie, a przede wszystkim swoje zdrowie, jak i pogłębianie wiedzy o otaczającym nas świecie.

Dzięki swojej charyzmatycznej osobowości, a w tym i otwartości, Tato bardzo łatwo nawiązywał kontakty m.in. z naukowcami z kraju i z zagranicy (USA, Dania, Niemcy, Szwajcaria). Wielu z nich miałyśmy możliwość osobiście poznać podczas krajowych kongresów naukowych organizo-



Certyfikat American Physiological Society.



International Distinguished Medal przyznany Tacie w 1994 r. przez National Kidney Foundation.



„Chata”. Profesor Stefan Angielski.



„Chata”. Profesor Stefan Angielski z wnukiem Julianem Krasoniem.

wanych w Gdańsku. Często też pojawiali się u nas w domu jako bardzo chętnie zapraszani goście naszego Taty.

„Chata”

W połowie lat 70. podczas jednego z wyjazdów w teren nasi rodzice wraz z prof. Karolem Taylorem odkryli piękne miejsce malowniczo położone

na skarpie leśnej u podnóża niewielkiego jeziora koło Nowej Karczmy. Po decyzji kupna ziemi rozpoczęliśmy budowę domu letniskowego, który został nazwany przez naszą Mamę „chatą” lub „rajem na ziemi”. Początkowo cała nasza rodzina jeździła do „chaty”, gdzie w spokoju, na łonie natury czasami odpoczywaliśmy bądź uczyliśmy się do różnych egzaminów.



Berno 1994 r. Od lewej: Urszula Angielska, Stefan Angielski, Maria Dubach Studer z d. Angielska.

Dla Taty „chata” okazała się na przestrzeni wielu lat oazą szczęścia i wytchnienia po bardzo intensywnym dniu pracy i innych stresujących go chwilach życia codziennego. Podczas pobytu w „chacie” nabierał energii i znajdował natchnienie do obmyślenia nowych eksperymentów doświadczalnych z zakresu nerki i w pisaniu nowych prac naukowych.

W otoczeniu wody, lasu i śpiewu ptaków sadił również drzewa, rododendrony i dokarmał latami swoją zaprzyjaźnioną rodzinę łabędzi. Zimą z kolei

spacerował razem ze swoimi ukochanymi psami Fifą i Kubą po zamrożonym jeziorze.

Latem zapraszał często swoich znajomych z kraju i z zagranicy i podejmował ich w „chacie” częstując kawą neska oraz swoimi ulubionymi czekoladowymi piernikami.

Ostatnie 10 lat życia naszego Taty okazało się być ponownym wyzwaniem losu, tym razem w kręgu rodzinnym. Postępująca z ciężkim przebiegiem choroba naszej Mamy wymagała od naszej rodzi-



Stefan Angielski z wnukiem Robertem Dubachem, 1984 r.

ny, a przede wszystkim naszego Taty wielkiego zaangażowania.

Ten bardzo intensywny okres opieki nad naszą Mamą, a nieco później również nad osłabionym i schorowanym Tatą jeszcze bardziej zacieśnił i wzmocnił naszą więź rodzinną, pozostawiając w naszej pamięci Tatę jako bardzo mądrego, walecznego, kochającego, wrażliwego, altruistycznego, pracowitego, uczciwego, a przede wszystkim cieszącego się życiem człowieka.

Jakże jesteśmy dumne i wdzięczne za świadomość, że Tata był nieodłączną częścią naszej rodziny i zarazem spoiwem łączącym jego pokolenie z naszym pokoleniem oraz z pokoleniem wnuków i prawnucząt.

**Dr med. Maria Dubach Studer
z d. Angielska**

Uniwersytet Zuryjski, Szwajcaria

Tato

Tato był osobą towarzyską i łatwo nawiązywał kontakty z ludźmi. Miał ujmujący sposób bycia, który to odziedziczyliśmy po nim. Pomimo swojej powagi i dyscypliny wewnętrznej, cechowały go niesłabnące pokłady fantazji, które wywoływały nasze salwy śmiechu. Pamiętam jak w latach 60., kiedy wychodziłyśmy rano do szkoły Tato poinformował nas szeptem, że w salonie śpi Hindus. Kto w tamtych czasach w domu mógł mieć Hindusa z najprawdziwszym turbanem na głowie? Okazało się, że pociąg, którym podróżowali z Warszawy do Gdańska miał duże opóźnienie i Tato zaproponował mu nocleg u siebie w domu. Mama o mało „nie padła z wrażenia”. Hindus pan Hardev Singh okazał się artystą malarzem. Tak niebanalnie rozpoczęta znajomość trwała długie lata. Pan Hardev Singh przez wiele lat korespondował z rodzicami przysyłając kartki malowane przez siebie.

Jednak nie tylko z przyjemności składało się nasze życie z tak wybitnym i na swój sposób stanowczym człowiekiem.

Tato bardzo dużo od nas wymagał. A mój los jako pierworodnej córki, której stawia się zazwyczaj największe wymagania, nie należał do łatwych. W domu panowała dyscyplina, która była bezwzględnie przez Tatę przestrzegana. Obowiązywała punktualność, stałe pory posiłków, utrzymywanie porządku i nienaganny wygląd.



Gdańsk, ul. Krosna (1962 r.). Urszula Angielska, prof. Stefan Angielski; na dole od lewej: córki Anna, Jadwiga, Ewelina, Maria.

Tato mając chwilę wolnego czasu, który mógł poświęcić domownikom, uczył nas dobrych manier, sztuki powitania, kłaniania się. Przy podawaniu ręki Tato wymagał patrzenia ludziom w oczy. Nawyk ten

pozostał mi do chwili obecnej. Do tej pory dobrze pamiętam, kiedy Tato witał się z kimś i osoba ta nie patrzyła mu w oczy, to tak długo trzymał jej dłoń, dopóki nie odwzajemniła spojrzenia.

Korzystając z kolejnego wyjazdu Taty do Stanów (1968/1969) nasza najmłodsza siostra Jadzia przyniosła do domu małą psią kuleczkę. Jak się potem okazało był to rasowy pies rasy dog nie-

miecki. Nazwałyśmy go Atos. Okazywał nam przywiązanie w taki sposób, że wskakiwał nam na ramiona i tak też się z nami witał.

Tato zawsze nas zaskakiwał wcześniejszymi powrotami z licznych podróży i tym razem było podobnie. Otworzyłam drzwi, ale Atos był pierwszy i 70-kilogramowy półroczny piesek skoczył Tacie na ramiona. Tato nie został wcześniej w listach



Gdańsk 1962 r. Urszula Angielska, Jadwiga, Ewelina, Maria, Anna.



Gdańsk, ul. Hoene-Wrońskiego (1972 r.). Profesor Stefan Angielski i pies Atos.

powiadomiony o psie. Miałyśmy smutne doświadczenie, kiedy to poprzedni pupil został natychmiast oddany w dobre ręce.

Teraz już byłyśmy starsze i groźba natychmiastowego usunięcia Atosa podlegała negocjacom, tyle że musiałam obiecać, że to ja osobiście zajmę się nim. Piesek został i był ulubieńcem nie tylko rodziny. Wyjazdy rodzinne do „chaty” wiązały

się z akcją zapakowania psa do samochodu. Atos czuł, że szykuje się eskapada. Tato i Mama zachęcali go kielbasą, a my próbowałyśmy wepchnąć go do wnętrza auta. Zdarzało się, że wielokrotnie nam uciekał.

Często przyglądając się Tacie widziałam, że na jego twarzy zawsze gościł miły, spokojny uśmiech połączony z życzliwością.

POLSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE
SOCIETAS MEDICA POLONORUM

FLOREAT RES MEDICA



MEDAL GLORIA MEDICINAE
NADAWANY JEST ZA WYBITNE ZASŁUGI DLA MEDYCYNY.
JEST ON PRZYZNAWANY TYLKO DZIESIĘCIU LEKARZOM
W ŚWIECIE W CIĄGU JEDNEGO ROKU.
MEDAL JEST SYMBOLEM WDZIĘCZNOŚCI
DLA TYCH, KTÓRYCH ŻYCIE, CZYNNY I DZIEŁA
PRZEPOJONE SĄ PRAGNIENIEM POMOCY LUDZIOM
I ULŻENIA ICH CIERPIENIOM.
DLA TYCH, KTÓRYCH OSIĄGNIĘCIA
W SŁUŻBIE CZŁOWIEKOWI
STWARZAJĄ LEPSZY ŚWIAT DLA CAŁEJ LUDZKOŚCI.

INSIGNE HOC HONORIFICUM TITULO GLORIA MEDICINAE
INSCRIPTUM DECORI ET ORNAMENTO HIS EST TRIBUTUM
AC DATUM QUI IN ARTE MEDENDI EXERCENDA ET IN SCIENTIA
MEDICA AUGENDA MERITIS AMPLISSIMIS CLARUERUNT.
SINGULIS ANNIS INSIGNE HOC DENIS IN ORBE TERRARUM MEDICIS TRIBUTUM.
INSIGNE HOC STATUI VOLUIMUS, UT EXSTARET SIGNUM
MEMORIAE OMNIUM GRATIAE IN QUA RETINEATUR
AC COLUNTUR NOMINA MEDICORUM QUI HOC SIBI IN VITA
PROPOSUERUNT ET ASSECTUTI SUNT, UT HOMINIBUS ADIUMENTO
FORENT OPRESSOSQUE MORBIS DOLORIBUS LEVARENT, UT HANC
HOMINUM VITAM MELIOREM EFFICERENT

Nr 174/08

GLORIA MEDICINAE



ZA OFIARNĄ SŁUŻBĘ LUDZIOM,
ZA NAJWYŻSZY SZACUNEK DLA ZDROWIA
I ŻYCIA LUDZKIEGO,
ZA SUMIENNE I GODNE WYKONYWANIE
SZTUKI LECZENIA,
ZA PODTRZYMYWANIE HONORU I SZLACHETNYCH
TRADYCJI STANU LEKARSKIEGO,
ZA TWORZENIE NIEPRZEMIJAJĄCYCH WARTOŚCI
DLA DOBRA POLSKIEGO TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO
KAPITUŁA MEDALU GLORIA MEDICINAE
PRZYZNAJE TO NAJWYŻSZE ODZNACZENIE

Prof. Stefanowi Angielskiemu

CONCILIUM ORDINIS INSIGNIS GLORIA MEDICINAE DECREVIT
ORNAMENTUM HOC ET HONOREM MERITO ATQUE
OPTIMO IURE EIS CONTINGI, QUI NEQUE LABORES
NEC INCOMMODA RECUSANTES SALUTIS ET VITAE HUMANAE
DILIGENTISSIMI TUTORIS OMNIA MEDICINAE MINISTERIA
CONSICIENTIA OPTIMA ET HONESTE FACITARE STUDEANT,
QUI DIGNITATEM MORES PRAECEPTAQUE USU RECEPTA
IN MEDICINA PROFITENDA OPSERVENT
QUIQUE IPSI OPERIBUS EGREGIIS PRAEBEANT SESE VIRI TUM
ET ARTIS NOVA FIRMAQUE SPECININA
AD IMITANDUM PROPOSITA PRAESTENT.

Stefanowski
SEKRETARZ
A SECRETIS

[Signature]
KANCLERZ
A DIPLOMATIBUS

W czasie kiedy był rektorem AMG w Gdańsku, a także później towarzyszyłam mu w jego licznych wyjazdach oraz uroczystościach.

Mając świadomość, że Tato był nietuzinkową postacią nauki i to nie tylko polskiej, zdobywcą wielu nagród i niekwestionowanym autorytetem, dla mnie był przede wszystkim człowiekiem, ojcem i dziadkiem dla dzieci i wnuków. Czas płynął

i na świecie zaczęło pojawiać się młode pokolenie, na które Tato patrzył z rozczeniem. Lubił tańczyć i ulubionym jego tańcem wraz z wnukami był utwór „Kaczuszki”.

O ile na początku życia wnuków rola Taty jako dziadka koncentrowała się na podsuwaniu im pomysłów, jak schodzić z kanapy, jak uniknąć poparzenia się pokrzywą, czy którą książeczkę wybrać



„Kaczuszki” („Chata” 1986 r.). Julian Krasoń, prof. Stefan Angielski, Urszula Angielska, Dorota Deeg, Maria Deeg, Anna Krasoń.

do czytania bajek, to z czasem te rady przerodziły się w konkretne dyskusje o wyborze drogi życiowej na dorosłe lata. Każde z wnucząt zaraził pasją wiedzy, ceniąc mądrość, niezależność, rzetelne wykształcenie – takie właśnie wartości wpałał moim dzieciom i dzieciom pozostałych córek.



Gdańsk, Boże Narodzenie 2021 r. Profesor Stefan Angielski z wnukiem Julianem Krasoniem.

Obserwując Tatę w różnych momentach Jego życia, miałam dla niego szczególny szacunek za sposób opieki nad chorą Mamą.

Pomimo uciążliwej choroby Mamy, Tato przez długi czas ukrywał prawdziwy jej stan zdrowia. Był też przeciwny oddaniu Mamy do domu opieki, pomimo że sam nie był w stanie uporać się z narastającymi problemami zdrowotnymi Mamy. Dopiero pod wpływem nalegań ze strony córek zdecydował się na ten krok. Jednakże codziennie ją odwiedzał i długo z nią przebywał. My, córki Ewelina, Maria i Jadwiga również przychodziliśmy do Mamy niemal codziennie.

Tato swoją postawą zmobilizował wnuki, które gdy tylko zjawiły się w Polsce, to wizyta u Babci była dla nich priorytetem.

Tato do końca swoich dni był osobą samodzielną i dającą sobie radę z codziennymi obowiązkami. Postępująca choroba nie osłabiła w nim wykładowcy – pasjonata, który przez cały czas realizował swoje powołanie nauczyciela – informatora, znajdującego sens życia w wykładach dla rodziny i znajomych.

Ja i moje siostry trwałyśmy przy Tacie przez całe jego życie i dojrzałyśmy z Nim do końca żegnając go ze smutkiem.

Mgr turystyki Ewelina Angielska

Akademia Wychowania Fizycznego w Gdańsku



Gdańsk 2003 r. Urodziny Mamy. Urszula Angielska, prof. Stefan Angielski.



„Chata” 1999 r. Jadwiga Deeg, Ewelina Angielska, Anna Angielska-Szemelowska, Maria Dubach Studer.



Ewelina Angielska, prof. Stefan Angielski.

Przywołane pamięcią wspomnienie o Stefanie Angielskim

Ogromny wpływ na myślenie i działanie Stefana wywarła historia jego rodziny oraz polskiej ojczyzny. Podczas wielu z nim spotkań w ciągu ostatnich 44 lat, aż do jego śmierci, ważną treść naszych rozmów stanowiła jego rodzina, historia i położenie geopolityczne Polski oraz jego naukowe myślenie i działanie.

Stefan był biochemikiem i naukowcem. Ponadto był znawcą polskiej historii i literatury. Interesował się również polityką polską i międzynarodową. Jednak sam nigdy nie chciał zostać politykiem. Po pierwszych wolnych wyborach w Polsce jedna z partii zaproponowała mu stanowisko ministra zdrowia, którego jednak nie przyjął. Odniósł się w ten sposób do ostatnich słów swojego ojca. Opowiadał mi, że ojciec, który angażował się politycznie w ruch Józefa Piłsudskiego, przy aresztowaniu przez NKWD powiedział do niego: „Nigdy nie mieszaj się do polityki”. Po tym przekazał mu swój zegarek. Stefan nigdy więcej nie ujrzał ojca. Przypominał sobie te słowa swego ojca zawsze, ilekroć miał zdecydować, czy powinien objąć jakiś urząd polityczny. Przez całe swoje życie stosował się do tej rady.

Rodzina

Życie Stefana Angielskiego było kształtowane przez znaczące i brzemiennie w skutki wydarzenia. To ścisły związek jego rodziny i jego osoby z histo-

rią Polski lat 1918–1945. To jego studia medyczne oraz osiągnięcia naukowe na rzecz Akademii Medycznej, a później Uniwersytetu Gdańskiego. To jego małżeństwo z Urszulą oraz życie rodzinne z czterema córkami, które stanowiły źródło jego siły oraz życiową motywację.

Niezapomnianym i traumatycznym przeżyciem było dla Stefana aresztowanie oraz zamordowanie jego ojca przez NKWD. To wydarzenie odcisnęło piętno na nastawieniu jego do komunizmu i Rosji.

Opowiedział mi, że jego ojciec, który dawniej jako polityczny współpracownik Piłsudskiego pracował w policji, kilka dni po wkroczeniu wojsk rosyjskich do Polski dnia 17 września 1939 r. w Lubomlu został aresztowany w rodzinnym domu, a wiosną 1940 r. – rozstrzelany przez NKWD w okolicy Kijowa. Jako 10-letni chłopiec Stefan wraz ze swoją matką został wywieziony przez NKWD do Kazachstanu, do jednego z największych obozów w okolicy miasta Rudnyj. Tam rosyjscy żołnierze znęcali się nad nim. Musiał znosić ekstremalne warunki pogodowe, mroźne zimy z temperaturą poniżej 40 stopni Celsjusza oraz upalne lata z temperaturą powyżej 40 stopni. Czasami był w obozie rozdzielany z matką. Jednak zarówno wówczas, jak i dekady później była ona jego aniołem stróżem. Te przeżycia – niewola w gułagu oraz przemoc – odcisnęły piętno na całym jego życiu.



Gdańsk, Boże Narodzenie (1965 r.), z córkami. Od lewej na dole: Jadwiga Angielska, Urszula Angielska, prof. Stefan Angielski. Od lewej u góry: bliźniaczki Anna Angielska, Maria Angielska.

Studia i wykształcenie

Po krótkim pobycie z matką u krewnych w Kielcach Stefan rozpoczął studia medyczne na Akademii Medycznej w Gdańsku. Tutaj, z uwagi na swoje zdolności i pracowitość, był wspomagany przez swych nauczycieli akademickich, w szczególności przez prof. Włodzimierza Mozołowskiego. Profesor Mozołowski, podobnie jak ojciec Stefana, był oficerem wojska Piłsudskiego i walczył m.in. przeciwko

wojskom rosyjskim na południu Polski. Później został kierownikiem Instytutu Biochemii na Akademii Medycznej w Gdańsku. Pod jego kierownictwem Stefan rozwinął się jako biochemik i naukowiec.

Stefan opowiedział mi, że kiedyś na weselu spytał żonę Urszulę, czy chce, aby pracował w dziedzinie, w której mógłby zarobić dużo pieniędzy, czy raczej powinien nadal poświęcać się nauce, co właściwie było jego celem. Urszula podjęła de-



Gdańsk 3 września 2015 r. Przyjęcie urodzinowe Jadwigi Deeg. Od lewej córki: Jadwiga Deeg, Anna Angielska-Szemelowska, Ewelina Angielska, Maria Dubach Studer.

cyżę, tym samym Stefan pozostał wierny nauce. Przez dziesięciolecia umożliwiało to jemu i jego rodzinie występowanie oraz działanie na arenie międzynarodowej. Dzięki swojej pracy naukowej mógł także opuszczać ówczesne ciasne granice rządzonego przez komunistów kraju i prowadzić

badania w zagranicznych instytucjach. Osiągnięcia naukowe sprawiły, że Stefan stał się powszechnie znany w środowisku naukowym – również polskim, w którym znalazł się w elicie dzięki swoim wspaniałym naukowym osiągnięciom oraz niezwyklej osobowości.



Profesor Stefan Angielski. Zakład Chemii Fizjologicznej AMG (Gdańsk 1962 r.).

Przez całe swoje życie był wierny idei pracy w służbie nauki. Zarabianie pieniędzy stanowiło dla niego kwestię drugorzędną. Za każdym razem powracał ze swoich pobytów za granicą do Polski. Mógł pozostać w USA i obejmować wysokie dotowane wiodące pozycje w świecie nauki, ale służba na rzecz ojczyzny i uniwersytetu zawsze była dla niego ważniejsza.

Pierwsze spotkanie w roku 1978

Po raz pierwszy spotkałem Stefana w Gdańsku w 1978 r. Odwiedziłem wówczas jego córkę Jadwigę, moją późniejszą żonę, którą poznałem w Klinice Uniwersyteckiej w Würzburgu. Stefan był wobec mnie uprzejmy i otwarty. Nie odczuwałem żadnych resentymentów. Podczas tego pierwszego spotkania omówiliśmy nie tylko tematy naukowe, lecz także wydarzenia historyczne minionych 40 lat, ich oddziaływanie na współlistnienie narodów Europy Wschodniej i Zachodniej.

Przypuszczam, że Stefan chciał w ten sposób poznać mój światopogląd i poglądy polityczne. Najwyraźniej udało mi się go uspokoić. W zasadniczych kwestiach byliśmy zgodni w ocenie stosunków polsko-niemieckich. Tego samego roku, 13 października, poślubiłem w Gdańsku Jadwigę. Szczególnie ujęła mnie za serce matka Stefana.

Podczas tego pierwszego spotkania w jego mieszkaniu przy ul. Hoene-Wrońskiego, niedaleko Akademii Medycznej, moją uwagę przykuły liczne obrazy przedstawiające marszałka Piłsudskiego w kręgu jego oficerów. W tym czasie znałem już

z opowiadań swojej matki historię Piłsudskiego. Podczas rozmów ze Stefanem okazało się, że postępowanie Piłsudskiego było decydujące dla jego rodziny oraz jego samego. Stefan słusznie widział w nim człowieka, który spowodował odrodzenie Polski do wolnego i samodzielnego państwa, przy którego powstaniu współpracował ojciec Stefana. Stało się dla mnie jasne, że to historyczne powiązanie z J. Piłsudskim stanowiło dla Stefana bodziec do pracy. Poprzez swoją pracę naukową chciał współuczestniczyć w odbudowie Polski.

Józef Piłsudski był głównym motywem życia Stefana. Dobrze się zatem złożyło, że jakiś czas po moim ślubie wybraliśmy się z nim oraz moją rodziną do Funchal na Maderze. Odwiedziliśmy tam znajdujący się dzisiaj w prywatnym posiadaniu dom, w którym Piłsudski mieszkał w okresie od 21 grudnia 1930 do 22 marca 1931 r. Stefan mógł tam przeczytać odręczne zapiski J. Piłsudskiego, co było dla niego bardzo interesujące, a chwilami wiązało się z silnymi emocjami.

Odwiedziliśmy wówczas także Cimetario Bri-tannico, a tam grób prof. Paula Langerhansa – odkrywcy komórek wysepkowych trzustki, których znaczenie później, około roku 1905, zostało uznane przez S. Tschassownikowa. Dla Stefana te odwiedziny grobu Langerhansa były chwilą pełną wzruszeń. Wywarło to na nas obydwu ogromne wrażenie – stać nad grobem badacza, który odkrył w trzustce nazwane od jego nazwiska wysepkę Langerhansa, odpowiedzialną za produkcję insuliny. A to z tego względu, że Stefan prowadził pra-

ce naukowe nad cukrzycą. Już we wcześniejszych latach wynalazł lek przeciwcukrzycowy, na który licencja, przy pominięciu jego udziału, została sprzedana przez państwo za granicę.

Wymiana naukowa

W ciągu kolejnych lat po moim ślubie kilka razy w roku razem ze swoją nową rodziną bywałem z wizytą u teściów.

Stefan i ja często spotykaliśmy się w jego ówczesnym „baraku laboratoryjnym” w Akademii i dyskutowaliśmy na tematy naukowe. Pracowałem wtedy nad habilitacją. Intensywnie dyskutowaliśmy nad działaniem nitrogliceryny na biochemię mięśnia sercowego, a przede wszystkim na tętnice wieńcowe, które stanowiły główny obszar mojej pracy. Nie znaleźliśmy wówczas wyjaśnienia przyczyn obserwowanego przeze mnie wysokiego odpływu jonów wapnia z krwi żyłnej krążącej w naczyniach wieńcowych po podaniu nitrogliceryny do tętnic wieńcowych. W tym wewnątrzkomórkowym procesie bierze udział cykliczny guanozynomonofosforan. Stefan jako biochemik szczególnie interesował się tym tematem. Związek cGMP to przekaźnik II rzędu, hormon komórkowy odpowiedzialny za przekazywanie sygnałów w komórce. Jako taki bierze udział m.in. w procesie widzenia w pręcikach i czopkach siatkówki, w rozluźnieniu mięśni gładkich naczyń krwionośnych, co szczególnie mnie interesowało, oraz w regulowaniu stężenia insuliny. Większość swoich oddziaływań przy transduk-

cji sygnału cGMP rozwija prawdopodobnie za pośrednictwem zależnych od cGMP kinaz białkowych (kinazy białkowe G). Część cząsteczka sygnałowa cAMP odgrywa w tym procesie istotną rolę i ostatecznie powoduje rozluźnienie mięśni naczyń. Cykliczny adenozyno-3',5'-monofosforan (cAMP) stanowi jako pochodna adenozyno-5'-monofosforanu (ATP) biologiczną cząsteczkę, która jako przekaźnik II rzędu służy do komórkowej transdukcji sygnału i w szczególności prowadzi do aktywowania kinaz białkowych. Tym samym bardzo zagłębiłem się w aktualny wówczas obszar badań Stefana. Jednak do dziś nie została w pełni wyjaśniona kwestia, z jakich kompartmentów pochodzi wysokie stężenie jonów wapnia i dlaczego jest ono tak znaczne.

Jakiś czas później znany włoskojęzyczny szwajcarski biochemik prof. Ernesto Carafiolì odwiedził Stefana w Gdańsku. Carafiolì był znanym na świecie badaczem wapnia. Uzyskane na podstawie zastosowania nitrogliceryny wyniki oraz oddziaływania uznał za interesujące, ale sam również nie potrafił ad hoc powiedzieć, z jakich kompartmentów pochodzi wapń.

Pobyty za granicą

Stefan znał Zachód i ówczesną Republikę Federalną Niemiec dzięki swoim wyjazdom na międzynarodowe kongresy oraz pobyty naukowe w Szwajcarii u prof. dr. Ulricha Chr. Dubacha na Uniwersytecie w Bazylei oraz w Niemczech na Uniwersytecie w Würzburgu u prof. Augu-

sta Heidlanda. On i jego rodzina przyjęli córkę Stefana Jadwigę podczas jej pobytu na tym uniwersytecie. Jadwiga pracowała przez pewien czas na oddziale nefrologicznym u prof. Heidlanda, aby zapoznać się z medycyną. Stefan obiecywał sobie po tej wizycie córki w klinice, że zainteresuje się medycyną i zacznie ją studiować. Stało się inaczej. Poznaliśmy się i zaledwie rok później wzięliśmy w Gdańsku ślub. Także z prof. Karlem Julusem Ullrichem Stefan zawarł przyjaźń o podłożu naukowym. Ullrich był dyrektorem w Instytucie Maxa Plancka we Frankfurcie. Był czołowym badaczem w dziedzinie biofizyki i fizjologii. Stefan pośredniczył w wysłaniu tam na pobyty badawcze kilku swoich asystentów. Poza Europą Stefan pracował naukowo w USA w laboratoriach Kliniki Mayo oraz w dużym laboratorium badawczym w Seattle.

W czasie komunistycznego zacieśniania granic Stefan otworzył swój kraj oraz swoje miasto Gdańsk na międzynarodowe kongresy naukowe, które osobiście przygotowywał w najdrobniejszych szczegółach. Torował Gdańskowi i polskim naukowcom drogę do wymiany poglądów oraz wiedzy naukowej z naukowcami z Zachodu. Przyczynił się w ten sposób do umiędzynarodowienia polskiej nauki i uwolnienia jej od politycznej presji. Jako profesor zwyczajny kierujący Katedrą Chemii Klinicznej i Biochemii wspierał w tym swoich pracowników. Już we wczesnych latach 80. pośredniczył w wysłaniu ich na pobyty badawcze na Zachodzie.

„Chata”

Stefan często zabierał mnie do swojej „chaty” nad jeziorem, gdzie w samotności, w leśnej głuszy mogłem pracować nad moją habilitacją. Tam, otoczony ciszą i sielankową naturą, mogłem napisać istotne rozdziały pracy habilitacyjnej. Ta chata stanowiła dla Stefana schronienie oraz twórcze centrum rekreacyjne, do którego udawał się w weekendy – samotnie lub z całą rodziną.

Było tam kilka małych pokoi sypialnych, kuchnia oraz toaleta z łazienką. Urządził też sobie gabinet, w którym zarchiwizował setki naukowych publikacji, mając je w ten sposób w zasięgu ręki. Zaszywał się tam, sprawdzał i analizował wyniki swoich przeprowadzanych w laboratorium eksperymentów. Napisał także większość swoich naukowych publikacji. W pomieszczeniu tym urządzony był kącik do spania. Stefan mógł tutaj pozostawać przez wiele dni i nocy oraz w spokoju pracować. Wszystko przypominało w owym czasie bardziej celę klasztorną, wypełnioną memorabiliami o Piłsudskim.

W miarę upływu lat oraz wraz z powiększającą się liczbą wnuków Stefan i Urszula rozbudowywali „chatę”, w której powstawały nowe niewielkie pomieszczenia. Jednak w swoim gabinecie do pracy nie wprowadzał żadnych zmian. Przez dziesięciolecia „chata” stanowiła także miejsce weekendowych narad z jego pracownikami, przyjaciółmi oraz kolegami z kraju i zagranicy, gdy akurat przebywali w Gdańsku na kongresach. Stefan kochał to proste życie w swojej leśnej „chacie”.



Profesor Stefan Angielski przed „chatą” (2008 r.).

„Solidarność” (lata 1981–1983)

Idylla i harmonia życia zostały zakłócone oraz zagrożone wskutek wydarzeń politycznych w Polsce. Do akcji wkroczyła Solidarność. Stefan sympatyzował z rewolucyjnym Niezależnym Samorządnym Związkiem Zawodowym „Solidarność”. Nie był zwolennikiem reżimu komunistycznego. Wolny związek zawodowy „Solidarność” stanowił zarówno dla Polski, jak i dla Stefana, ogromną nadzieję na wolność. Szefowie Solidarności przychodzili do intelektualistów i prosili o radę oraz strategiczne wsparcie. Stefan długofalowo wspierał „Solidarność” pod tym względem. Należał do kręgu doradców Lecha Wałęsy, jego żony Danuty, Jacka Merkla i innych. W późniejszych latach zaliczał się do ścisłego grona osób skupiającego się wokół Donalda Tuska, co ostatecznie nie powinno zaskakiwać, ponieważ Stefana i D. Tuska łączyła postać J. Piłsudskiego. Donald Tusk ukończył studia w 1980 r. pracą dyplomową o mitach i legendach narosłych wokół postaci Józefa Piłsudskiego. Mogło to stanowić dla Stefana dodatkowy bodziec do politycznego wspierania D. Tuska.

Stefan wykorzystywał swoje kontakty międzynarodowe, aby wspomóc fundację Tuska „Dar Gdańska”, która angażowała się w leczenie głuchoniemych dzieci. Za pośrednictwem Rotary Club Bad Kissingen oraz Lyon Nord kupował systemy techniczne, dzięki którym niesłyszące dzieci mogły znacząco poprawić swój zmysł słuchu. W ten sposób został spełniony warunek

umożliwiający dzieciom naukę mówienia. Urządzenia zostały przekazane 23 maja 1999 r. w ratuszu miasta Gdańsk w obecności D. Tuska.

Rozmowy polityczne

To, że w czasie rządu wojskowego rozmawialiśmy o politycznych aktualnościach było nieuniknione. Najbardziej nurtowało nas pytanie, czy wojska rosyjskie wkroczyłyby do Polski, aby stłumić ruch „Solidarność”, podobnie jak w roku 1968 stłumiony został ruch wolnościowy w Czechosłowacji. Uprzedził to gen. Wojciech Jaruzelski wprowadzając 13 grudnia 1981 r. stan wojenny. Tym samym gwałtownie zakończono wszelkie aktywności „Solidarności”.

Życie w stanie wojennym i po jego zniesieniu

Następne lata naznaczone były narodzinami trojga wnucząt, co skutkowało wzajemnymi odwiedzinami w Polsce i Niemczech. Spędzaliśmy razem urlopy m.in. w Davos w Szwajcarii, które na zawsze pozostaną w mojej pamięci.

W miarę powiększania się liczby wnuków Stefan i Urszula rozbudowywali „chatę”, czyniąc z niej rodzinny dom wakacyjny. Stefan bardzo cieszył się z wnuków i był ulubionym dziadkiem, który zawsze potrafił zorganizować dla dzieci coś ekscytującego, od zbierania grzybów aż po ścinanie drzew i łowienie ryb.

W naszych rozmowach w owych latach polityka zajmowała dużo miejsca. Nauka usunęła się



Davos 1999: prof. Stefan Angielski. i prof. Peter Deeg.

odrobinę w cień. Wydarzenia polityczne nabrały nieoczekiwanego tempa, czego się nie spodziewano. Podczas swoich odwiedzin w Polsce 9 listopada 1989 r. kanclerz Kohl dowiedział się o upadku muru berlińskiego. Opuścił państwowy bankiet w Warszawie i natychmiast powrócił do Bonn. Upadek muru berlińskiego był symbolem całkowitej zmiany wprowadzonego w Europie po wojnie porządku.

Skutki są wystarczająco znane. Rozmowy ze Stefanem przybierały bardzo przejmujący przebieg. Wyrażał troskę, że Polska ponownie może

znaleźć się między Niemcami i Rosją. Nie wierzył, że którakolwiek ze stron może zmienić swoją koncepcję strategiczną. Najmniej ufał jednak stronie rosyjskiej w kontekście przestrzegania pokojowego współistnienia.

Ale, jak wiadomo, wszystko potoczyło się inaczej. Po zjednoczeniu Niemiec z inicjatywy kanclerza Kohla Polska została przyjęta do NATO oraz do Unii Europejskiej. Tym samym została włączona do architektury bezpieczeństwa Zachodu, w której znajdowały się także Niemcy.



Sylwester w Davos (1999). Profesor Stefan Angielski z córką Jadwigą Deeg.

W następstwie tego ludzie w Polsce skorzystali ze swojej szansy. Stefan i ja byliśmy pod wrażeniem nagłego ożywienia gospodarczego w Polsce, a przede wszystkim w Gdańsku. Ten rozkwit gospodarczy Polski utrzymuje się aż po dziś dzień. W Gdańsku wybudowano bardzo nowoczesną klinikę uniwersytecką. Dla Politechniki, dzięki pieniądzom z Unii Europejskiej, wzniesiono nowe, udane pod względem architektonicznym budynki. W jednym z takich budynków Stefan otrzymał

niezwykle nowoczesne laboratorium dla siebie i swoich pracowników. W tym laboratorium pracował oraz prowadził badania jeszcze w 90. i 91. roku swego życia. Z państwowego funduszu naukowego otrzymał granty na badania dla swoich pracowników. Tak jak dawniej Stefan był aktywny umysłowo i wciągał mnie w trwające godzinami rozmowy o jego naukowych planach na przyszłość. Głównym tematem było przy tym wyjaśnienie funkcji podocytów i zdefiniowanie roli ATP.



Zakład Biochemii Klinicznej (Gdańsk 1983). Profesor Stefan Angielski z wnuczkami. Od lewej: Maria Deeg, Ania Krasoń.

Tym samym nasze debaty polityczne usunęły się ponownie trochę w cień. W trakcie prowadzonych od czasu do czasu rozmów politycznych Stefan coraz częściej wyrażał swój niepokój, że Niemcy mogą za bardzo związać się pod względem gospodarczo-politycznym z Rosją. Ponieważ Polska była członkiem NATO, uważałem jego obawy przed wojskami rosyjskimi za ostatecznie nieuzasadnione. Jednak biorąc pod uwagę jego straszne przeżycia w gułagu oraz rosyjską politykę ostatnich dziesięcioleci, byłem w stanie zrozumieć

te obawy. Aktualne wydarzenia z roku 2022 każą jednak przyznać Stefanowi pośmiertnie rację.

Ostatnie lata

Stefan przeżył jeszcze kilka szczęśliwych lat z wnuczkami i Urszulą. Po przebytej operacji serca Urszula wymagała opieki. Stefan codziennie odwiedzał ją w domu opieki aż do jej śmierci 22 listopada 2020 r.

On sam wciąż był w dobrej kondycji fizycznej i psychicznej. Cierpiał jednak z powodu utraty żony i samotności, chociaż jego córki bardzo



Od lewej: wnuk dr Peter Deeg Jr, prof. Stefan Angielski i prof. Peter Deeg.



Profesor Stefan Angielski z wnuczką Marią Deeg-Neuhaus.

dobrze się nim opiekowały. Zaletą było to, że Jadwiga już przed laty kupiła duży dom przy ul. Doroszewskiego, naprzeciwko domu Stefana. Podczas swoich częstych odwiedzin w ostatnich latach życia Stefana mogła się nim z tego miejsca dobrze opiekować.

Jako szczególne odznaczenie Uniwersytet Gdański nadał Stefanowi 5 października 2020 r. tytuł doktora honoris causa.

Śmierć

Stefan zmarł 22 kwietnia 2022 r. Podczas pogrzebu dnia 6 maja 2022 r. na cmentarzu Srebrzysko władze Uniwersytetu Gdańskiego oraz Polskiej Akademii Nauk wyraziły swoje kondolencje oraz doceniły wspaniałe osiągnięcia naukowe Stefana, a także jego trwające dziesiątki lat zaangażowanie na rzecz Akademii Medycznej i Uniwersytetu Medycznego. Wiele osób



Gdańsk, Dwór Artusa (5 października 2020). Nadanie tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego. Od lewej: prof. Krzysztof Bielawski, prof. Stefan Angielski, prof. Piotr Stempnowski.

przybyło na pogrzeb Stefana. Delegacje różnych stowarzyszeń, m.in. przedstawiciele lokalnego Związku Sybiraków, odprowadziły go na miejsce wiecznego spoczynku.

Uznanie

Stefan był niezwykle osobą o otwartym, wolnym umyśle. Miał sprecyzowane poglądy na temat szczerości, pracy, rodziny i życia. Jego otoczeniu nie zawsze było łatwo sprostać tym wymaganiom.

Stefan był pozbawiony uprzedzeń i najpierw widział człowieka, niezależnie od jego pochodzenia. Dla swojej rodziny i krewnych stanowił często ostatnią deskę ratunku w potrzebie. Znał swoją wartość i swoje znaczenie w nauce oraz społeczeństwie. Ta świadomość z niego emanowała.

Prof. dr med. Peter Deeg

Mąż najmłodszej córki Jadwigi Deeg

Luty 2023



„Chata” (30 maja 2019 r.). Profesor Stefan Angielski.

Dla mojego Nauczyciela i Mistrza

Kochany Dziadziu, oprócz naukowych pasji lubiłeś sztukę, literaturę. Często w swoich wykładach powoływałeś się na pisarzy. Słowami literatów zaczynałeś bądź kończyłeś swoje wystąpienia.

Ostatnio upodobałeś sobie boginię Kloto, która w mitologii greckiej wyznaczała czas życia i przeznaczenie człowieka. Paradoksalnie nazwą „klotho” opatrzone także gen i białko, które miały spowalniać procesy starzenia. I tak nauka i historia, nauka i literatura w Twoich wypowiedziach nawzajem się przeplatały.

Dlatego dziś chciałabym zacząć Twoje pożegnanie słowami poety:

„Szukam nauczyciela i mistrza
niech przywróci mi wzrok, słuch i mowę
niech jeszcze raz nazwie rzeczy i pojęcia
niech oddzieli światło od ciemności”.

Nie przypadkiem, Dziadziu, przywołuję dla Ciebie fragment wiersza „Ocalony” Tadeusza Różewicza. Wiersz ten pochodzi z tomiku „Niepokój” i został wydany po drugiej wojnie światowej. Przywołuję ten wiersz, gdyż żyjemy w czasach niepokoju, wielkiego kryzysu, zamętu. Trwa wojna na Ukrainie. Dlatego szczególnie teraz potrzeba nam takich jak Ty Nauczycieli i Mistrzów.

Byłeś, Dziadziu, jesteś dla nas tu obecnych; dla dzieci, wnuków, twoich uczniów, współpracowników, przyjaciół takim Nauczycielem i Mistrzem.

Posłuchaj, proszę, kilku wybranych wspomnień: Jedna z Twoich uczennic mówi: „Mój profesor zmienił moje życie, dał mi szansę, której nigdy w życiu nie mogłabym mieć. Profesor miał w sobie cechy i wartości, które dawały szansę wejścia na zupełnie inny poziom. W zakładzie nazywaliśmy go Stary nie z powodu wieku, ale z powodu szacunku do mądrości. Mądrości, którą posiadają ludzie starsi, doświadczeni wiekiem”.

A tak o Tobie wypowiadają się inni współpracownicy:

Pan Profesor był z rodziny ludzkiej Judymów – tych Bożych szaleńców, co z pełną piersią ideałów szli do ludu, aby pracować wśród ludzi, dla ludzi i przez ludzi. Takie było Jego życie. Życie, które stanowiło klasę samą w sobie i rodiło dobre owoce.

Profesor był człowiekiem bez pychy, lubił ludzi, nigdy nie uważał się za kogoś lepszego od innych. Miał ogromną i wszechstronną wiedzę, nie tylko medyczną i biochemiczną, ale także głęboko interesował się astrofizyką, historią, literaturą i muzyką. Interesował się codziennym życiem i angażował w pomoc wielu swoich współpracowników i ich rodzin. Był mentorem i wsparciem, a jego swoboda w komunikacji, pogoda ducha i optymizm dodawały sił, chciało się Go słuchać. Profesor też umiał słuchać, prowadząc długie dyskusje ze swoimi studentami. Był dla nich ogromnym autorytetem.



Profesor Stefan Angielski, Anna Krasoń.

Wspaniały człowiek to zbyt mało powiedziane. Mądry pomocny w pracy i prywatnie...świetny tancerz razem z żoną i cudny tata dla córek.

Zegnamy Wspaniałego Człowieka o wielkim sercu, ogromnej wiedzy, kochającego i kochanego przez współpracowników i studentów. Pan Profesor wychował wiele pokoleń lekarzy i diagnostów laboratoryjnych, wypromował 34 doktorantów i 12 doktorów habilitowanych i wielu pracowników, którym zaszczyił miłość do biochemii klinicznej i pacjenta. Dla swoich pracowników był Ojcem, wymagającym szefem i Przyjacielem, na którego zawsze można było liczyć.

Nasz Tata, Dziadziu, mimo wielu obowiązków naukowych, zawsze znajdował czas dla rodziny.

Pokazywał nam świat nie tylko biochemii.

Z Urszulą stworzył dla nas raj na ziemi, „chatę” nad jeziorem, gdzie wszyscy zjeżdżaliśmy się na wakacje. Tam nasz Stefan nauczył nas szacunku do przyrody, radości obcowania z naturą, samodzielności.

Dziadziu dla wnuków był bardzo opiekuńczy, a jednocześnie wymagający.

Robił najlepszą jajecznicę na świecie.

Anna Krasoń

Córka Eweliny Angielskiej
Wnuczka Stefana Angielskiego

Indeks nazwisk

A

Adamczewski Ignacy 75
Adamowicz Paweł 43, 90
Ancerewicz Bogdan 87
Angielska-Krasoń Ewelina 11, 16, 50,
109, 112, 119, 120, 124, 126, 128
Angielska Jadwiga 11, 16, 50, 112, 119,
120, 124, 129 p. Deeg Jadwiga
z d. Angielska
Angielska Maria 11, 16, 50, 109, 112,
119, 120, 123, 124, 126 p. Dubach
Studer Maria z d. Angielska
Angielska Olga (matka Profesora) 65,
109, 131
Angielska Urszula z d. Kurasz 16, 35,
36, 50, 84, 109, 111, 119, 120, 123,
125, 127, 128, 133, 135, 138
Angielska-Szemelowska Anna 11, 50, 109,
112, 119, 120, 123, 126, 128, 129
Angielski Julian (ojciec Profesora) 65,
103, 110, 123, 131
Angielski Stefan 9, 13, 14, 15, 16, 19–24,
27–37, 40–56, 58, 59, 60, 61, 63, 64,
65, 67–92, 94, 96, 97, 99, 101, 102,
103, 105–108, 109, 110, 111, 113–
117, 119, 121, 123–142, 144
Anisimowicz Eugeniusz 28
Astrup Paul 33, 69
Audzeyenka Andrzej 88

B

Badzio Tadeusz 40, 47, 57, 74
Bakuła Stanisław 41
Banach Stefan 102
Banaszak 90
Baranowski 25
Bartnicki 29
Baściak Jadwiga 23, 24
Batory Stefan 21, 65, 102
Baumann 34
Bautembach Sławomir 54
Bączyk Kazimierz 34
Bednarczuk Gabriela 48
Benesh (Beneschowie) 25
Beria Lawrientij 92
Berliner 23, 25
Bielawski Krzysztof 140
Bielawski Włodzimierz 22
Bijak Jerzy 94
Bizon Dorota 48
Boczkowska Jilia 89
Boczoń Lena 29
Bomelen Michael von 40
Borejko Kordian 105, 106
Borowski Edward 76
Borzyszkowski Józef 77, 78, 79
Bossy Kazimierz 78, 104
Brzozowski Z. 39
Bukowski Marek 10

Bunsen 31

Busakowski Jerzy 78

Byczkowski Stefan 22

C

Carafoli Ernesto 132
Chance Britton 56
Chmielowiec Helena 101
Cichocki Stanisław 89
Cisak Edmund 91
Czajkowski Michał (general) 102
Czechow Antoni 112
Czermińska Małgorzata 103, 104
Czerwiński Janusz 89, 92

D

Daniłowicz-Szymanowicz Ludmiła 71
Davies Norman 43
Dąbrowska Maria 54
Deeg Dorota 123
Deeg Jadwiga z d. Angielska 126, 129,
137 p. Angielska Jadwiga
Deeg Maria 123, 138
Deeg Peter 136, 139, 141
Deeg Peter Jr 52, 139
Deeg-Neuhaus Maria 139
Dehnel Jacek 91
Dominiczak Marek H. 38, 42, 43, 74
Doroszewski Witold 140

Drewnowska Krystyna 38

Drygalska Janina 29

Dubach Robert 117

Dubach Studer Maria z d. Angielska
35, 116, 117, 129 p. Angielska Ma-
ria

Dubach Ullrich Chr. 33, 34, 35, 132

Dukland Elżbieta 87, 105

Durlik Magdalena 54

Duszeńko Franciszek 94

Dyczko Stefan (dziadek Profesora) 103

E

Ebedzans Swietlana 94

Eppendorf 32

Epstein 34

F

Fanconi 23

Felendzer Zbigniew 91

Fortuna Grzegorz 104

Fromter 34

G

Gabrysiak Aleksandra 50

Gibiński Kornel 9, 30

Gierad Stanisław 66

Gierszewska Zofia 86

Głowacka Olga 88, 89

Gmaj Piotr 39, 47, 56, 57, 65, 74

Gocłowski Tadeusz 78, 91, 96

Gorbaczow Michaił 91

Green 25

Grylewski Ryszard 51, 81

Grzonka Zbigniew 15, 16, 53, 77, 78, 79

Guder 34

H

Hartkop A. 48

Hausmanowa-Petrusewicz Irena 9

Heidland August 132

Heller Józef 24, 25

Hellman Andrzej 71

Hellman Hanna 27

Heweliusz Jan 16, 19, 52, 69, 75, 76

Hintz Marcin 97

Hitler Adolf 85

Hoene-Wroński Józef 121, 131

Hohenneger 34

Hoppe Anzelm 38, 40, 47, 48, 56, 57,
59, 65, 71, 73, 74

Hugo Wiktor 112

Hyrek-Borowska Sabina 22

I

Iwańska Zofia 87

Iwaskiewicz Aleksander 89

J

Jabłońska Irena 22

Jakubowski Zenon 39, 43, 47, 48, 51,
65, 74

Jan Kazimierz (Jan II Kazimierz) 21,
43, 102

Jan Paweł II 99

Jankowska Agnieszka 51

Jankowski Maciej 10, 40, 64, 74

Jaruzelski Wojciech 135

Jelcyn Borys 91

K

Kabata Janusz 48, 51

Kalinowski Leszek 40, 48, 74

Kałas Jadwiga 29

Kapelak-Mikulska Teresa 29

Karczewska Janina 91

Karol Wielki 43

Kinne 34

Kłoczko Zofia 87, 101, 105, 106

Knapowski Jan 34

Knox F. 35

Kobryń Ewa 29

Kohl Helmut 136

Kokot Franciszek 34

Kołodziejczyk Aleksander 89, 92

Komorowski Antoni 86

Konarski Jura 89

Korełkin Wiera 29

Kościuszko Tadeusz 102

Kowalczyk (Kowalczykowa) Anna 40, 59

Krasoń Anna 53, 138, 144

Krasoń Julian 115, 123, 124

Krauze Ryszard 96

Krawczyk Marek 10

Krebs Hans Adolf 14, 38, 40, 56, 68, 69

Krupa-Wojciechowska Barbara 75

Kruszyński Paweł 94

Kucharski Józef 86

Kulczycka Julia 89

Kwiatkowski Jerzy 41

L

Landowski Jerzy 41
Langerhans Paul 131
Lardi 25
Le Hire Michel 40
Lewko Barbara 48, 51
Liberek 55
Limon Janusz 9, 66
Lisowski Józef 77, 78
Love Clayton 42

Ł

Łazarewicz Maria 86
Łojkowska Ewa 10, 17, 19
Łysiak-Szydłowska Wiesława 10, 29,
40, 48, 60, 61, 74

M

Madońska (Michalska) Lucyna 24
Makarewicz Wiesław 46, 89
Manitius Andrzej 22, 34, 73
Mańko Janina 42
Marszałkowicz Jan 87, 101
Martyniec Ludmiła 48
Matka Teresa z Kalkuty 85
Mądrala Andrzej 39
Menkes 56
Merkel Jacek 10, 43, 81, 84, 90, 135
Michalkiewicz 29
Mickiewicz Adam 100
Miglin Władysław 86
Mikulski Paweł („Geniusz”) 24, 27, 28,
29, 34, 55

Mogilnaja Tatiana 89
Moniuszko Stanisław 100
Montowtt Tadeusz 87
Moore 23
Morell Halina 26
Morskaja Marina 89
Mossakowski Mirosław 10, 52
Mościcki Aleksander 88, 89
Mozolowski Włodzimierz 13, 21, 22,
23, 25, 26, 27, 28, 38, 43, 46, 49,
65, 68, 73, 85, 102, 128
Mroczyński Zbigniew 77, 78, 79

N

Narkiewicz Olgierd 76
Nieżywiński W. 60

O

Obejzaninow 29
Orłowski Tadeusz 9, 30
Ostrowska Helena 89
Oszacki Jan 30

P

Pacanis Anastasis 48, 57, 59, 74
Paderewski Ignacy 102
Parnas Jakub Karol 21, 43, 49, 102
Pawelczyk Tadeusz 40, 48, 74
Pawlus ks. 94
Pawłowska Danuta 38
Pawłowska Teresa 86
Pelczar Andrzej 81
Penson Jakub 27, 28, 68

Piłsudski Józef 21, 44, 85, 91, 102, 106,
127, 131, 135
Planck Max 39, 133
Płażyński Maciej 43, 78, 78
Podhajska Anna Jagoda 15, 19
Popinigis Jerzy 24
Posadzki Tomasz 76
Prosnak Włodzimierz 76
Pruszyński Romuald 43, 91

R

Raczak Grzegorz 71
Radwański Stanisław 77, 78, 79, 94
Raszeja-Specht Anna 39, 48, 51
Reiff Ryszard 86
Riedl 102
Riedl Andrzej 94
Riedl Cecylia 64, 87, 101, 103, 106
Rockefeller 25, 26, 109
Rogulska Alicja 51
Rogulski Jerzy 10, 24, 25, 27, 28, 29,
38, 39, 40, 46, 47, 48, 49, 51, 52,
54, 55, 65, 73
Roman Anna 29, 40
Roman Izabela 38
Ross Brian 34, 40
Różewicz Tadeusz 143
Rutkowski Bolesław 10, 41, 54, 74
Rużyłło Witold 9
Rybczyńska Apolonia 38, 48, 51, 74
Rzeczycki Wiktor (Witek) 22
Rzewuska Krystyna 86

S

Sato 34
Sawicki Zdzisław 87
Siggard-Andersen 33
Simpson D. 30, 31, 34
Singh Hardev 119
Słowacki Juliusz 100
Smoczyński Marian 51
Sobieski Jan (Jan III Sobieski) 102
Sowiński Tomasz 76
Stalin Józef 85
Stanisław Żółkiewski 102
Stein 23
Stempnowski Piotr 140
Sterzel Bernd 63
Stępiński Jan 40, 48, 51, 52, 65, 74
Stoba Czesław 51, 91
Stolarczyk Julian 34
Stromska 29
Strzelecki Tadeusz 38
Strzelkowska Bronisława 29
Stwosz Wit 53
Suchecki Roman 78, 79
Synak Brunon 77
Szczepańska-Konkel Mirosława 38, 40,
48, 51, 59, 74
Szczepańska-Sadowska Ewa 9
Sztompka 29
Szutowicz Andrzej 40, 48, 51, 57, 60, 74
Szybalski Waclaw 15
Szymanowski Karol 102
Szyszkowski Michał 89

Ś

Ślizień Jan 86, 87
Śniadecka Ludwika 102
Śniadecki Jan 46, 102
Śniadecki Jędrzej 102, 109
Świątecka Grażyna 71

T

Taggart John 25, 26
Taylor Karol 115
Telus Jan 78
Thi Hong Que Nguyen 39, 41
Tolstoj Lew 113
Tomaszewicz Maria 51
Trząska 29
Trzebski Andrzej 9
Tschassownikow S. 131
Tudos Ewelina 89
Tusk Donald 43, 108, 135

U

Ullrich Karl Julius 33, 34, 40, 133
Urbański Anton 88

V

Vetulani Jerzy 9

W

Wajda Andrzej 43
Wajda Zdzisław 75, 89
Walicht 29

Wałęsa Lech 40, 43, 135
Wałęsowa Danuta 42, 43, 135
Wardziński Jan 91
Wasilewski Maksym 89
Wasserman 31
Weeb 29
Wendt Urszula 51
Wierzyński Kazimierz 25, 54, 85, 100
Witort Irena 87
Wittbrodt Edmund 10, 16, 53, 75, 76,
77, 78, 79, 81, 82
Wojdak Urszula 48, 49, 51
Wójcikowski Czesław 48
Wróblewska Małgorzata 48, 74
Wybicki Józef 97, 99
Wysoczański Bronisław 87
Wyszyński Stefan 25

Z

Zaborowski Roman 101
Zaklicki Włodzimierz 89
Zaucha Maciej 71

Ż

Żelewski Leon 22
Żeromski Stefan 112
Żółkiewski Stanisław 102
Żydowo Mariusz 22, 23, 26
Żylicz Maciej 76

Z przyczyn niezależnych od Wydawcy przy niektórych nazwiskach nie ma imion lub ich inicjałów.



ISBN 978-83-66847-70-5